



Marcin Wroński

KINO VENUS

Zaadaptowała
Sylvia Czachór-Kocataś

Tom 4
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom A2

Tom 4
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom A2

Marcin Wroński
KINO VENUS

PRZEZ ZBRODNIE DO JĘZYKA

Kryminały w nauczaniu języka polskiego jako obcego

SERIA POD REDAKCJĄ

Kamili Kwiatkowskiej

Tom 4



UMCS

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW
UNIwersytetu Marii Curie Skłodowskiej

Tom 4
PRZEZ ZBRODNIE DO JĘZYKA
poziom A2

Marcin Wroński
KINO VENUS

Zaadaptowała
Sylwia Czachór-Kocataś

Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

© Copyright by Sylwia Czachór-Kocataś, Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

REDAKCJA: Magdalena Rumińska

KOREKTA: Kamila Kwiatkowska, Magdalena Rumińska

RECENZJA: Marcin Wroński

PRZYGOTOWANIE WYDAWNICZE: Studio DTP Academicon |

dtp.academicon.pl | dtp@academicon.pl | SKŁAD I ŁAMANIE: Patrycja
Waleszczak; PROJEKT OKŁADKI: Patrycja Waleszczak

ISBN: 978-83-960300-9-2

Publikacja wydana w ramach projektu „Przez zbrodnię do języka”
finansowanego z Programu Promocja Języka Polskiego
Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (BJP/PJP/2024/1/00033).



NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ



PROGRAM
PROMOCJA
JĘZYKA POLSKIEGO

Beneficjentem Projektu jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie, a Partnerami są: Uniwersytet w Zagrzebiu (Chorwacja) oraz
Uniwersytet Karola w Pradze (Czechy).



UMCS

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I GOSPODARSTWA



Sveučilište u Zagrebu
Filozofski fakultet

University of Zagreb
Faculty of Humanities and Social Sciences



FILOZOFICKÁ FAKULTA
Univerzita Karlova

Spis treści

Od Redakcji	7
Od Autora	9
Spis postaci	11
Stopnie Policji Państwowej (1918-1939)	13

CZĘŚĆ PIERWSZA – WIOSNA 1931 ROKU

Rozdział 1. Zmiany	17
Rozdział 2. Wątpliwości i decyzje	27
Rozdział 3. Nowe poszlaki	41
Rozdział 4. Śledcza układanka	51
Rozdział 5. Nalot	65

CZĘŚĆ DRUGA – LATO 1931 ROKU

Rozdział 6. Życie w willi	79
Rozdział 7. Czereśnie	107
Rozdział 8. Pościg	121
Rozdział 9. Dla mężczyzn od lat 18	133
Słowniczek	141

Spis postaci

Zygmunt Maciejewski, Zyga, Zyggie – podkomisarz, były kierownik Wydziału Śledczego, przeniesiony przez Makowieckiego do II Komisariatu

Tadeusz Zielny – wywiadowca, tajniak w Wydziale Śledczym, podwładny Maciejewskiego, a potem Krafta

Witold Fałniewicz – wywiadowca, tajniak w Wydziale Śledczym, podwładny Maciejewskiego, a potem Krafta

Marian Księżycki – informator Fałniewicza i Zielnego

M. Makowiecki – nadkomisarz, nowy komendant w Lublinie

Eugeniusz Kraft, Gienek – podkomisarz, nowy kierownik Wydziału Śledczego

Anińska – przodownik, szefowa wydziału policji obyczajowej

Nowak – policjant, przodownik w II Komisariacie

Lenz – młody policjant, posterunkowy w II Komisariacie

Lubelski – wywiadowca, tajniak, pracownik II Komisariatu

Kowal – wywiadowca, tajniak, pracownik II Komisariatu

Rumowicz – aspirant, zastępca podkomisarza w II Komisariacie

Kapran – sąsiad Maciejewskiego, mąż Kapranowej

Kapranowa – sąsiadka Maciejewskiego i jego gospodyni, żona Kaprana

Franciszek Galin – prywatny detektyw z Warszawy, zatrudniony przez prezesa Byorosa do odnalezienia jego córki Lilli, były policjant

Prezes Byoros – bogaty biznesmen, prezes firmy Byoros i Rusztic, Węgiersko-Polskie Towarzystwo Handlowe

Lilli Byoros – porwana córka Byorosa

Zofia Gładysz, Zosia – dziennikarka prawnicowego „Głosu”

Józef Zakrzewski – poeta, komunista, organizator przeglądu filmu awangardowego w kinie „Venus”, znajomy Maciejewskiego
Leon Przygoda – komisarz z warszawskiego Urzędu Śledczego
Cytryn i Cytrynowa – bardzo biedne żydowskie małżeństwo
Salomea Cytryn, Salka, Salcie, Cytrynówna – córka Cytrynów, uczennica gimnazjum Szperowej
Leonia Hirszówna, panna Hirsz, Hirszka – nauczycielka z gimnazjum Szperowej
Lepiński – starszy przodownik, kierownik komisariatu kolejowego
Jerzy Trąbicz – poeta, redaktor naczelny lewicowego „Kuriera”
Jakub Mniszek – młody elegancki mężczyzna, którego Salka poznała w parku
Hersz Mniszek – brat Jakuba
Wilczyński – Komendant Wojewódzki, inspektor, przełożony policjantów i tajniaków
Florczak – taksówkarz

Stopnie Policji Państwowej (1918-1939)

generalny inspektor
nadinspektor

inspektor
podinspektor

nadkomisarz

komisarz

podkomisarz

aspirant

starszy przodownik

przodownik

starszy posterunkowy

posterunkowy

CZĘŚĆ PIERWSZA – WIOSNA 1931 ROKU

Rozdział I

Zmiany

Był marcowy wieczór. Dwóch mężczyzn chodziło po ulicy Szambelańskiej. Niższy, ogolony, wyglądał elegancko. Często poprawiał kapelusz i sprawdzał, czy szalik nie zasłania krawata ze sztucznego jedwabiu. Wyższy, silny jak **zapaśnik**¹, ciągle patrzył na zegarek. Ulica była prawie pusta.

– Późno się robi, Zielny – powiedział wyższy.

– Nie marudź, Fałniewicz. Idziemy sprawdzić jeszcze ulicę Jezuicką.

Poszli dalej w stronę Starego Miasta. Minęli kino „Wiedza” oraz **dom publiczny**². Kiedyś była tam galeria sztuki, ale **zbankrutowała**³. Teraz okna były ciemne, bo prostytutki jeszcze nie zaczęły pracy. Obok stała szara, zniszczona kamienica żydowskiego Towarzystwa Pomocy Ubogim Dziewczętom. Wywiadowcy minęli budynek i skręcili w Jezuicką. Fałniewicz włożył ręce do kieszeni starego płaszcza, bo było mu zimno.

– Tam! – zawołał nagle Zielny.

Pobiegli obaj do jakiegoś mężczyzny. Złapali go i zaczęli sprawdzać kieszenie.

¹ zapaśnik – osoba, która uprawia zapasy, czyli walczy z przeciwnikiem wręcz (używa rąk) i za pomocą określonych chwytów próbuje go powalić na matę

² dom publiczny – miejsce, gdzie pracują prostytutki; prostytutka – osoba, która proponuje usługi seksualne za pieniądze

³ zbankrutować – stracić wszystkie pieniądze

- Dawno cię nie było, Księżycy. Nie tęsknisz?
- Chciałem przyjść, naprawdę! – bronił się blondyn. – Ale nic się ostatnio nie dzieje, panie przodowniku.
- Panie starszy przodowniku – poprawił go Zielny.
- Gratuluję **awansu**⁴.
- Dziękuję. Ale masz problem. Chcieliśmy iść na wódkę, a teraz musimy cię zabrać na **komisariat**⁵.
- Na komisariat? Ale za co? – zapytał przestraszony Księżycy.
- Za prostytutkę z osobą tej samej płci – powiedział powoli Fałniewicz.
- Ale to było trzy lata temu i byłem pijany! – tłumaczył się mężczyzna.
- Prawo mówi, że **przedawnia się**⁶ po pięciu latach. Mieliśmy umowę, że co tydzień się z nami kontaktujesz i mówisz, co się dzieje na ulicy.
- Ale naprawdę nic się nie działo, panie starszy przodowniku! – powtarzał Księżycy.
- Spotkamy się w poniedziałek, o wpół do jedenastej. Będziemy czekać jak zwykle w parku – powiedział Zielny. – I zabieram portfel. Do **depozytu**⁷.

*

Zyga Maciejewski siedział przy stole i przygotowywał wódkę. Następnego dnia miał iść z sąsiadem na ryby. W pewnym

⁴ awans – zmiana stanowiska pracy na wyższe

⁵ komisariat – budynek policji

⁶ przedawniać się – tracić moc prawną, tracić ważność po tym, jak minie określony czas

⁷ depozyt – miejsce, w którym np. jakiś przedmiot jest przechowywany, zabezpieczany

momencie drzwi szafy skrzypnęły i same się otworzyły. Jak duch wyrżał z niej policyjny **mundur**⁸.

– Nie denerwuj mnie, **głino**⁹! – powiedział podkomisarz i zamknął drzwi.

Jutro był ostatni dzień wolny od niewygodnego munduru. Kiedy Maciejewski pracował w **Wydziale Śledczym**¹⁰, nie musiał go nosić. To mu się w tej pracy najbardziej podobało. Wystarczyło, że założył krawat i nieuprasowaną marynarkę. Teraz było inaczej.

Nowy komendant Makowiecki był trudnym człowiekiem. Najpierw zmienił nazwy komisariatów i niektóre **przepisy**¹¹, potem zachowywał się agresywnie na policyjnym **opłatku**¹². Zyga zrozumiał, że się nie polubią. I miał rację. Przed Nowym Rokiem Makowiecki wezwał go do siebie.

– Przenoszę pana z Wydziału Śledczego do II Komisariatu. Potrzeba tam samodzielnego oficera jak pan. Teraz dzielnice żydowskie to poważne wyzwanie: komunizm, **syjonizm**¹³, bezrobotni. Sam pan wie. Pan tam zostanie kierownikiem. I proszę nosić mundur z dumą.

Zyga wiedział, że to kara. Dobry śledczy nie powinien przenosić się do pracy zwykłego policjanta. Makowiecki na pewno chciał się go pozbyć.

To było w grudniu. Teraz był marzec, a Zyga cały czas czuł złość. Zgasił kolejnego papierosa w pełnej popielniczce. Wtedy ktoś zapukał i otworzył drzwi.

⁸ mundur – ubranie służbowe np. policjanta, żołnierza

⁹ glina, gliniarz – (*potocznie*) policjant

¹⁰ Wydział Śledczy – wydział policji, który prowadzi dochodzenia, śledztwa, tj. działania mające na celu znalezienie sprawcy/sprawców przestępstwa

¹¹ przepisy – tutaj: regulacje prawne

¹² opłatek – tutaj: spotkanie z okazji Bożego Narodzenia i dzielenie się opłatkiem

¹³ syjonizm – ruch narodowy Żydów, którzy chcieli mieć własne państwo w Palestynie

– Dzień dobry, panie kierowniku – powiedział Zielny, a za nim wszedł Fałniewicz. – Jesteśmy za wcześnie?

– Idealnie! – zareagował Maciejewski i **sięgnął**¹⁴ po butelkę wódki. – Usiądźcie, alkohol czeka.

Zielny rozglądał się po mieszkaniu. Nic tu się nie zmieniło, ta sama **nora**¹⁵, co zawsze. Tylko Zyga był inny. Cały czas narzekał.

– Moja Dwójka to nie Śledczy! Mam tam czterdziestu ludzi, ale sensownych tylko czterech. Najgorszy jest Nowak, przodownik. Ma chyba przeziębiony pęcherz, bo co kwadrans mówi „**zmiana strzelca**”¹⁶ i biegnie do toalety. Zegarek mogę według niego ustawiać!

Fałniewicz uśmiechnął się, ale bez radości. Był naprawdę zmartwiony. Wiedział, że przeniesienia w policji się zdarzają, ale nie myślał, że Zyga będzie to tak przeżywał.

Nagle drzwi się otworzyły.

– Do **roboty**¹⁷ pierwszy, na wódkę ostatni. **Karniaka**¹⁸, Gienek! – zawołał Zyga.

To przyszedł podkomisarz Kraft. Zdjął kapelusz i położył płaszcz na łóżku, bo stary wieszak był pęknięty.

– Ja tylko na chwilę. Ale nie z pustymi rękami – uśmiechnął się i wyjął pół litra **wiśniówki**¹⁹.

¹⁴ sięgnąć – wyciągnąć rękę do czegoś, aby tego dotknąć lub to wziąć

¹⁵ nora – podziemna kryjówka zwierzęcia; tutaj: (pejoratywnie) określenie małego, brzydkiego i ciemnego mieszkania

¹⁶ zmiana strzelca – tutaj: żartobliwe określenie potrzeby wyjścia do toalety; strzelec – osoba, która umie strzelać z broni palnej (np. pistoletu); żołnierz wyspecjalizowany w strzelaniu

¹⁷ robota – (potocznie) praca

¹⁸ karniak – (potocznie) dodatkowa porcja alkoholu, którą ktoś musi wypić za karę, ponieważ się spóźnił i ominęły go wcześniejsze porcje alkoholu

¹⁹ wiśniówka – słodki napój alkoholowy z wiśni

– Napij się! – Maciejewski podał mu kieliszek. – A co tam słychać w wydziale, panie kierowniku?

– Ciężko, bo to twoje obowiązki – odpowiedział Gienek. – Mam nadzieję, że niedługo do nas wrócisz.

Kraft rzeczywiście źle się czuł na nowym stanowisku. Dla wszystkich cały czas prawdziwym kierownikiem Wydziału Śledczego był Zyga. Maciejewski poklepał go po ramieniu i zaczął mówić o swoich nowych pracownikach. Młody posterunkowy Lenz byłby w porządku, ale ma złe nawyki po poprzednim szefie. Zastępca podkomisarza Rumowicz pilnuje porządku, ale jednocześnie szkodzi Maciejewskiemu. Dlatego że sam chciał dostać stanowisko kierownika. Było jeszcze dwóch inteligentnych tajniaków: cichy Lubelski i **podejrzany**²⁰ Kowal.

Nagle Zyga wstał.

– Zmiana strzelca! – zaśmiał się i poszedł do toalety.

*

Była szósta rano i ptaki już głośno śpiewały. Erotyczny sen o wesołej pielęgniarce zmienił się w koszmar z powieści Kafki. Maciejewski obudził się z uczuciem, że jest **uwięziony**²¹, jakby sam był **Józefem K.**²² Po ciemku wstał, poszedł do kuchni i napił się wody z czajnika. Wrócił do łóżka i od razu znowu zasnął.

Obudziła go Kapranowa. Głośno stukala naczyniami w kuchni, a potem weszła do pokoju.

²⁰ podejrzany – osoba, o której policja myśli, że jest winna; tutaj: osoba, której nie ufamy, która jest niepewna; podejrzewać – myśleć, że ktoś zrobił coś złego; domyslać się czegoś

²¹ uwięziony – taki, który nie jest wolny, bo ktoś go gdzieś trzyma bez jego zgody

²² Józef K. – nawiązanie do surrealistycznej powieści Franza Kafki „Proces”, której głównym bohaterem jest Józef K.

– Dzień dobry, panie komisarzu, kawy zrobić? – krzyknęła. – Nie wstaje pan? Przecież mieliście iść na ryby z **moim starym**²³.

– Dlaczego Kapranowa tak krzyczy? – powiedział Zyga. – Nie jestem głuchy.

– Z tego waszego łowienia więcej smrodu niż ryb! Nie wystarczy, że mój stary to pijak? Chce pan, żeby pana też wódka zniszczyła?

– Czy Kapranowa musi tyle **gadać**²⁴?

– Śniadanie zrobić czy pan zwymiotuje?

– Niech Kapranowa usmaży jajka – powiedział Zyga. – I zamknij kuchnię.

Na **kacu**²⁵ wszystko mu śmierdziało, oprócz piwa. Odwrócił głowę do ściany i popatrzył na kartkę, którą tam powiesił. To był artykuł z gazety „Głos Lubelski”. Opisywał jego nowe stanowisko.

ZMIANY W POLICJI

Czy nowy komendant złapie żydowskich przestępców?

W Lublinie mieszka około 30% Żydów, głównie w centrum w okolicach Zamku za Czechówką oraz na przedmieściach Piaski, Wola, Kalinowszczyzna, Wieniawa. Większość przestępstw z całego miasta dzieje się właśnie tam. Te dzielnice to źródło brudu, zepsucia i komunizmu.

Nowy komendant powiatowy, nadkomisarz M. Makowiecki, postanowił skończyć z tym bałaganem. Zdecydował, że na kierownika Komisariatu II w dzielnicy żydowskiej **mianuje**²⁶ doświadczonego śledczego, podkomisarza Z. Maciejewskiego.

Mieszkańcy mają nadzieję, że teraz będzie tam bezpieczniej.

²³ mój stary – tutaj: (potocznie) mój mąż

²⁴ gadać – (potocznie) mówić, rozmawiać

²⁵ kac – złe samopoczucie po wypiciu dużej ilości alkoholu, objawiające się np. bólem głowy i nudnościami

²⁶ mianować – oficjalnie dać komuś jakieś stanowisko, funkcję lub tytuł

W mieście czuć było wiosnę. Śnieg stopniał i wszędzie było błoto. Maciejewski szedł powoli i patrzył przed siebie. Nie chciał oglądać podwórek sąsiadów, na których leżało mnóstwo śmieci i starych sprzętów. Obok szedł Kapran i trzymał w ręku wiaderko ze śmierdzącą **przynętą**²⁷.

– Na ryby najlepsze jest ciasto, panie komisarzu – mówił.
– Robak w zimnej wodzie się nie rusza. Łatwiej wtedy **złapać wilka**²⁸ niż rybę!

Każde słowo bolało Zygę w głowie. A Kapran gadał bez końca. Pewnie myślał, że przed łowieniem wypiją resztkę wódki. Ale wódki już nie było. Zyga wypił wszystko sam. Teraz marzył o ciszy, bo miał strasznego kaca. Kiedy usiedli nad rzeką, odezwał się do Kaprana.

– Teraz niech pan będzie cicho, bo nic nie złapiemy.

Łowili tak już trzy godziny. Nic nie złapali, ale słońce świeciło i było przyjemnie cicho. Kapran patrzył na wodę i milczał, co Zygę bardzo cieszyło. W pobliżu nie było ludzi, tylko daleko widzieli kobiety, które szły do kościoła. Dopiero koło jedenastej nad rzeką pojawił się dobrze ubrany mężczyzna z **wyżłem**²⁹. Pies biegał po łące i wcale nie słuchał swojego właściciela. Nieznajomy podszedł do wędkarzy.

– Dzień dobry. **Biorą**³⁰?

– Niedobry, nie biorą – odpowiedział Maciejewski.

²⁷ przynęta – tutaj: jedzenie lub np. przedmiot, które mają przyciągnąć ryby w czasie ich łowienia

²⁸ złapać wilka – (*frazeologizm*) przeziębienie się, kiedy długo się siedzi na czymś zimnym

²⁹ wyżel – rasa psa myśliwskiego

³⁰ brać – o rybach: dawać się złowić

– Rzeczywiście, smutny dzień dzisiaj – potwierdził mężczyzna i wyciągnął z kieszeni monetę. – Może pójdzie pan po trzy piwa? – zapytał Kaprana.

Kapran obejrzał srebrny pieniądz. Był na nim napis „Honor i Ojczyzna”, a z drugiej strony orzeł i pięć złotych. To go przekonało.

– Pójdę! – ucieszył się i odszedł.

Nieznajomy odwrócił się do Zygi.

– Wiem, kim pan jest, panie komisarzu Maciejewski.

– Mam więc ten sam problem co gwiazda filmowa. Wszyscy mnie znają, ja nikogo. A pan to kto?

– Franciszek Calin, prywatny **detektyw**³¹. – Podał mu **wizytówkę**³². – Calin i Wspólnicy, Warszawa.

– Detektyw? – zdziwił się Zyga. – Czego pan ode mnie chce?

– Mam dla pana prywatną propozycję.

Zyga pomyślał, że to prowokacja komendanta Makowieckiego. Sposób na to, żeby go skompromitować i się go pozbyć. Ale słuchał dalej.

– Czy zna pan firmę Byoros i Rusztic, Węgiersko-Polskie Towarzystwo Handlowe? Właścicielowi, panu Byorosowi, ktoś **porwał**³³ córkę. Dziewczyna wsiadła do pociągu pod Warszawą i zniknęła. Według moich informacji, panna Lilli Byoros jest teraz gdzieś w Lublinie.

– Porywacze się odezwali? – zapytał Zyga.

– Jeszcze nie, ale na pewno chcą pieniędzy. Ojciec dziewczyny jest bogaty. Nie poszedł z tym na policję, żeby nie zaszkodzić firmie. Wynajął mnie. A ja chcę panu zaproponować współpracę,

³¹ detektyw – osoba, która zbiera informacje i szuka podejrzanych lub zaginionych ludzi, może pracować w policji lub prywatnie

³² wizytówka – mała kartka z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu

³³ porwać – tutaj: zabrać kogoś siłą, bez jego zgody; porwany – człowiek, którego ktoś zabrał siłą, bez jego zgody; porywacz – osoba, która kogoś porwała (zabrała siłą, bez zgody porwanej osoby)

bo pan zna miasto i ludzi. Ale pieniędzy pewnie ma pan mało, prawda?

Zyga patrzył na niego uważnie. Porwanie to poważne **przestępstwo**³⁴. Grozi za nie nawet dziesięć lat więzienia. Będzie musiał coś z tym zrobić.

– Tu ma pan zdjęcie i opis dziewczyny. – Calin podał mu fotografię. – Mogę też panu pomóc wrócić do Wydziału Śledczego.

Teraz Maciejewski był już pewien, że to prowokacja. Stanowczo **odmówił**³⁵ Calinowi współpracy.

– Gdyby pan zmienił zdanie, proszę zadzwonić. Na wizytówce ma pan dwa numery, do biura i do domu. – Detektyw chciał się pożegnać.

– Chwileczkę! – zawołał Zyga.

– Tak? – zapytał Calin z nadzieją w głosie.

– Tu jest pańskie pięć złotych. – Maciejewski włożył mu do ręki kilka drobnych monet. – I niech pan lepiej pilnuje swojego psa, bo zaraz ucieknie.

³⁴ przestępstwo – działalność zabroniona, nielegalna, szkodliwa, niezgodna z prawem

³⁵ odmówić – nie zgodzić się na coś; powiedzieć nie

Rozdział 2

Wątpliwości¹ i decyzje

Maciejewski poszedł do Krafta do domu, bo potrzebował jego pomocy. Musiał napisać **raport**² dla Makowieckiego, a wcześniej nigdy tego nie robił. W pracy spędził przy biurku cały tydzień, ale nadal nie był pewny, czy dokument jest dobrze przygotowany.

Dom Kraftów był piękny i bardzo czysty. Mieli gaz, kaloryfery i dużo kwiatów. W **gabinecie**³ Gienka wisiały jego zdjęcia z młodości, a na półkach stały niemieckie książki. Na stole leżał nowoczesny **gramofon**⁴.

– Zobacz ten raport – poprosił Zyga i podał koledze papiery. – Makowiecki cały czas szuka powodu, żeby mnie **zwolnić**⁵. Najpierw dał mi głupie **sprawy**⁶ do rozwiązania, na przykład kradzież kury. Myślał, że się zdenerwuję i **złamię przepisy**⁷, ale wytrzymałem.

¹ wątpliwość – brak pewności, czy coś jest prawdziwe, odpowiednie albo możliwe

² raport – dokument służbowy (urzędowy), w którym opisuje się efekty swojej pracy; sprawozdanie, meldunek, relacja

³ gabinet – tutaj: pokój do pracy

⁴ gramofon – dawne urządzenie do słuchania muzyki z płyt winylowych (gramofonowych)

⁵ zwolnić – tutaj: pozbawić kogoś pracy

⁶ sprawa – coś, co kogoś interesuje, jest dla niego ważne; interes, rzecz do załatwienia (zrobienia); tutaj: konkretne postępowanie (działanie) policji

⁷ złamać przepisy – zrobić coś nielegalnego, niezgodnego z prawem, zakazanego

– Nie daj mu żadnego powodu – powiedział poważnie Kraft.
– Niedługo wrócisz do **Śledczego**⁸, jestem pewny.

– Nie wierzę w to! – odpowiedział Zyga. – Ale to nie wszystko. Kiedy byłem na rybach, przyszedł do mnie jakiś mężczyzna. Chciał, żebym zgodził się na prywatne **śledztwo**⁹. A to jest nielegalne. Myślę, że wysłał go komendant.

– Niemożliwe! – zdziwił się Gienek.

– Naprawdę! – Zyga pokazał mu zdjęcie dziewczyny i wizytówkę Calina. – Ten człowiek przedstawił się jako prywatny detektyw. Mówił, że w Lublinie jest porwana dziewczyna, Lilli Byoros, córka właściciela firmy Byoros i Rusztic, Węgiersko-Polskie **Towarzystwo**¹⁰ **Handlowe**¹¹. Ojciec nie chce iść na policję, bo boi się **skandalu**¹².

Kraft obejrzał zdjęcie dziewczyny i wizytówkę.

– Sprawdzę te firmy – obiecał. – I zadzwonię do biura w Warszawie, czy ktoś wie coś o tej dziewczynie.

– Sprawdź, ale to raczej kłamstwo – powiedział Zyga. – Tylko prawdziwy **skurwysyn**¹³ wymyśliłby coś takiego!

– Cicho, dzieci są w domu – powiedział Kraft. – Obejrzę raport, a tobie w tym czasie włączę muzykę.

Maciejewski usiadł. Z gramofonu popłynęła melodia „Wesela Figara” Mozarta.

⁸ Śledczy – tutaj: Wydział Śledczy (zob. przypis 10, str. 6)

⁹ śledztwo – działanie policji lub detektywa, którego celem jest analiza przestępstwa i znalezienie winnego

¹⁰ towarzystwo – tutaj: rodzaj organizacji, do której należą ludzie mający określone cele

¹¹ handlowy – taki, który dotyczy handlu; handel – kupowanie, sprzedaż i wymiana towarów lub usług

¹² skandal – wydarzenie, które wywołuje wstyd lub oburzenie; kontrowersyjna sytuacja publiczna

¹³ skurwysyn – (wulgarnie, obraźliwie) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny

Przed **redakcją**¹⁴ lubelskiej gazety zebrał się tłum ludzi. Wszyscy chcieli zobaczyć **niecodzienne**¹⁵ wydarzenie.

– Panie i panowie! – krzyczał **konferansjer**¹⁶. – Za chwilę pan Feliks Nazarewicz, znany jako człowiek mucha, zaprezentuje swoje niezwykle umiejętności! Będzie się wspinał na cztery piętra po ścianie tej kamienicy! Kto chce to zobaczyć, musi kupić bilet za jedyne pięćdziesiąt groszy!

Zielny przyszedł tu prywatnie, więc musiał zapłacić. Popatrzył na artystę. Rzeczywiście był podobny do muchy: bardzo chudy, w czarnym ubraniu, pocierał ręce **talkiem**¹⁷ w taki sposób, jak robią to owady. Nagle w tłumie tajniak zobaczył kogoś bardziej interesującego od Nazarewicza. Kilka kroków dalej stała Zofia Gładysz, najpiękniejsza dziennikarka całego Lublina.

– Dzień dobry, pani Zosiu – powiedział z uśmiechem.

– A, to pan – zareagowała chłodno. – Miał pan zadzwonić, ale chyba pan o mnie zapomniał.

– Nigdy! Wygląda pani pięknie w tej jasnozielonej bluzce.

– Niestety jasnozielony nie pasuje do granatowego policyjnego munduru – **zgasila**¹⁸ go i podniosła głowę, żeby lepiej widzieć człowieka muchę, który był już w połowie drogi na dach.

– Ma pani **ostry język**¹⁹ – zaśmiał się Zielny. – Poczułem ból w sercu.

¹⁴ redakcja – miejsce, w którym powstaje gazeta lub czasopismo

¹⁵ niecodzienny – niezwykły, niespotykany, unikalny, niepowtarzalny

¹⁶ konferansjer – osoba, która prowadzi występy różnych artystów

¹⁷ talk – biały proszek używany do osuszania rąk

¹⁸ zgasić kogoś – (*potocznie*) wypowiedzią lub czynnością pozbawić kogoś pewności siebie

¹⁹ ostry język – ironiczny, złośliwy i/lub dowcipny sposób mówienia, odpowiadania innym osobom

W tej chwili rzeczywiście poczuł silny ból, ale w stopie, nie w sercu. Dziennikarka specjalnie nadepnęła mu na nogę obcasem.

– Niech pan nie przeszkadza, pracuję! Potem porozmawiamy.

Zielny odsunął się, ale dalej na nią patrzył. W tym czasie Nazarewicz doszedł na dach, wykonał kilka **akrobacji**²⁰, uklonił się i... zszedł na dół jak normalny człowiek, po schodach.

Piętnaście minut później Zielny i Zofia siedzieli w kawiarni.

– Pani Zosiu, obiecałem pani informacje z **półświatka**²¹, żeby „Głos” wiedział o wszystkim szybciej niż inni. Ale to trudne. Nowy komendant jest bardzo surowy. Gdyby się dowiedział, że współpracuję z **prawicową**²² gazetą...

Nie dokończył, bo Zofia nagle pocałowała go w usta. Wszyscy w kawiarni patrzyli tylko na nich.

– Teraz ma pan większy problem – zaśmiała się. – Cały Lublin będzie wiedział, że ma pan relacje z dziennikarką z prawicowej gazety.

– A jak bliskie są te relacje? – zapytał **tajniak**²³.

– To już zależy tylko od pana – odpowiedziała. – Zrobi pan dla mnie wszystko?

– Prawie wszystko. Nie zastrzelę **Marszałka**²⁴.

²⁰ akrobacja – niebezpieczne ćwiczenie gimnastyczne, które wymaga dużych umiejętności, siły i równowagi

²¹ półświatek – świat przestępców; przestępca – osoba, która popełnia przestępstwo, czyli działa przeciwko prawu, robi coś nielegalnego

²² prawicowy – związany z prawicą; prawica – ugrupowanie polityczne (np. partia polityczna), które ma konserwatywne poglądy i wyznaje tradycyjne wartości

²³ tajniak – (*potocznie*) tajny funkcjonariusz policji lub służb bezpieczeństwa

²⁴ marszałek – najwyższy stopień wojskowy; tutaj: Józef Piłsudski (1867-1935), pierwszy marszałek Polski (1920)

– Znowu jest pan zabawny. Nie musi pan nikogo zabijać. Proszę mi tylko **załatwić**²⁵ zaproszenie na **przegląd**²⁶ filmowy.

– Przegląd filmu? Redakcja nie dostaje zaproszeń? – zdziwił się Zielny.

– Nasza nie dostała, bo wydarzenie organizuje **Zakrzewski**²⁷, komunista.

– Ja to załatwię! Wyciągnę mu to zaproszenie z gardła, jeśli będę musiał!

*

Zyga patrzył na plan miasta, który wisiał na ścianie w jego gabinecie. Porównywał go z **grafikiem**²⁸ **patroli**²⁹ policjantów. Zauważył, że jego **podwładni**³⁰ chodzą po ulicach codziennie tymi samymi drogami, o tych samych godzinach. To dlatego w raportach zawsze piszą, że „w czasie **służby**³¹ nic interesującego się nie wydarzyło”.

Poprosił do siebie aspiranta Rumowicza.

– Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego nasz patrol ma tak słabe efekty? – zapytał. – W zeszłym tygodniu jedyny sukces to złapanie złodzieja gołębi. A cały czas dostajemy skargi od ludzi o większych przestępstwach.

²⁵ załatwić – tutaj: zdobyć, doprowadzić do końca jakąś sprawę

²⁶ przegląd – tutaj: impreza, na której prezentuje się ważne dzieła (np. filmowe)

²⁷ Zakrzewski – pierwowzorem postaci był poeta Józef Łobodowski (1909-1988)

²⁸ grafik – harmonogram, plan pracy

²⁹ patrol – grupa policjantów lub żołnierzy, która (patroluje) kontroluje dany teren

³⁰ podwładny – osoba, która podlega komuś w hierarchii służbowej; pracownik

³¹ służba – tutaj: obowiązki pełnione w określonych godzinach pracy w instytucjach takich jak policja, wojsko itp.

– Mamy mało ludzi, panie komisarzu – bronił się Rumowicz.
– A teren bardzo duży.

– Wiem o tym! Ale problem w tym, że oni każdego dnia, o tej samej porze chodzą tymi samymi **trasami**³²! Wszyscy **przestępcy**³³ na pewno też to wiedzą!

– Ale wszyscy tak robią – zdziwił się aspirant.

– Drugi Komisariat to nie są wszyscy – zdenerwował się Zyga. – Za dwa dni robi pan nowy plan. I nikt z patrolu nie będzie siedział na komisariacie. Wszyscy mają być na ulicy. Rozumie pan?

– Tak jest, panie komisarzu! – odpowiedział Rumowicz i wyszedł z gabinetu.

Zaraz potem zadzwonił telefon. To był Kraft.

– Dzień dobry, Zygmunt. Mam dla ciebie interesujące informacje. Maciejewski usłyszał w słuchawce jakieś dziwne dźwięki, a potem ciche głosy. Może ktoś **podśłuchuje**³⁴?, pomyślał.

– Czy ktoś jest u ciebie? – zapytał Krafta.

– Nie, jestem sam. Sprawdziłem tego Calina i Byorosa. Obie firmy...

– Przepraszam, Gienek. Zaraz oddzwonię – przerwał mu Zyga.

Wyszedł szybko z gabinetu, zamknął drzwi i pobiegł do sali, gdzie siedzieli Nowak i Kowal. Słuchawka telefonu lekko **się kołysała**³⁵. Czy Nowak ją przed chwilą odłożył?

– Kowal! **Jesteście**³⁶ tajniak! Nikt nie może zobaczyć, że pracujecie w policji. Proszę natychmiast iść do pokoju tajniaków

³² trasa – wyznaczona droga

³³ przestępca – osoba, która popełnia przestępstwo, czyli działa przeciwko prawu, robi coś nielegalnego

³⁴ podsłuchiwać – słuchać kogoś bez jego wiedzy i zgody

³⁵ kołysać się – poruszać się płynnie w tył i w przód lub na boki

³⁶ jesteście – dawna forma grzecznościowa używana zamiast „pan/pani/ państwo”

– krzyknął Maciejewski. – A wy, Nowak, co robicie z tym telefonem? Słyszałem jakieś dziwne dźwięki.

– Przepraszam, panie komisarzu – powiedział policjant. – Zadzwońię po **montera**³⁷.

– Teraz?

– Nie, panie komisarzu. Przepraszam, zmiana strzelca. Mogę wyjść?

– Idźcie sobie.

Obaj policjanci wyszli z sali, a Maciejewski oddzwonił do Krafta.

– Jestem znowu, Gienek. Uważaj, jak do mnie dzwonicz. Moi podwładni podsłuchują. Czego się dowiedziałeś?

– Obie firmy, Calina i Byorosa, naprawdę istnieją. Rozmawiałem też z kolegą z warszawskiego Urzędu Śledczego. Zna Calina. Pracował kiedyś w policji. Kilka lat temu odszedł i został prywatnym detektywem.

– A panna Lilli Byoros? To prawda, że mieszka w Warszawie? – zapytał Zyga.

– Tak. Dostałem też **fortotelegram**³⁸ z jej zdjęciem. To ta sama dziewczyna, którą mi pokazałeś.

– Dzięki, Gienek. Do usłyszenia!

Zyga odłożył słuchawkę i zapalił papierosa. Patrzył przez okno i myślał, że ta sprawa staje się coraz dziwniejsza. Jeszcze raz przeczytał **donosy**³⁹, które ludzie wysłali ostatnio na komisarjat. Często pisali o młodych dziewczynach, które wynajmują

³⁷ monter – specjalista, który zajmuje się montowaniem oraz naprawą np. maszyn i instalacji

³⁸ fototelegram – przesłanie fotografii telegramem; telegram – dawny sposób szybkiego przesyłania wiadomości za pomocą specjalnego kodu telegraficznego

³⁹ donos – przekazanie do władz informacji o tym, że ktoś zrobił coś złego, niewłaściwego, niezgodnego z prawem

u nich pokoje. Wprowadzały się na kilka dni, a potem znikwały. W policyjnych raportach komisarz znalazł też informacje o pannie Hirszt, nauczycielce z **gimnazjum Szperowej**⁴⁰. Kilka razy przychodziła na policję. Mówiła, że uczennice nie chodzą do szkoły, tylko spotykają się z podejrzanymi mężczyznami.

Instykt⁴¹ mówił Maciejewskiemu, że to wszystko się łączy. Nie wiedział jeszcze jak, ale zdecydował, że to sprawdzi.

*

Przez kolejną godzinę podkomisarz podpisywał mnóstwo niepotrzebnych dokumentów. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

– Wejść!

Do gabinetu wszedł starszy, elegancki mężczyzna.

– Nie znamy się jeszcze. – Wyciągnął rękę na powitanie. – Mateusz Lewiński, **komornik sądowy**⁴². Potrzebuję pomocy policji.

– Czy to pilne?

– Tak. Mam **egzekucję**⁴³, a słyszałem, że ten człowiek chce dziś wyjechać. Nie mogę tam iść sam, bo potem ludzie piszą na mnie donosy. Dlatego potrzebuję **świadka**⁴⁴.

– Trudno. – Zyga założył płaszcz. – Komornikowi muszę pomóc.

⁴⁰ Gimnazjum Szperowej (1916-1933) – nieistniejąca już szkoła żydowska (gimnazjum męskie i żeńskie) z polskim językiem wykładowym.

⁴¹ instykt – przecucie, intuicja

⁴² komornik sądowy – osoba, którą wyznacza państwo do ściągania dłużników; dłużnik – osoba, która pożyczyła pieniądze i musi je oddać

⁴³ egzekucja komornicza – przejęcie przez komornika rzeczy należących do dłużnika

⁴⁴ świadek – osoba, która widziała jakąś sytuację i potem może o niej opowiedzieć, np. w sądzie lub na policji

Szli przez dzielnicę żydowską. Mijali biedne i brudne kamienice. Budynki dawno nie były remontowane, a na wielu ścianach pojawił się grzyb. Wreszcie doszli do mieszkania.

– Panie Cytryn! – zawołał Lewiński i chciał sam otworzyć drzwi. – Jest ze mną policjant. **Policej, farsztejstu?**⁴⁵ Będzie pan miał problemy.

Po chwili otworzyła im zmęczona kobieta w starym ubraniu.

– Panie komornik, mąż odda. Mąż **alcding**⁴⁶ odda.

Komornik wszedł szybko do środka. W małym, ciemnym mieszkaniu były tylko dwa łóżka, szafa, stół i oparta o ścianę **balia**⁴⁷. W kącie stała wysoka, chuda kobieta w grubych okularach. Na większym łóżku siedział mężczyzna w zniszczonym płaszczu. Na kolanach trzymał walizkę. Lewiński natychmiast mu ją zabrał i rzucił na stół.

– Panie Cytryn, ostrzegałem. Tu jest urzędowe pismo o egzekucji. A to kierownik komisariatu. Będzie świadkiem, że zrobiłem wszystko **zgodnie z prawem**⁴⁸.

– Proszę, żeby dał mi pan miesiąc, panie komorniku – prosił mężczyzna. – Wcześniej nie mogłem, nie było roboty. Ale jadę dziś do Warszawy. **Zarobię**⁴⁹ i oddam.

Lewiński wcale go nie słuchał. Spisywał wszystkie rzeczy, które znalazł w mieszkaniu. Zabrał nawet bilet kolejowy do Warszawy, który Cytryn trzymał w ręce. Potem chciał spisać też **przybory szkolne**⁵⁰ córki Cytrynów. Przeszkodziła mu w tym kobieta, która cały czas stała w kącie.

⁴⁵ *policej, farsztejstu?* (jidysz) – policja, rozumiesz?

⁴⁶ *alcding* (jidysz) – wszystko

⁴⁷ *balia* – duże naczynie drewniane lub metalowe służące dawniej do prania lub do kąpeli

⁴⁸ *zgodnie z prawem* – tak jak wymagają tego reguły, normy, przepisy

⁴⁹ *zarobić* – tutaj: dostać pieniądze za wykonaną pracę

⁵⁰ *przybory szkolne* – to, co jest potrzebne do szkoły np. długopis, ołówek, zeszyt, temperówka, piórnik

– Pan jest urzędnikiem państwowym, a zachowuje się strasznie – powiedziała głośno. – Jeśli pan natychmiast nie przestanie...

– A pani kto? – odwrócił się do niej Lewiński.

– Leonia **Hirszówna**⁵¹, nauczycielka – przedstawiła się. – Ostrzegam pana...

– **Nejn, nejn, a dank!**⁵² – zaprotestowała nagle Cytrynowa i szybko coś wytłumaczyła nauczycielce w jidysz.

Komornik dalej naklejał kartki na stare meble, a Maciejewski patrzył na to z coraz większą złością. Wiedział, co to jest egzekucja komornicza, ale nigdy wcześniej nie był jej świadkiem. To, co zobaczył, bardzo mu się nie podobało.

– Przepraszam, czy to nie jest przedmiot kultu religijnego? – przypomniał sobie jeden z przepisów, kiedy zobaczył, że Lewiński chce zabrać starą **menorę**⁵³.

Przestraszony Cytryn usiadł na łóżku, a żona obok niego. Nic nie powiedzieli. Bali się reakcji komornika.

– Dla mnie to jest świecznik – zdenerwował się komornik, ale postawił go na miejsce.

– Wy kim jesteście z zawodu? – Maciejewski zapytał Cytrynów.

– Mąż robi wszystko, panie władza – wyjaśniła szybko kobieta. – Kiedyś pracował jako stolarz, potem **stróż**⁵⁴, sprzątał ulice, chodził na **roboty publiczne**⁵⁵. A ja piórę dla innych.

– W tej balii?

– Jo, w tej, panie władza.

⁵¹ -ówna – końcówka dodawana dawniej do nazwiska panny (kobiety, która jeszcze nie ma męża)

⁵² *nejn, nejn, a dank!* (jidysz) – nie, nie, dziękuję!

⁵³ menora – siedmioramienny świecznik żydowski, symbol religijny

⁵⁴ stróż – osoba, która pilnuje kogoś lub czegoś (np. jakiegoś budynku)

⁵⁵ roboty publiczne – prace organizowane i finansowane przez państwo, wykonywane przez osoby bezrobotne (np. sprząatanie miejsc publicznych, naprawa dróg)

– Panie Lewiński – Maciejewski zatrzymał go, kiedy ten chciał zabrać balię – to narzędzie pracy. Nie może iść do egzekucji.

Komornik był **wściekły**⁵⁶, ale nic nie odpowiedział. Spisał resztę **gratów**⁵⁷ i wyszli.

– I po co pan, **do jasnej cholery**⁵⁸, zrobił tę **szopkę**⁵⁹? – zapytał Lewiński, kiedy został sam z Maciejewskim. – Jest pan policjantem czy adwokatem?

– Kazał mi pan być świadkiem, że wszystko jest zgodne z prawem – odpowiedział spokojnie Zyga i pożegnał się z komornikiem.

*

Salka jadła rzadką zupę i milczała. Matka też nic nie mówiła, a ojciec się pakował. Dziewczyna nie mogła zatrzymać łez, które spadały do talerza. Myślała o tym, że nienawidzi tego życia i rodziców, którzy nie umieją znaleźć pracy. W końcu odsunęła talerz. Matka wzięła go i podała ojcu, który dokończył zupę. Potem włożył starą kurtkę, wziął torbę i wyszedł z domu.

Dopiero wtedy Cytrynowa zaczęła krzyczeć:

– Ojciec musi iść szukać pracy w Warszawie, w domu komornik i policja, a ty nie chcesz chodzić do szkoły?!

– Pojedzie i znajdzie pracę. To nic trudnego – odpowiedziała córka.

⁵⁶ wściekły – bardzo zły, rozgniewany, zdenerwowany

⁵⁷ grat – (potocznie, pejoratywnie) stary, bezużyteczny lub zepsuty przedmiot

⁵⁸ do (jasnej) cholery, cholera – (potocznie) przekleństwo, które wypowiadamy, kiedy jesteśmy źli lub zaskoczeni

⁵⁹ szopka – tutaj: (potocznie) widowisko, niepoważne zachowanie

– Pojedzie?! – krzyczała matka. – Ten **szmok**⁶⁰ komornik zabrał mu bilet i wszystkie pieniądze! Ojciec musi iść pieszo!

Salka nie umiała nic powiedzieć. Pieszo do samej Warszawy? To było bardzo daleko, ponad sto pięćdziesiąt kilometrów. Jak on to zrobi?

– A ja muszę się wstydzić przed twoją nauczycielką! – kontynuowała matka. – Przyszła do mnie i prosiła, żebym z tobą porozmawiała. Masz szczęście. Inna nauczycielka nie interesowałaby się, czy jakaś **narisze, meszugene mejdl**⁶¹ chodzi do szkoły czy nie.

Salka była wściekła. Oczywiście Hirszka musiała wszystko powiedzieć rodzicom. Szkoła jest jej niepotrzebna. Nie ma sensu uczyć się łaciny, niemieckiego albo polskiej literatury. Nawet po skończeniu szkoły nikt nie da jej normalnej pracy.

– *Salcie*, ja cię proszę... – powiedziała cicho matka, usiadła i zakryła twarz rękami. – Mam cię tylko jedną. Chcę, żebyś miała dobre życie.

– Wiem, *mame* – córka nie chciała się kłócić, ale w środku czuła złość. Nienawidziła, kiedy matka mówiła do niej *Salcie, Salcie*... Ona była Salką, a nie żadną brudną *Salcie ze sztetlu*⁶². – Pójdę do kogoś po zeszyty – powiedziała i wybiegła z domu.

Na schodach usłyszała jeszcze: „Wracaj szybko!”. Ale nie chciała wracać. Chciała uciec od biedy, od płaczu matki i od tego ciemnego mieszkania. Schowała się na **podwórku**⁶³ i zaczęła płakać jak małe dziecko. A miała już szesnaście lat.

⁶⁰ *szmok* (jidysz) – (wulgarnie) kutas, penis (określenie mężczyzny lub męskich genitaliów)

⁶¹ *narisze, meszugene mejdl* (jidysz) – głupia, walnięta dziewczucha

⁶² *sztetl* (jidysz) – miasteczko, w którym mieszka społeczność żydowska

⁶³ *podwórko* – plac przy domu, ogrodzony lub otoczony budynkami

Maciejewski wracał z pracy do domu. Była ciepła noc. Idealna, żeby pójść do **knajpy**⁶⁴ i się napić. Niestety cały czas miał na sobie policyjny mundur. Wszedł więc tylko do restauracji „Europa”

– Dobry wieczór! – przywitał go **szatniarz**⁶⁵. – Dawno pana komisarza nie było. Pan Tosiek mówi, że ma pan dużo pracy. Zapraszam.

– Nie, dziękuję, dzisiaj nie mogę. Muszę tylko zadzwonić – odpowiedział Zyga.

– Oczywiście! – uśmiechnął się szatniarz i podał telefon.

Zyga wybrał numer z wizytówki Calina. Po chwili usłyszał jego głos:

– Dobry wieczór, tu Maciejewski.

– A, to pan! Zmienił pan zdanie?

– Tak. Zrobię to, panie nadinspektorze – powiedział głośno, bo widział, że szatniarz podsłuchuje.

– Nie może pan **swobodnie**⁶⁶ rozmawiać?

– Tak jest, będę pana informował. Pozdrowienia dla żony pana nadinspektora.

Maciejewski odłożył słuchawkę i sięgnął do kieszeni. Myślał, że ma pięćdziesiąt groszy, ale znalazł złotówkę. Szatniarz szybko ją wziął i gorąco podziękował.

– Może pan zostanie? – zaproponował.

Zyga się zastanawiał. Ktoś mógłby go zobaczyć i powiedzieć komendantowi. Ale miał wielką ochotę napić się alkoholu. Odpiął więc płaszcz i wszedł na salę.

⁶⁴ knajpa – (*potocznie*) restauracja, bar; czasami w znaczeniu restauracji gorszej jakości

⁶⁵ szatniarz – osoba, która pracuje w szatni, przyjmuje, przechowuje i wydaje gościom ubrania

⁶⁶ swobodnie – bez ograniczeń, naturalnie

- Panie Tośku, **kawy z prądem**⁶⁷ – powiedział. – Tylko tak, żeby nikt nie widział.
- Już podaję! – uśmiechnął się kelner. – A ile **watów**⁶⁸?
- Ile się zmieści. Kawa tylko dla koloru.

⁶⁷ kawa z prądem – (*potocznie*) kawa z dodatkiem alkoholu

⁶⁸ wat – jednostka mocy; tutaj: (*potocznie*) ilość alkoholu w napoju

Rozdział 3

*Nowe poszlaki*¹

– To tu, panie komisarzu – posterunkowy Lenz wskazał na miejsce nad rzeką Czechówką.

Wszędzie stali policjanci: z **Dwójki** po jednej stronie rzeki, a z **Jedynki**² po drugiej. Nikt nie chciał zejść do wody, w której leżała kobieta. Maciejewski podszedł do barierki i popatrzył na ciało. Dziewczyna miała na sobie tani, zniszczony płaszcz. Twarzy nie widział, ale to nie mogła być panna Byoros, córka bogatego właściciela firmy międzynarodowej.

– Opisał pan położenie **zwłok**³? – Zyga zapytał Lenza.

Kiedy ten potwierdził, komisarz przeszedł przez barierkę i wyciągnął ciało z rzeki. Kobieta była wysoka, miała czarne, kręcone włosy, wąski nos i usta pomalowane mocną czerwoną szminką. Dookoła nich zebrał się tłum ludzi. Nikt jej nie znał, nikt niczego nie widział. Wszyscy tylko patrzyli z daleka.

Na szczęście ze Śledczego przyszedł Fałniewicz. Obejrzał ciało i napisał raport, a potem powiedział:

– Fotograf nie przyjedzie, bo jest teraz poza miastem. Musi wystarczyć **szkic ręczny**⁴. Ale dziwię się, panie kierowniku, że

¹ poszlaka – niebezpośredni (nie do końca pewny) dowód czyjejś winy

² Dwójka, Jedynka – tutaj: skrócone nazwy komisariatów: Jedynka – I Komisariat, Dwójka – II Komisariat

³ zwłoki – ciało martwego człowieka lub zwierzęcia; trup

⁴ szkic ręczny – schematyczny rysunek wykonany ręką

sam pan wchodził do rzeki. Nikt z pana podwładnych nie mógł tego zrobić?

– Moi podwładni bali się policjantów z Jedyńki – odpowiedział Zyga. – A poza tym, to zabójstwo bardzo mnie zainteresowało.

Fałniewicz pokiwał głową. Wiedział, że Maciejewski nudzi się na nowym stanowisku. Na pewno chciałby poprowadzić jakieś śledztwo. A zamordowana prostytutka to przynajmniej jakaś sprawa **kryminalna**⁵.

Kiedy Zyga wrócił na komisariat, od razu zawołał do swojego gabinetu Rumowicza, Nowaka i tajniaka Lubelskiego. Chciał się dowiedzieć czegoś więcej o skargach Leonii Hirsch.

– To tylko fantazje starej panny! – zaśmiał się Rumowicz. – Nawet nie wiedziałem, że jest tego tak dużo.

– Mamy też informacje od innych osób. Wszyscy są starymi pannami i kawalerami? – ironicznie zapytał Maciejewski. – Po pierwsze musi pan to wszystko sprawdzić – dodał. – Po drugie, Nowak, od jutra codziennie przynosisz mi wszystkie miejscowe gazety.

– Dlaczego, panie komisarzu? – zdziwił się policjant.

– Chcę wiedzieć, co się dzieje w mieście. Nikt wam nie mówił, że gazety to świetne źródło wiadomości?

– Nigdy wcześniej na komisariacie gazet nie czytaliśmy. – Niezadowolony Nowak pokręcił głową.

– A teraz będziecie – powiedział poważnie Maciejewski. – Lubelski, wy przejdziecie się po dzielnicy i spróbujecie dowiedzieć się czegoś o tej dziewczynie z rzeki. Macie **rysopis**⁶?

– Tak jest, mam.

– To do roboty, ja muszę zatelefonować. Właśnie! – Zyga popatrzył na Nowaka – A wy nie podsłuchujcie!

⁵ kryminalny – związany z popełnieniem przestępstwa

⁶ rysopis – szczegółowy opis wyglądu danej osoby, który pozwala na jej identyfikację

Kiedy policjanci wyszli, Maciejewski zadzwonił do Krafta.

– Gienek? Możesz mi pożyczyć Zielnego i Fałniewicza? – zapytał bez przywitania się.

– Chodzi o tę zabitą z Czechówki?

– Tak, ale myślę, że to się może łączyć ze sprawą Byoros. Chciałbym, żeby dowiedzieli się od swoich **informatorów**⁷, co nowego dzieje się w mieście.

– Nie ma problemu. Wyślę ich do ciebie.

Maciejewski odłożył słuchawkę. Instynkt podpowiadał mu, że prostytutka z Czechówki nie **zginęła**⁸ z powodu zwykłej kłótni albo z **zemsty**⁹. To wyglądało jak działanie **alfonsów**¹⁰. Maciejewski znał już schemat takich nielegalnych interesów: **naganiacze**¹¹ szukali naiwnych i biednych dziewczyn, obiecywali im pracę albo małżeństwo, a potem wywozili je za granicę. W ten sposób działał międzynarodowy żydowski gang **Cwi Migdal**¹², który kilka lat temu handlował kobietami. Może w Lublinie ktoś próbował robić to samo?

⁷ informator – osoba, która dostarcza informacji na określony temat, często w tajemnicy przed innymi

⁸ zginąć – tutaj: nagle lub tragicznie stracić życie, np. zostać zabitym

⁹ zemsta – działanie, którym ktoś chce odpłacić komuś innemu za coś, co ten ktoś zrobił; odwet

¹⁰ alfons – (potocznie, pogardliwie) mężczyzna, który żyje z prostytucji kobiet; sutener

¹¹ naganiacz – (potocznie, pejoratywnie) osoba, która dla pieniędzy przekonuje ludzi do skorzystania z jakichś usług albo podjęcia jakiejś pracy

¹² Cwi Migdal – organizacja przestępcza założona w Buenos Aires w latach 90. XIX w. przez naganiaczy, alfonsów i właścicieli domów publicznych, którzy specjalizowali się w przemycaaniu kobiet ze wschodniej Europy. Członkami organizacji byli Żydzi z ziem polskich, a jej ofiarami – głównie polskie Żydówki.

Salka przybiegła do szkoły w ostatniej chwili. Weszła po schodach na pierwsze piętro i skręciła do swojej klasy. Pierwsze trzy lekcje miała z Hirszką: łacina, polski i niemiecki. Już wiedziała, że to nie będzie dobry dzień.

– A wiesz, że kogoś zabili i wrzucili do rzeki? Była policja – **szepnęła**¹³ do Cytrynowny Chana Wajc.

– Wiem, widziałam w drodze do szkoły – odpowiedziała Salka.

– I nie boisz się chodzić tą drogą?

– Chana Wajc! Panna zaraz pójdzie do odpowiedzi – powiedziała Hirszka, więc dziewczyna szybko zaczęła czytać podręcznik.

Plotki¹⁴ o zabitej kobiecie krążyły po klasie:

– ...stara była... ze dwadzieścia parę lat... **zójne**¹⁵, pewnie że zójne... **gach**¹⁶ pewnie zabił...

Nauczycielka musiała zareagować.

– Zaraz zaczniemy lekcję, ale wcześniej chcę wam powiedzieć coś ważnego. Wicie już na pewno, co stało się dziś rano. Krótko: w nocy nad rzeką Czechówką zginęła młoda dziewczyna. Miała niewiele ponad dwadzieścia lat – zamilkła na chwilę. – Musicie być ostrożne! Nie chodźcie nigdzie same, mówcie rodzicom, gdzie idziecie, nie rozmawiajcie z nieznajomymi mężczyznami. A przede wszystkim, nie uciekajcie z lekcji. W szkole jesteście

¹³ szeptać, szepnąć – mówić bardzo cicho, tak, żeby usłyszały nas tylko najbliższe osoby

¹⁴ plotka – niesprawdzona i często nieprawdziwa informacja, która może komuś zaszkodzić

¹⁵ zójne (jidysz) – (wulgarnie) kurwa, prostytutka

¹⁶ gach – (potocznie, pogardliwie) kochanek, zwłaszcza kochanek mężatki; kochanek – mężczyzna mający kontakty seksualne z kobietą, która nie jest jego żoną

bezpieczne. A poza tym, jak będziecie wykształcone, to znajdziecie dobrą pracę i nauczycie się o siebie dbać.

Salka nie chciała tego słuchać. Nie wierzyła w słowa Hirszki. Widziała, jak jej starsze koleżanki po szkole stały na ulicy i czekały na klientów. Dlatego po pierwszym **dzwonku**¹⁷ wybiegła ze szkoły. Nie miała żadnego planu. Chodziło o to, żeby uciec jak najdalej od tej strasznej i smutnej rzeczywistości. Zatrzymała się dopiero w parku. Usiadła na ławce między drzewami i sięgnęła do kieszeni po wczorajszą **chałkę**¹⁸. Była czerstwa, więc mogła ją kupić za pół ceny.

W pewnym momencie, po drugiej stronie alejki zobaczyła młodego, eleganckiego Żyda. Miał na sobie nowy płaszcz koloru kawy z mlekiem i szary kapelusz. Uśmiechnął się, więc ona też się uśmiechnęła. Za chwilę zrozumiała, że to nie było do niej. Mężczyzna podszedł do dwóch pięknie ubranych dziewczyn, przywitał się z nimi i dalej spacerowali już razem.

– **Farfakte cackes!**¹⁹ – **zakłęła**²⁰ pod nosem Cytrynowna.

*

Za godzinę Zyga kończył służbę. Palił papierosa, patrzył przez okno i myślał o ostatnich wydarzeniach. Donosy o młodych dziewczynach, które wynajmują pokoje na kilka dni, a potem znikają. Skargi panny Hirsz o uczennicach uciekających ze szkoły i spotykających się z podejrzanymi mężczyznami. Ciało w rzece.

¹⁷ dzwonek – tutaj: sygnał dźwiękowy, który oznacza, że zaczyna się lub kończy lekcja w szkole

¹⁸ chałka (z jidysz) – słodka, pleciona bułka drożdżowa, typowa dla kuchni żydowskiej

¹⁹ farfakte cackes! (jidysz) – (wulgarnie) zasrane lalecзки; cacke to także zabawka, błyskotka (jak polskie: cacko)

²⁰ zakłąć – użyć wulgarnych słów lub przekleństw

Czy to możliwe, że ktoś w Lublinie handluje młodymi kobietami? Maciejewski czekał niecierpliwie, co mu powie Lubelski, kiedy wróci z miasta. Niestety, niczego się nie dowiedział.

– Nikt jej nie znał, nikt nic nie wie, panie komisarzu. Ale chciałbym dalej zajmować się tą sprawą. Ta dziewczyna z Czechówki... Jeśli my nic nie zrobimy, to nikt nie zrobi.

– A czy rozumiecie, przodowniku, o co tu może chodzić?

– Prostyucja, **zabójstwo**²¹... – zaczął wyliczać tajniak. – Ludzie będą plotkować, a plotki warto sprawdzić, panie komisarzu.

– To prawda. – Zyga sięgnął po kolejnego papierosa – Ale nie możemy znaleźć żadnego świadka tego zabójstwa. Bardziej interesują mnie skargi mieszkańców. Słyszeliście może o Cwi Migdał?

– Ten gang handlarzy kobietami?

– Właśnie. Obserwujcie młode dziewczyny. Mówię poważnie. Interesują mnie młode, ładne dziewczęta. Gdzie chodzą, gdzie mieszkają?... I najważniejsze: czy interesują tylko mnie, czy kogoś jeszcze? Macie tu też listę **kibuców**²².

– Ale to przecież legalne organizacje – zdziwił się Lubelski.

– Cwi Migdał też było u nas legalne – przypomniał mu Zyga.

– Nazywało się „Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy” i przynajmniej w Polsce nie robiło nic bardzo złego, dopiero za oceanem. Dlatego do dziś nie znamy nazwisk wielu przestępców. A może część z nich nadal działa?

– I myśli pan, że współpracują z kibucami? – zapytał tajniak.

– Nie wiem, ale musimy to sprawdzić. W jednym kibucu mieszka kilkadziesiąt osób. Pracują razem, ale nic o sobie nie wiedzą. Co kilka tygodni w małych grupach wyjeżdżają do Palestyny. Ale czy na pewno tam jadą? Może ktoś ich wywozi do

²¹ zabójstwo – specjalne pozbawienie kogoś życia; morderstwo

²² kibuc – żydowska wspólnota, w której wszyscy pracują razem

domów publicznych w Argentynie? Nie mają ze sobą kontaktu, więc nikt się o tym nie dowie. Rozumiecie?

– Tak jest, panie komisarzu.

Po wyjściu Lubelskiego Zyga zadzwonił na komisariat kolejowy.

– Mówi podkomisarz Maciejewski z Dwójki. Pilnie z kierownikiem proszę.

Miał szczęście, starszy przodownik Lepiński był jeszcze w pracy. On również zauważył, że na dworcu pojawiło się ostatnio dużo młodych kobiet.

– Ale one nie robią problemów, panie komisarzu. Czasem tylko **zgłaszają**²³ kradzież. To normalne, bo większość z nich jest ze wsi i pierwszy raz jedzie pociągiem.

– A w okolicy? Hotel „Krakowski”, Młyńska, Gazowa? Nic się nie dzieje?

– A w okolicy to już rejon Trójki, nie nasz. Ale dobrze, że pan dzwoni, miałem właśnie wysłać raport: Leonia Hirsz, nauczycielka, zamieszkała Probstwo 1. Wczoraj zrobiła **awanturę**²⁴ na peronie. **Zaczepiała**²⁵ jedną pannę, która czekała na pociąg. Prosiła ją, żeby nigdzie nie jechała. A kiedy przyszedł **narzeczony**²⁶ dziewczyny, Hirsz krzyczała, że to porywacz. Dodam, że obie panie potwierdziły, że się nie znają. Ta nauczycielka to jakaś wariatka, panie komisarzu.

– Rzeczywiście, nieszczęśliwa kobieta. Bardzo dziękuję, panie starszy przodowniku. Do widzenia.

– Do widze...

Zyga nie usłyszał pożegnania do końca, bo już wykręcał kolejny numer.

²³ zgłaszać – tutaj: oficjalnie powiadamiać o czymś policję

²⁴ awantura – gwałtowna kłótnia, zamieszanie

²⁵ zaczepiać – tutaj (potocznie): zatrzymać kogoś, żeby z nim porozmawiać

²⁶ narzeczony – mężczyzna, który poprosił kobietę, aby została jego żoną, i uzyskał jej zgodę, ale nie jest jeszcze jej mężem

– Redakcja „Kuriera”? Dzień dobry, poproszę pana **Trąbicza**²⁷.
Mówi Maciejewski, redaktor naczelny będzie wiedział.

– Słucham?

– Pan Trąbiczo? Musimy się spotkać. Potrzebuję pana pomocy.
Nie, nie w redakcji i nie u mnie. Podjadę po pana dorożką, porozmawiamy po drodze.

Na zewnątrz była straszna ulewa. Zyga się ucieszył, bo kierowca dorożki musiał rozłożyć **budę**²⁸. A poza tym deszcz wygonił wszystkich do domu. Dzięki temu **tajna**²⁹ rozmowa z Trąbiczem była bezpieczna.

– Pogoda **pod psem**³⁰, idealna na spotkanie z gliną – zauważył Maciejewski. – Dziękuję, że pan się zgodził.

– Mam nadzieję, że nie chce pan, żebym **donosił**³¹, bo tego nie zrobię.

– Wiem, wiem! Propozycja jest taka: pan coś dla mnie sprawdzi, a **w zamian**³² „Kurier” dostanie jako pierwszy informacje o akcjach policji. Tylko to musi zostać tajemnicą!

– Czy to znaczy, że pana **przełożeni**³³ nie mogą się dowiedzieć? – zapytał redaktor.

²⁷ Trąbiczo – pierwowzorem redaktora był Józef Czechowicz (1903-1939), poeta awangardowy dwudziestolecia międzywojennego

²⁸ buda – tutaj: rozkładany dach w dorożce

²⁹ tajny – tutaj: ukryty, trzymany w tajemnicy; tajemnica – informacja, która nie jest dla wszystkich; sekret

³⁰ pod psem – (potocznie) taki, który nie podoba się mówiącemu (np. pogoda, nastrój pod psem); tutaj także gra słów odnosząca się do tego, że na policjantów potocznie i pogardliwie mówi się „psy”

³¹ donosić – tutaj: informować o czymś policję, ujawniać czyjąś tajemnicę

³² w zamian – dostać lub dać coś za coś innego

³³ przełożony – osoba, która ma wyższe miejsce w hierarchii zawodowej; szef

– Tak, ale nie tylko. Podejrzewam, że ktoś u nas handluje kobietami. A konkretnie, że jakiś gang zakłada w Lublinie punkt **przerzutowy**³⁴.

– To ma związek z zabójstwem w żydowskiej dzielnicy nad Czechówką?

– Być może. Ale jeśli pan coś komuś powie, zabiję! – powiedział Zyga. – Ostatnio dużo młodych dziewczyn ze wsi przyjeżdża do miasta i znika bez śladu. Słyszałem też o jednym porwaniu. Gdyby coś pan o tym usłyszał, proszę mnie informować.

– Rozumiem. Oczywiście pomogę panu, jak tylko będę umiał.

– Bardzo panu dziękuję. I proszę rozmawiać tylko ze mną, niczego nie mówić policjantom z komisariatu.

– **Przekupieni**³⁵? Wszyscy? – zdziwił się Trąbicz.

– Nie, proszę pana – zaśmiał się Zyga. – Po prostu idioci. Do widzenia.

³⁴ przerzutowy – tutaj: (potocznie) taki, w którym dokonuje się przerzutu, czyli nielegalnego transportu ludzi lub towarów w jakieś miejsce

³⁵ przekupiony – taki, który dostał pieniądze za to, żeby kłamać lub zrobić coś nielegalnego

Rozdział 4

Śledcza układanka

Tego dnia Salka też nie poszła do szkoły. Spacerowała po tym samym parku, co ostatnio. Potem usiadła na ławce i zapaliła papierosa. Dostała go od Chany Wajc, która ukradła ojcu. Od koleżanki miała również polską książkę. To była „**Trędowata**” **Mniszkówny**¹. Teraz właśnie czytała fragment, w którym Stefcia Rudecka i Waldemar Michorowski patrzyli sobie głęboko w oczy. Byli mocno zakochani i Salka niecierpliwie czekała, co wydarzy się dalej.

Nagle za plecami usłyszała nieznamy męski głos.

– A co panna tu robi?

Odwróciła się przestraszona. Obok ławki stał ten sam młody mężczyzna, którego widziała tu wcześniej. Miał na sobie elegancki płaszcz, kolorową chusteczkę w kieszeni i krawat.

– Czytam – odpowiedziała nieśmiało.

– To nie jest chyba podręcznik do geometrii? – zapytał mężczyzna.

A broch²! Zapomniała zdjąć szkolny beret! I dlaczego czerwieni się jak głupia **sziksa**³?!

¹ „Trędowata” – popularna powieść Heleny Mniszkówny z 1909 r.; opowiada historię tragicznej miłości nauczycielki domowej, Stefanii Rudeckiej, i arystokraty, Waldemara Michorowskiego

² *a broch* (jidysz) – a niech to

³ *sziksa* (jidysz) – (*obraźliwie*) nie-Żydówka

– Nie, to powieść.
– Wspaniale! Lubię powieści, a przede wszystkim **romanse**⁴. Czy mogę usiąść? – Uśmiechnął się.
– Jeśli pan chce... – odpowiedziała cicho. Starła się zachowywać spokojnie, ale w środku czuła bardzo silne emocje.
– A co to za powieść?
– „Trędowata”. Może pan zna?
– Oczywiście! – Mężczyzna zaśmiał się. – Ja przecież nazywam się Mniszek.
– Pan ze mnie żartuje! – zdenerwowała się Salka.
– Nie. Mówię bardzo poważnie. Oto **dowód**⁵ – powiedział i podał jej swoją wizytówkę.
Salka przeczytała: Jakub Mniszek, Warszawa, firma Mniszek i Synowie, handel zagraniczny. To znaczy, że nie kłamał.
– A panna jak się nazywa?
– Salka.
– Salomea... Jak pewna judejska księżniczka, prawda? A nazwisko może mi pani powie, jak pójdziemy do kawiarni. Zapraszam. Tylko proszę zdjąć ten szkolny beret.
Dziewczyna poczuła, że serce bije jej szybciej. Park stał się nagle najpiękniejszym miejscem na świecie.

*

Zielny siedział w parku na ławce z papierosem w zębach. To było już trzecie spotkanie z Księżyckim. Informator udawał **posłusznego**⁶, ale Zielny wcale mu nie wierzył.

⁴ romans – tutaj: powieść o tematyce miłosnej

⁵ dowód – tutaj: przedmiot, który wskazuje, że coś jest prawdziwe

⁶ posłuszny – taki, który robi to, co każe mu ktoś inny

– Ty z **księżycą spadłeś**⁷, Księżycki! – zawołał tajniak. – Przychodzisz na randkę z władzą i nie masz prezentu?

– Prezentu? – zapytał zaskoczony informator.

– Na przykład takiej informacji, dzięki której zostanę komisarzem. Co robiła ta martwa prostytutka w Czechówce? Umarła na serce, kiedy się kąpała?

– O tym nic nie wiem. – Księżycki rozejrzał się nerwowo.

Zielny zauważył ładną młodą Żydówkę, która przeszła obok nich z elegancko ubranym mężczyzną. Informator zasłonił twarz gazetą.

– Jest coś... – wyszeptał. – Ale nikt nie może się dowiedzieć, że wiecie to ode mnie...

– Gadaj! – przerwał mu tajniak.

– Słyszałem, że ktoś handluje dziewczynkami. Sklep jest w kabarecie „Frascati”.

– A magazyn?

– Nie wiem... Może też tam. **Podobno**⁸ trzymają tam córkę jakiejś ważnej osoby.

– I ty mi to mówisz dopiero teraz?! – krzyknął Zielny.

– Bo nie jestem tego pewien. Ja wiem tylko o dziewczynkach.

– Następną randka pojutrze o dziewiątej. I przynieś coś dobrego.

Zielny wstał i szybkim krokiem wyszedł parku. Umówił się na spotkanie z Maciejewskim pod fabryką opakowań Lejba Wajca. Cieszył się, że będzie miał dla niego takie ważne informacje. Tylko jedna myśl nie dawała mu spokoju.

– A może to wszystko poszło za łatwo? – powiedział do siebie.

⁷ spaść z księżycą – (*frazeologizm*) zachowywać się dziwnie; nie wiedzieć, co się dzieje

⁸ podobno – coś nie jest potwierdzone; chyba, może, prawdopodobnie

Kiedy **dotarł**⁹ do fabryki, pod bramą siedziało około trzydziestu robotników, którzy głośno protestowali. Obok zobaczył Maciejewskiego.

– A co tu się dzieje? – zapytał Zielny.

– Wajc ich niedawno zwolnił bez powodu i nie dał nawet **odprawy**¹⁰. Miałem ich aresztować, ale się nie zgodziłem. Nie robią nic złego, nie przeszkadzają w produkcji ani nie **utrudniają**¹¹ **ruchu**¹² – wyjaśnił podkomisarz. – Dobra, czego się dowiedziałeś?

Tajniak opowiedział Maciejewskiemu o nowych informacjach, które zdobył.

– Księżycki... – zastanawiał się Zyga. – Czy to ma sens?

– Tak, panie kierowniku! – powiedział żywo Zielny. – Wszystkie lubelskie prostytutki narzekają na konkurencję nowych dziewczyn, które przyjeżdżają spoza miasta. Myślę, że ta dziewczyna z Czechówki to była jakaś nowa **dziwka**¹³, która weszła nie na swój teren.

– A ta porwana? – Maciejewski zapalił papierosa. – I czy twój Księżycki nie kłamie?

– Ale pan sam słyszał plotki o porwaniu jakiejś bogatej panny. Komisarz Kraft mi powiedział.

Maciejewski sam nie mógł uwierzyć, że wszystko zaczyna **się układać**¹⁴. Jego instynkt działał! Panna Byoros pasowała do całości.

⁹ dotrzeć – tutaj: dojść na miejsce

¹⁰ odprawa – tutaj: pieniądze, które dostaje pracownik, kiedy pracodawca go zwolni albo kiedy idzie na emeryturę

¹¹ utrudniać – sprawiać, że coś staje się trudniejsze do wykonania (zrobienia)

¹² ruch – tutaj: poruszanie się przechodniów i pojazdów na drogach

¹³ dziwka – (*wulgarnie*) prostytutka

¹⁴ układać się – tutaj: tworzyć całość z wielu elementów; układanka – całość złożona z wielu elementów

– Myślałem, że będzie trudniej – powiedział do siebie Zyga, kiedy wracał sam na komisariat.

*

Maciejewski usiadł w swoim gabinecie i czytał raport z **autopsji**¹⁵ dziewczyny z Czechówki. Badanie potwierdziło, że to Żydówka. Zginęła, bo ktoś wbił jej nóż w wątrobę. **Sekcja**¹⁶ wykazała też siniaki i otarcia **narządów płciowych**¹⁷, co mogło oznaczać **gwałt**¹⁸.

W pewnym momencie zadzwonił telefon.

– Panie komisarzu – usłyszał głos Nowaka – telefonuje redaktor Trąbicz.

– Łączyć. Halo, Maciejewski mówi. Na temat fabryki Wajca nie mam panu nic do powiedzenia.

– Wajca? – zdziwił się dziennikarz. – Ale ja...

– Żle pana słyszę. I powtarzam, z gazetami nie rozmawiam.

– A tak, rozumiem – odpowiedział w końcu redaktor i się rozłączył.

Po kilku minutach Nowak szedł wściekły pod firmę Lejba Wajca. Maciejewski rozkazał mu policzyć protestujących. Dzięki temu policjant nie mógł podsłuchiwać. Podkomisarz oddzwonił do Trąbicza.

– Nie mógł pan rozmawiać? – zapytał redaktor.

¹⁵ autopsja – badanie ciała zmarłego, aby znaleźć przyczynę śmierci; sekcja zwłok

¹⁶ sekcja (zwłok) – badanie ciała zmarłego, aby znaleźć przyczynę śmierci; autopsja

¹⁷ narządy płciowe – części ciała człowieka, które wyznaczają jego płeć biologiczną, tradycyjnie dzielone na żeńskie i męskie

¹⁸ gwałt – tutaj: kontakt seksualny bez zgody drugiej osoby; zgwałcić – zmusić kogoś do kontaktu seksualnego

– Tak. Dowiedział się pan czegoś o naszych sprawach?
– W kabarecie „Frascati” pojawili się nowi podejrzeni pracownicy. To dwaj ochroniarze, którzy wyglądają jak **bandyci**¹⁹. Co wieczór są też nowe **girlsy**²⁰. I to nie kilka, ale aż dwadzieścia! Wszystkie można obejrzyć na początku, ale potem na scenie występuje tylko połowa z nich. Pozostałe znikają gdzieś z gośćmi.
– Dużo tych nowych dziewczyn! Lublin tak wielkiego **burdelu**²¹ dawno nie widział – powiedział podkomisarz i zaraz zakończył rozmowę.

Odłożył słuchawkę, a po sekundzie telefon znów zadzwonił. To był Lepiński, kierownik komisariatu kolejowego.

– Miał pan rację, panie komisarzu – powiedział. – Coś się u nas dzieje. Zacząłem uważnie obserwować młode kobiety.

– I ma pan coś? – zapytał z nadzieją Zyga.

– Mam **trupa**²². Młoda kobieta, **NN**²³, tak jak ta z Czechówki. Proszę szybko przyjechać. Potem będę musiał poinformować Jedynekę.

Maciejewski pojechał na dworzec dorożką. Lepiński czekał na niego na peronie pierwszym, za kasami i poczekalnią.

– Pojedziemy **drezyną**²⁴, bo to dość daleko.

Po kilku minutach dotarli na miejsce. Było tu pełno torów i starych maszyn. Między nimi leżała młoda kobieta. Twarz miała

¹⁹ bandyta – osoba, która popełnia ciężkie przestępstwa, np. morderstwo, gwałt

²⁰ girlsa – (książkowe) tancerka, która występuje w widowiskach rozrywkowych

²¹ burdel – (wulgarnie) dom publiczny, czyli miejsce, w którym oferowane są usługi seksualne za pieniądze

²² trup – ciało zmarłego; zwłoki

²³ NN / N.N. (z łaciny) – określenie osoby, której tożsamość jest nieznana (w języku polskim NN czyta się jako „nazwisko nieznane”)

²⁴ drezyna – mały pojazd do jazdy po torach, najczęściej poruszany ręcznie

odwróconą do ziemi, a prawa ręka leżała na **szynie**²⁵. Wyglądała tak, jakby się przewróciła i próbowała wstać.

– Jak pan widzi, panie komisarzu – powiedział cicho Lepiński – to miejsce nie jest bardzo widoczne. Ale też nie jest idealne, żeby ukryć ciało.

– Ktoś zabił, bo się zdenerwował, i poszedł dalej? – zapytał Maciejewski i klęknął przy dziewczynie.

– Możliwe. Gdyby to było gdzieś na trasie, pomyślałbym, że wypadła z wagonu i się zabiła. Ale w tym miejscu?

Zyga obejrzał ciało. Dziewczyna nie miała połowy twarzy, jakby ktoś uderzył ją **kastetem**²⁶ lub metalowym **prętem**²⁷. I to mocno. Podkomisarz delikatnie położył głowę trupa na ziemię i wstał.

– Dziękuję, panie Lepiński. – Podał mu rękę na pożegnanie.

*

W komisariacie Maciejewski znów czytał różne dokumenty. A miał ich na biurku bardzo dużo. Pod papierami znalazł też przypadkiem „Proces” Kafki. Myślał, że zgubił go gdzieś w domu. Był już bardzo zmęczony i głodny. Chciał iść na obiad, ale wtedy do gabinetu wszedł Nowak.

– Panie komisarzu, ona tu jest i koniecznie chce się z panem spotkać. Mówiłem, że jest już po godzinach pracy, ale to uparta **baba**²⁸.

– Jaka znowu baba? – Zyga zaczął się zastanawiać.

– Jak to jaka? – zdziwił się policjant. – Hirsz Leonia.

²⁵ szyna – tutaj: jedna ze stalowych belek, które tworzą tory kolejowe, tramwajowe itp.

²⁶ kastet – broń ręczna (na rękę) z metalu, zakładana na palce

²⁷ pręt – długi, cienki drążek wykonany z metalu lub drewna

²⁸ baba – tutaj: (*potocznie, pogardliwie*) kobieta

– Niech wejdzie. – Maciejewski zupełnie zapomniał, że kazał ją **weszać**²⁹.

Do gabinetu weszła bardzo chuda kobieta w grubych okularach.

– Dziękuję, że wreszcie chce mnie pan wysłuchać – powiedziała. – Od miesiący informuję policję na piśmie, bo rozmowy i telefony nic nie pomagają.

Maciejewski nie zareagował, tylko zaczął **grzebać**³⁰ w papierach. W pewnym momencie wszystko spadło na podłogę i dokumenty rozsypały się po biurze. Panna Hirsz zauważyła małą książeczkę.

– Pan czyta Kafkę? – zapytała zdziwiona.

– Tak, czasami.

– Nie powieści detektywistyczne?

– Mniej w nich sensu, szanowna pani, niż w bajkach dla dzieci. Ale oprócz Kafki czytam też raporty. – Zyga pozbierał papiery i odłożył na bok. Zostawił sobie tylko jedną kartkę. Przeczytał ją na głos – „Leonie Hirsz, nauczycielka, zamieszkała Probstowo 1, zatrzymana przez patrol Komisariatu Kolejowego za udział w kłótni na peronie. Zaczepiała Kupczyk Sarę, która czekała na pociąg. Kiedy przyszedł narzeczony dziewczyny, krzyczała, że to porywacz. Policja powinna rozpocząć obserwację Hirsz Leonii w miejscu zamieszkania”. I co ja mam o tym myśleć? – zapytał.

– Tam, na peronie to była pomyłka. – Panna Hirsz nerwowo poprawiała okulary. – Mam nadzieję, że pomyłka.

– Proszę pani, ja również zaczynam mieć poważne podejrzenia na temat pewnych spraw na mieście. A pani przynajmniej częściowo rozpoznała je wcześniej. Więc słucham.

Nauczycielka uśmiechnęła się z satysfakcją.

²⁹ weszać – tutaj: kazać komuś przyjść

³⁰ grzebać – tutaj: (*potocznie*) dokładnie coś przeszukiwać

– Od dawna powtarzam, że dziewczęta znikają! To nie są moje fantazje. Już rok temu ostrzegałam rodziców.

– Wiem – przerwał Zyga. – Proszę o nazwiska.

Panna Hirsz przyszła przygotowana, wyrwała z notesu gotową listę nazwisk pięciu uczennic.

– Salomea Cytryn – przeczytał komisarz. – Gdzieś już to słyszałem.

– To córka tych nieszczęśliwych ludzi, do których pan przyszedł z komornikiem. Byłam wtedy u nich i ostrzegałam, żeby pilnowali córki. Mówiłam im, że ucieka z lekcji.

– Pani pracuje w gimnazjum Szperowej? – zapytał Maciejewski.

– Tak, ale rozmawiałam z nauczycielami z innych szkół. To samo dzieje się wszędzie, gdzie chodzą dziewczyny z biedniejszych rodzin, głównie żydowskich. Na początku to wygląda tak, jakby szły na **wagary**³¹. Potem chyba ktoś im coś proponuje albo może **uwodzi**³². I nagle zupełnie przestają chodzić do szkoły, wyprowadzają się z domu.

– A co mówią rodzice?

– Rodzice najczęściej nic nie chcą mówić. Może się wstydzą? Czasem słyszałam, że córka wyjechała do pracy albo że wyszła za mąż. Proszę pana, przecież to wygląda dokładnie tak samo jak kilka lat temu. Wtedy ludzie z Cwi Migdał wywozili dziewczyny do domów publicznych w Ameryce. Dlatego robię, co mogę, żeby je ostrzec.

– Rozumiem. Tylko co to ma wspólnego z zaczepianiem ludzi na dworcu?

³¹ wagary – przebywanie ucznia poza szkołą w czasie lekcji, bez zgody rodziców i nauczycieli

³² uwodzić – komplementami i obietnicami nakłaniać (namawiać) kogoś do jakiegoś zachowania albo do kontaktu seksualnego

– Ta Sara Kupczyk to była pomyłka i już przeprosiłam. A teraz nikogo nie zaczepiam, teraz daję im to. – Wyjęła z torebki stos małych karteczek:

Podróżujesz sama?

– Nie rozmawiaj z obcymi mężczyznami.

– Nie wierz w nic, co ci obiecują.

WALCZ Z BIAŁYM NIEWOLNICTWEM³³!

Obok był taki sam napis w jidysz.

Maciejewski wyobrażał sobie, co pomyśli młoda dziewczyna, kiedy dostanie taką ulotkę od Leonii Hirsza. Może to samo co przodownik Lepiński, że to jakaś wariatka. A może w ogóle nic, bo wiele z nich jest ze wsi i nie umie czytać.

– Proszę mi zostawić dwie kartki – poprosił Zyga. – Spróbuję tą sprawą zainteresować dziennikarzy. A gdyby wydarzyło się coś konkretnego, proszę przyjść prosto do mnie.

*

Było zupełnie jak w kinie! Już prawie tydzień Salka i Jakub spotykali się w parku. Najpierw spacerowali i rozmawiali, a potem szli do kawiarni i on wydawał dużo pieniędzy. Nawet wracali dorożką! Nie zatrzymywali się pod samym domem, żeby sąsiedzi nic nie zauważyli.

Tego dnia padał deszcz. Salka była pewna, że Jakub nie przyjdzie do parku w tak brzydką pogodę. Ale on czekał na nią pod szerokim parasolem.

³³ niewolnictwo – sytuacja, w której jedna osoba staje się własnością drugiej lub jest od niej całkowicie uzależniona

– Nie zapomniałas o mnie. – Uśmiechnął się. – Idziemy od razu na kawę. Jesteś cała mokra.

Żałowała, że nie mogła zjeść więcej niż pięć ciastek. Były takie drogie. Matka musiałaby wydać całą miesięczną **pensję**³⁴, żeby zapłacić za kilka z nich. A Jakub dawał napiwki! Salka zauważyła, że wszyscy na nich dziwnie patrzą. Czy to dlatego, że są Żydami? A może dlatego, że ona była tak biednie ubrana? Starła się o tym nie myśleć.

– Chciałabyś spróbować prawdziwego francuskiego szampana? – zapytał Jakub po godzinie opowiadania o warszawskich znajomych. – Szampany dzielą się na te prawdziwe od Mniszka i Synów i na lemoniadę z bąbelkami! – zaśmiał się.

– Tutaj też mają waszego szampana?

– Nie, są za biedni – odpowiedział. – Mam butelkę u siebie w hotelu.

– Ale tu jest ładnie – **zaprotestowała**³⁵ dziewczyna.

– Salka, proszę! – Jakub **nalegał**³⁶. – Bo pomyślę, że się mnie boisz.

Kiedy wsiadali do dorożki, wziął ją za rękę. Sama nie wiedziała, co o tym myśleć. Wcześniej spotykała się z innymi chłopcami, ale to było dziecinne. A Jakub zachowywał się jak kinowy **amant**³⁷. Wchodził do drogiej restauracji, zamawiał wino i zachowywał się tak, jakby cały świat był jego. Patrzyła na niego z podziwem. Nie rozumiała tylko, dlaczego kazał dorożkarzowi rozłożyć budę. Deszcz już dawno przestał padać.

³⁴ pensja – pieniądze za wykonaną pracę; wypłata, zarobki

³⁵ zaprotestować – nie zgodzić się, powiedzieć nie, odmówić

³⁶ nalegać – uparcie przekonywać kogoś do czegoś; domagać się czegoś

³⁷ amant – elegancki, pewny siebie mężczyzna, który stara się o kobietę; adorator

Zatrzymali się przed hotelem. Salka była rozczarowana. Oczekiwała pałacu, a to była tylko elegancka kamienica. Kiedy weszli do środka, Jakub sięgnął po słuchawkę telefonu i rozkazał:

– Proszę przynieść szampana. Z mojego **zapasu**³⁸.

Jego pewność siebie bardzo się dziewczynnie spodobała. Szybko więc zapomniała o pierwszym **wrażeniu**³⁹ z hotelu.

Bąbelki w szampanie były zabawne, ale trudno się piło z długiego, wąskiego kieliszka. A smak? Lekko kwaskowa lemoniada, nic więcej. Salka myślała, że jest za głupia, żeby rozpoznać drogi alkohol.

Pili, słuchali muzyki, Jakub o czymś opowiadał. Cytrynowna nie myślała już o niczym. Nie wiedziała nawet, kiedy przestali tańczyć i położyli się na łóżku. Jakub zaczął ją całować i dotykać.

– Nie, nie! – szepnęła zawstydzona, bo miała na sobie starą bieliznę.

Ale Jakub nie posłuchał. Szybko ją rozebrał. Bardzo jej się podobało, że szepcze jej do ucha po polsku, a nie w tym okropnym jidysz.

– Nie bolało? – zapytał po wszystkim, ale nie było w tym uczucia.

– Nie – skłamała.

W tym momencie zadzwonił telefon. Mniszek odebrał.

– **Szolem**⁴⁰, Hersz... *Jo, jo...* – Jakub kiwał głową zadowolony. – Czy jestem z dziewczyną? A co ja mam ci powiedzieć! – zaśmiał się. – Pewnie, że jestem z dziewczyną. *Jo*, piękna, właśnie **się zaręczyłem**⁴¹!... Zadzwonię potem.

³⁸ *zapas* – pewna ilość produktów, pieniędzy itp., którą ktoś przechowuje do czasu, kiedy będą potrzebne

³⁹ *wrażenie* – myśli i uczucia, które ma człowiek w określonej sytuacji; reakcja psychiczna

⁴⁰ *szolem* (jidysz) – cześć

⁴¹ *zaręczyć się* – uroczyć się przyrzec sobie zawarcie małżeństwa (że zostanie się mężem i żoną)

Odłożył słuchawkę i wyjaśnił Salce, że z Warszawy dzwonił jego brat. Dziewczyna cicho wstała i zaczęła się ubierać.

– Dokąd idziesz? – zapytał ostro Mniszek.

– Do domu. Zażartowałeś sobie ze mnie.

– Zażartowałem? Ja? Kiedy?

– „Piękna, właśnie się zaręczyłem” – powtórzyła jego słowa.

Złapał ją mocno i przytulił.

– Salka! Dlaczego myślisz, że nie chcę się z tobą ożenić? Chyba że wolisz innego. Jeśli tak jest, to się zabiję.

Rozdział 5

*Nalot*¹

Kraft wyznaczył dwa miejsca, gdzie mogła być ukryta porwana dziewczyna: kabaret „Frascati” i jeden z domów publicznych na ulicy Jezuickiej. Musiał teraz tylko przedstawić swój plan Makowieckiemu. Od niego wszystko zależało. Niestety, komendant był **nieprzewidywalny**². Czasami robił awanturę bez powodu i wyrzucał ludzi za drzwi. A czasami był bardzo miły i zapraszał oficerów na wódkę. Jak tym razem zareaguje? Może w ogóle nie pozwoli zrobić nalotu?

Podobne myśli miał Maciejewski, kiedy szedł na spotkanie w I Komisariacie. Wierzył, że Gienek jest dobrze przygotowany. Zawsze wszystko dokładnie planował. Ale Zyga i tak był zdenerwowany.

W gabinecie komendanta Kraft zaprezentował swój pomysł. Na koniec dodał:

– W Lublinie są na pewno dwa duże nielegalne domy publiczne. Prawdopodobnie są tam również uwięzione kobiety, które alfonsi zmuszają do prostytucji. Żeby zrobić nalot, potrzebuję

¹ nalot – tutaj: (*potocznie*) niespodziewana dla przestępców akcja policji

² nieprzewidywalny – taki, o którym nie wiemy, jak się zachowa w danej sytuacji

wsparcia³ II Komisariatu. Sam będę **dowódcą**⁴, a na swojego **zastępcę**⁵ proponuję podkomisarza Maciejewskiego.

– Dobrze, zgadzam się – powiedział Makowiecki. Był zły, ale nie mógł znaleźć powodu, żeby odmówić. Wiedział, że Maciejewski jest sławny w Lublinie. Wszyscy myślą, że jest najlepszy. – Może pan iść, panie Kraft. A z panem, panie Zygmuncie, chcę jeszcze porozmawiać.

Kiedy Kraft wyszedł, komendant zaczął krzyczeć.

– Pan udaje **szeryfa**⁶ jak w amerykańskim kinie, a policja to nie żaden **cholerny**⁷ teatr! – powiedział ostro. – Zupełnie zmienił pan system patroli. Co pan sobie w ogóle wyobraża? Co tydzień nowy grafik, a gdzie efekty?

– Dostał pan mój raport. Napisałem, że nowy system działa. Aresztujemy dużo więcej różnych przestępców... – zaczął podkomisarz, ale komendant mu przerwał.

– Nie interesuje mnie, co pan tam pisze! Policja działa bardzo dobrze bez pana **rewolucji**⁸!

Makowiecki był cały czerwony ze złości. Chodził nerwowo po gabinecie i o czymś intensywnie myślał. W pewnym momencie podszedł bardzo blisko Maciejewskiego. Podkomisarz poczuł od niego silny zapach alkoholu.

³ wsparcie – pomoc, której komuś udzielamy, np. finansowa, fizyczna, psychiczna

⁴ dowódca – osoba, która czymś dowodzi (kieruje, zarządza)

⁵ zastępca – osoba, która wykonuje obowiązki innej osoby, kiedy tamta jest nieobecna lub kiedy potrzebuje pomocy

⁶ szeryf – ktoś, kto sam wymierza sprawiedliwość; postać znana z amerykańskich westernów

⁷ cholerny – (*potocznie*) przymiotnik używany po to, aby pokazać swoją złość

⁸ rewolucja – tutaj: (*potocznie*) duża, gwałtowna zmiana

– Wystarczy! Może pan odejść – powiedział na koniec. Chyba uznał, że podwładny dostał już wystarczającą **reprimendę**⁹.

*

Czarny **CWS**¹⁰ już pół godziny stał na rogu ulic Kołłątaja i Szpitalnej, niedaleko kabaretu „Frascati”. Było wpół do pierwszej w nocy. Za chwilę przyjechał drugi taki sam samochód i stanął obok.

– Chcesz już wchodzić? – zapytał Kraft.

– Ty dowodzisz, Gienek.

– Poczekajmy więc jeszcze kwadrans.

Maciejewski popatrzył na zegarek. Zastanawiał się, czy dobrze wybrali. Może powinni jechać do domu publicznego na Jezuicką, a nie do „Frascati”? Na Starym Mieście jest dużo tajnych piwnic i wąskich uliczek. Łatwiej tam kogoś ukryć niż tutaj. Ale było za późno na zmianę planu.

– Dziesięć minut – powiedział Kraft.

Na ulicy nikogo nie było. Tylko dwaj policjanci wyszli zza rogu i za chwilę zniknęli w ciemności. Zyga zapalił papierosa.

– Pięć...

Przodownik Anińska siedziała w samochodzie obok Zielnego. Nie była wysoka, ale silna jak zapaśnik. Mogła pokonać każdego mężczyznę, zwłaszcza **z zaskoczenia**¹¹.

– Pani przodownik idzie ze mną od razu za **kulisy**¹² – przypomniał Zyga. Kiwnęła głową, żeby potwierdzić.

⁹ reprimenda – ostra nagana, upomnienie dotyczące czyjegoś złego zachowania

¹⁰ CWS – polski samochód osobowy produkowany w latach 20. XX w.

¹¹ z zaskoczenia – w taki sposób, że ktoś się tego nie spodziewał i nie mógł się przygotować; niespodziewanie

¹² kulisy – tutaj: część teatru za sceną, niewidoczna dla widzów

Pierwszy CWS dwa razy zamigał światłami i policjanci wyszli z samochodów. Stanęli po obu stronach drzwi **otoczonego**¹³ lokalu. Na znak Krafta wejście do „Frascati” oświetlił boczny reflektor CWS-a. Zielny i Lenz pierwsi wbiegli do środka, a zaraz za nimi Maciejewski z Anińską. Szatniarz podniósł ręce, ale policjanci nawet na niego nie popatrzyli.

Nie widzieli, ile osób jest na widowni, bo sala była ciemna. Jedyne światło dawały małe lampki na stolikach gości. Na scenie cały czas tańczyły girlsy w **kabaretkach**¹⁴ z odkrytymi piersiami. Ale kiedy usłyszały policyjny gwizdek, zaczęły **piszczeć**¹⁵ i zasłaniać nagie ciała.

– Policja! Proszę zostać na miejscach! – krzyknął Gienek.

Ktoś zapalił światło. Wtedy policjanci zobaczyli, że pomieszczenie ma dwa pietra. Na pierwszym z nich były łóżka oddzielone ciężkimi zasłonami. Przy stolikach cały czas ktoś wstawał i krzyczał do policjantów. Fałniewicz zablokował boczne drzwi, Zielny aresztował ochroniarza, a Kraft stał na środku i spokojnie wydawał rozkazy.

– Zaprowadzisz nas do pokoi na górze, bo ci **książeczkę sanitarną**¹⁶ zabiorę – powiedziała Anińska do jednej z dziewczyn w kabaretkach i złapała ją za rękę.

– Ale ja jestem artystką! – Girlsa próbowała zasłonić nagie piersi.

¹³ otoczony – tutaj: z każdej strony zabezpieczony przez policję; okrążony

¹⁴ kabaretki – siatkowe rajstopy lub pończochy

¹⁵ piszczeć – tutaj: wydać cienki, wysoki, przenikliwy głos, zazwyczaj ze strachu lub radości

¹⁶ książeczka sanitarna – w okresie międzywojennym dokument wymagany do pracy w usługach seksualnych (od koloru okładki zwany „czarną książeczką”), który potwierdzał, że dana osoba nie ma chorób zakaźnych

– Artystką! Ja cię dobrze znam. Mam cię w **kartotece**¹⁷! Marianna Grabiec, Stolarska 3. Idziemy! – Policjantka popchnęła ją przed sobą. – Gdzie są pokoje dla gości?

– Tutaj – pokazała girlsa. – To żadna tajemnica. Siniaków mi pani narobi! – Chciała się wyrwać, ale policjantka złapała ją jeszcze mocniej.

– Nie próbuj uciekać, bo nie...

– Cisza! – szepnął ostro Maciejewski, bo usłyszał jakiś głos zza ściany.

Odsunął grubą zasłonę i zobaczył ukryte różowe drzwi.

– Umie pani strzelać? – zapytał cicho Anińską.

– Strzelałam tylko do tarczy... – odpowiedziała.

– To niech pani idzie z drugiej strony korytarza i krzyczy: „Otwierać, policja!”. Ja wejdę tymi drzwiami.

Po chwili usłyszał krzyk Anińskiej. W pokoju ktoś się poruszył, zaklął, a potem Zyga usłyszał pisk kobiety. Ostrożnie dotknął klamkę. Na szczęście drzwi nie były zamknięte na klucz.

– Otwierać, policja! – krzyknęła znowu Anińska.

– Nie wchodzić! Bo zabiję dziwkę i będziecie mieli problem! – odpowiedział wściekły męski głos.

Kiedy Anińska krzyknęła po raz trzeci, Maciejewski wpadł do pokoju. Obok łóżka stał wysoki mężczyzna w garniturze. Lewą ręką trzymał za szyję młodą kobietę. Miała na sobie tylko krótką koszulkę i **koronkowy**¹⁸ **szlafroczek**¹⁹. W prawej ręce trzymał

¹⁷ kartoteka – tutaj: policyjny spis osób, które popełniły przestępstwo, z ich wszystkimi danymi

¹⁸ koronkowy – zrobiony z koronki, czyli z lekkiej tkaniny (materiału) zrobionej z nitek

¹⁹ szlafroczek – krótki, cienki szlafrok, czyli rodzaj ubrania zakładanego na piżamę, koszulkę nocną lub bieliznę

otwartą **brzytwę**²⁰. Nie wiedział, co się dzieje, bo policjant wpadł z innej strony niż oczekiwał.

Zyga wykorzystał ten moment i strzelił. Mężczyzna upadł na ziemię. W tym momencie do środka wbiegła Anińska i podbiegła do leżącego.

– Trup – powiedziała spokojnie.

Podkomisarz schował pistolet i popatrzył na dziewczynę. Była piękna. Oglądał ją wiele razy na fotografii od Calina, ale rzeczywistość była lepsza od zdjęcia. Lilli Byoros miała intensywnie rude włosy i wielkie oczy. Była szczupła i wysportowana, ale jednocześnie miała duże piersi i okrągłe pośladki. Ideał.

Zyga mógłby tak na nią patrzeć jeszcze długo, ale Anińska okryła kobietę prześcieradłem i zaczęła ją uspokajać.

– Panna Lilli Byoros? – zapytał Maciejewski.

– Tak. – Spojrzała na niego swoimi pięknymi oczami.

– Proszę się nie bać, już jest pani bezpieczna. Czy chce pani, żeby wezwać lekarza?

– Nie. Nic mi nie jest. Tylko słabo... – Dziewczyna opuszczała głowę na ramię Anińskiej.

– Wody! – krzyknęła policjantka.

– Woda nie wystarczy – zareagował Zyga. – Lenz! Przynieś alkohol! Szybko!

*

Salka popatrzyła na zegarek, na swój własny zegarek na złotej bransoletce. Był zrobiony tylko z żółtego metalu i wycierał się od noszenia, ale z daleka wyglądał jak złoty. Jakub założył płaszcz, bo za chwilę musiał wyjść.

²⁰ brzytwa – ostry nóż do golenia

– W Warszawie kupię ci ładniejszy – obiecał. – Teraz musimy trochę oszczędzać, bo ojciec zamówił ostatnio dużo towaru i nie mógł mi przysłać pieniędzy.

– Może twój *tate* nie będzie zadowolony, kiedy mnie... – zaczęła, ale Jakub szybko jej przerwał pocałunkiem.

– *Tate* bardzo się ucieszył, że znalazłem porządną, żydowską dziewczynę. Salka, co jeszcze mam ci powiedzieć? Wiem, jak cię boli, że jesteś biedna. Ale to jest łatwo zmienić. Zobaczysz.

Kiedy Jakub był blisko, Salka wierzyła we wszystko, co mówił. Teraz, kiedy wyszedł, znowu zaczęła mieć wątpliwości. Przy nim nie przeszkadzało jej to, że pokój w hotelu był brzydki, a łóżko stare. Bez niego, sama w obcym miejscu, rozumiała, dlaczego o Lublinie nie piszą powieści. To miasto nie miało w sobie nic romantycznego.

Ale Jakub na pewno nie kłamał! **Spała**²¹ z nim, więc dlaczego teraz miałby kłamać? A poza tym cały czas wydawał na nią bardzo dużo pieniędzy. Poszli nawet razem do jej matki. Ta najpierw strasznie krzyczała i nie chciała z nimi rozmawiać. Uspokoiła się, kiedy Jakub dał jej sto złotych i powiedział: „*majn szwiger*”²² nie może przecież źle żyć”.

– Może ty rzeczywiście dobrze robisz – myślała na głos stara Cytrynowa, kiedy córka pakowała swoje rzeczy. – Może ty masz więcej szczęścia niż inne. Ale czy to możliwe, żeby syn takiego człowieka chciał właśnie ciebie?

– Gdyby nie chciał, toby na mnie nie czekał – powiedziała pewna siebie Salka i popatrzyła przez okno. Jej narzeczony stał na ulicy, palił papierosa i oglądał nogi dziewczyn, które przechodziły obok.

²¹ spać z kimś – tutaj: (potocznie) mieć z kimś kontakty seksualne; uprawiać z kimś seks

²² *majn szwiger* (jidysz) – moja teściowa

– Tak nie powinno być. Najpierw noc poślubna, potem ślub
– martwiła się matka. – Co powiedzą jego rodzice? *Salcie*, ty...

– *Mame!* – przerwała jej dziewczyna. – A moje koleżanki, które skończyły szkołę dwa, trzy lata temu? Stoją teraz na ulicy Zamojskiej i czekają na klientów. Myślisz, że moja przyszłość byłaby lepsza? A może wyszłabym za męża za takiego samego biedaka jak my. *Mame*, ty chcesz, żebym nie miała co jeść?! A z Jakubem mogę mieć ubrania, dom, życie. I ty też.

Matka patrzyła smutno. Nie wierzyła, że coś dobrego może je spotkać. Zdenerwowana i przestraszona jej spojrzeniem, Salka nie umiała nawet powiedzieć na pożegnanie: *zaj gezunt*²³, *mame*.

A teraz siedziała sama w obcym pokoju hotelowym i nie miała z kim porozmawiać. Nie mogła zadzwonić do matki ani pójść do Chany Wajc. Mogła tylko od nowa zacząć czytać „Trędowatą”.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Dziewczyna nie wiedziała, co zrobić. Milczała, ale ktoś zapukał mocniej.

– Kto tam? – zapytała w końcu.

– *Salcie*, otwórz – usłyszała. – To ja, Hersz, brat Jakuba.

Do pokoju wpadł bardzo zdenerwowany, niski i gruby mężczyzna. Był nie tylko starszym, ale także brzydszym bratem. Miał na sobie elegancki garnitur i płaszcz, ale wyglądał w nich źle.

– Musisz iść ze mną – powiedział. – Stało się coś złego.

– Coś z Jakubem?!

– A z kim innym? Od kogo innego mógłbym wiedzieć, gdzie cię szukać? Spakuj się szybko, opowiem wszystko po drodze.

Dziewczyna nie ufała Herszowi. Miała nadzieję, że w przyszłości nie będzie musiała oglądać go zbyt często. Ale teraz nie było czasu o tym myśleć, stało się przecież coś bardzo złego.

– Co z nim? – zapytała.

– Nie ma czasu. Spakuj się, ja biegnę po dorożkę.

²³ *zaj gezunt* (jidysz) – bądź zdrowa (forma pożegnania)

Niecały kwadrans później jechali w stronę dworca kolejowego. Hersz mówił mało, chyba nie chciał jej przestraszyć. W końcu **przyznał**²⁴, że Jakuba złapali.

– Jak to złapali? To znaczy, że go porwali? Kto? Musimy iść na policję! – krzyknęła.

– Cicho bądź, głupia! – zasłonił jej usta spoconą ręką. – Wiesz, że prowadzimy interesy i mamy dużo pieniędzy. Dlatego mamy też dużo wrogów. Jeśli pójdziesz na policję, Jakuba zabiją.

Cała sytuacja wydawała się Salce podejrzana, ale była tak przestraszona, że potrafiła myśleć tylko o narzeczonym.

– Jak dasz im pieniądze, to nie zrobią mu nic złego?

– Nie, nie – machnął niecierpliwie ręką – ja to wszystko załatwię.

Na placu Bychawskim dorożka powinna skręcić w prawo, ale pojechała prosto.

– Nie jedziemy na pociąg? – zapytała Salka.

– Nie. Muszę cię ukryć – odpowiedział Hersz. – Porywacze mogą wiedzieć, że jesteś narzeczoną Jakuba. Złapią cię, a on odda wszystko, żeby cię **uratować**²⁵. Odda cały nasz majątek.

Cytrynowna zaczęła wierzyć, że Hersz ma rację.

– Schowaj się. Lepiej, żeby nikt cię nie zobaczył – rozkazał, kiedy zobaczył jakiś samochód. Posłusznie położyła się na siedzeniu.

Dorożka w końcu zatrzymała się w ciemnej ulicy. Dokoła były tylko puste budynki i magazyny. Hersz zapłacił dorożkarzowi i wziął walizkę.

– Tam. – Wskazał dziewczynie wejście.

²⁴ przyznać – tutaj: powiedzieć lub potwierdzić coś niechętnie

²⁵ ratować, uratować – tutaj: pomagać komuś wyjść z niebezpiecznej lub trudnej sytuacji

Mężczyzna otworzył drzwi kluczem. Weszli do ciasnego, brudnego pomieszczenia. Potem znaleźli kolejne drzwi, a za nimi schody, które prowadziły w dół.

– Idź pierwsza, tylko ostrożnie, żebyś nóg nie połamala.

– A ty?

– Idź, muszę zamknąć za nami.

Salka powoli zeszła po schodach. Usłyszała dźwięk przekreścanego klucza.

– Hersz? – zawołała. Nikt nie odpowiedział.

Nikt nie wszedł za nią do środka. Mężczyzna zniknął. Już chciała uderzać pięściami w drzwi, kiedy w ciemności zobaczyła płomień zapałki.

– Kto tu jest?! – krzyknęła.

– Nie krzycz, **kurwo**²⁶?! – usłyszała wściekły damski głos.

Przed Salką stała niewiele starsza od niej dziewczyna.

– Do innych, szybko! Nie będę tu marznąć przez ciebie.

*

Maciejewski jeszcze raz rozejrzał się po sali. Orkiestra pakowała instrumenty, policja wypuściła już większość osób. Zauważył Trąbicza i razem wyszli z „Frascati”.

– Zapali pan? – Podkomisarz wyciągnął papierosy w stronę dziennikarza.

– Dziękuję, wolę swoje. – Redaktor otworzył **papierośnicę**²⁷. Miał w niej perfumowane papierosy. – Mam nadzieję, że to nie koniec naszej współpracy?

²⁶ kurwa – (*wulgarnie*) prostytutka; tutaj: (*wulgarnie*) wyzwisko używane w stosunku do kobiet

²⁷ papierośnica – pudełko na papierosy

– Na pewno nie. Ale o pannie Byoros proszę nic nie pisać! – ostrzegł Zyga.

– Nic nie napiszę, bo o niej nie wiedziałem. A artykuł mam już gotowy od wczoraj – uśmiechnął się redaktor. Chce pan zobaczyć kopię?

Zyga rozłożył stronę jutrzejszego „Kuriera”.

NALOT POLICJI NA HANDLARZY KOBIETAMI W KABARECIE „FRASCATTI”

Historie tych dziewczyn mają zawsze bardzo niewinny początek. Przystojny, elegancki i uśmiechnięty mężczyzna niespodziewanie spotyka piękną, ale biedną dziewczynę. Obiecuje zmienić jej życie, mówi:

„do domu wrócisz własnym samochodem”.

Życie dziewczyny naprawdę się zmienia. Ale nie dostaje samochodu. Nie musi już cały dzień gotować, szyc albo sprzedawać w sklepie. Teraz codziennie „opiekun”, czyli tzw. „alfons” zmusza ją do prostytucji. I nie może uciec. Nie może dać **wypowiedzenia**²⁸. A jeśli jest nieposłuszna, alfons może ją pobić, a nawet zabić **bez mrugnięcia okiem**²⁹. Dotyczy to zarówno chrześcijanek, jak i żydówek. Wystarczy, że znajdzie się dziewczyna dość naiwna. I nie dzieje się to gdzieś w Turcji czy Brazylii.

To wszystko stało się w znanym lubelskim kabarecie!

Nasi policjanci, przede wszystkim II Komisariat oraz Wydział Śledczy, po wielu tygodniach obserwacji wczoraj o północy weszli do „Frascatti”. Dzięki tej wspaniałej akcji policji...

²⁸ wypowiedzenie – tutaj: dokument, który informuje o rezygnacji z pracy, zakończeniu umowy

²⁹ bez mrugnięcia okiem – (*frazeologizm*) bez wahania i emocji

- Była prawie pierwsza, nie północ – zauważył Maciejewski.
- Północ brzmi lepiej – odpowiedział redaktor.
- I ta obserwacja przez wiele tygodni... – pokręcił głową Zyga.
- A woli pan, żebym napisał, że policja miała szczęście?
- Dobrze. – Zyga oddał gazetę dziennikarzowi i popatrzył na samochód, w którym siedziały Anińska i panna Byoros. – Muszę iść.
- Nie powiedział pan, czy akceptuje.
- Czyli to ja jestem redaktorem naczelnym? – zapytał podkomisarz. – W porządku. Nie podałem pan mojego nazwiska, tylko komisariat, bardzo dobrze. Kto ma wiedzieć, to będzie wiedział, a inni nie muszą. I żadnych innych informacji na ten temat. Ani jutro, ani nigdy, zgoda?
- Szkoda, ale rozumiem, panie komisarzu – zgodził się Trąbicz.
- Maciejewski zgasił papierosa i poszedł prosto do samochodu.

CZEŚĆ DRUGA – LATO 1931 ROKU

Rozdział 6

Życie w willi

Posterunkowy Lenz pracował w nocy na komisariacie. Nic się nie działo, więc czytał podręcznik, który dostał od Maciejewskiego. Przygotowywał się do egzaminu na przodownika. Naukę przerwał mu hałas. Nowy policjant, Bobczyk, wszedł na komisariat z trzema pijanymi mężczyznami.

– Propaganda komunistyczna! – powiedział z dumą. Zabrał plecak jednemu z aresztowanych i położył na biurku Lenza. – Proszę zobaczyć.

Posterunkowy wyjął jedną z kilkunastu małych książeczek.

– Józef Zakrzewski, „Ballady o krwi czerwonej” – przeczytał na głos tytuł, a potem otworzył. – Eee, to tylko wiersze! Przy którym to znaleźliście?

– Przy tamtym. – Bobczyk wskazał mężczyznę w skórzanej kurtce. – Posiadał i głosił propagandę.

– Nikt niczego nie głosił! – zaprotestował drugi z aresztowanych, student prawa. – Kolega jest znanym poetą. Znanym poetą na **przepustce**¹ z wojska. Zobaczył na ulicy inteligentnego

¹ przepustka – dokument, który pozwala na tymczasowe (na określony czas) wyjście z jakiegoś strzeżonego miejsca, np. z więzienia; tutaj: z koszar wojskowych, czyli z budynków przeznaczonych dla żołnierzy, którzy pełnią służbę wojskową

człowieka – wskazał na Bobczyka – chciał za jedyne złoty pięćdziesiąt sprzedać mu swoje wiersze. Z **autografem**²!

– Proszę usiąść – uspokoił go Lenz. – Nazwisko? – zapytał mężczyznę w kurtce.

– Zakrzewski Józef, syn Stefana, urodzony dziewiętnastego marca dziewięćset dziewiątego roku w Purwiszkach. Na Litwie.

– Pan zostanie w **celi**³, a reszta do domu spać – zdecydował Lenz i podał Bobczykowi klucze.

Student prawa chciał jeszcze protestować, ale trzeci kolega szybko wypchnął go z komisariatu. Bobczyk zamknął Zakrzewskiego, a potem włożył jedną książkę do swojej teczki. W środku faktycznie był autograf:

*Krew naszą długo leją **katy**⁴,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy...
Szanownemu panu władzy – J. Zakrzewski*

Ale „pan władza” nikomu nie chciał o tym mówić.

*

O piątej rano Maciejewski wstał i poszedł do łazienki. Otworzył małą szafkę i wyjął z niej butelkę spirytusu do czyszczenia ran. Trochę wypił, a potem dołał wody, żeby nie było widać, że płynu jest mniej. Potem wziął kąpiel, ogolił się i umył zęby. Trwało to około godziny, ale kiedy skończył, w domu wciąż było cicho. Włożył więc stare ubranie i wyszedł do ogrodu.

² autograf – własnoręczny podpis znanej osoby, np. pisarza, piosenkarza

³ cela – tutaj: pomieszczenie dla więźnia w więzieniu lub areszcie (na komisariacie)

⁴ kat – (dawniej) osoba, która wykonywała wyroki śmierci; tutaj: osoba, która znęca się fizycznie i psychicznie nad kimś

Pięciopokojowa willa stała na końcu dzielnicy Dziesiąta, właściwie już poza miastem. Do autobusu było stąd prawie kilometr. Tutaj dzień wyznaczały śpiewy ptaków, a nie ruch uliczny. Nawet droga do willi nie miała swojej nazwy. Na sąsiednich działkach rosły dzikie drzewa owocowe. W okolicy nie było żadnych domów ani sklepów.

Zyga zaczął biegać wokół willi. Najpierw wolno, potem coraz szybciej. Chciał zrobić jeszcze kilka ćwiczeń, ale wtedy z okna wychyliła się młoda kobieta z rudymi włosami. Uśmiechnął się do niej.

– Zyggie! – zawołała Lilli Byoros. – Znowu najpierw kąpiel, a potem sport?

Wrócił do domu, żeby zjeść z nią śniadanie. Cały czas myślał, jak to się stało, że dziewczyna została z nim w Lublinie. Mogła wrócić do Warszawy, ale wołała zostać tutaj. Po raz pierwszy policja przesłuchiwała ją jeszcze w szpitalu. Niestety jej **zeznanie**⁵ nie miały sensu i nie potrafiła powiedzieć nic konkretnego. Uspokoiła się dopiero po rozmowie z Calinem, który przyjechał dwa dni po nalocie na kabaret. Panna Byoros poprosiła o krótkie spotkanie **sam na sam**⁶ z detektywem. Po tej wizycie już nie była nerwowa i jasno odpowiadała na pytania policji.

– Tylko proszę nie dzwonić do starego Byorosa. Ich relacje są skomplikowane – ostrzegł Maciejewskiego Calin. – Ja sam mu wszystko wyjaśnię. A to dla pana. – Rozejrzał się po szpitalnym korytarzu i wyjął z kieszeni grubą kopertę.

– Nie byliśmy umówieni na **forsę**⁷, tylko na przeniesienie do Wydziału Śledczego. – Zyga odepchnął jego rękę.

⁵ zeznanie – to, co mówi świadek lub oskarżony podczas przesłuchania; zeznawać – mówić podczas przesłuchania o tym, co się wie na dany temat

⁶ sam na sam – tylko we dwoje, bez innych osób; w cztery oczy

⁷ forsa – (potocznie) pieniądze

– Dobrze, dobrze. – Detektyw schował pieniądze. – Pańskie sprawy zacząłem już załatwiać. A na razie jest tak, że dziewczyna woli zostać w Lublinie. Wynajmę jej dom, a pan będzie jej pilnował. W porządku?

Tak zaczęło się ich wspólne życie w willi za miastem, za którą płaciła panna Byoros. Świat Zygi bardzo się zmienił. Nie mieszkał już w centrum, w biednej i brudnej dzielnicy. Codziennie jadł ciepły obiad. A co najważniejsze, nie chodził spać sam. Ale nowy dom miał jedną wadę. Był bardzo daleko od komisariatu. Dlatego do pracy Maciejewski codziennie musiał jeździć taksówką. Umówił się z panem Florczakiem na stałe godziny i niższą cenę niż u konkurencji. Taksówkarz chętnie się zgodził, bo dzięki podkomisarzowi nie musiał już płacić **mandatów**⁸.

Zygę nie obchodziło, co inni o nim mówią. Tylko Zielny go denerwował, bo cały czas narzekał i powtarzał: „za łatwo poszło, panie kierowniku, za łatwo poszło”. Poza tym nie ufał i nie lubił Lilli. Maciejewski był pewien, że młody tajniak mu po prostu zazdrości takiej wspaniałej kobiety.

Niedawno Zielny przypomniał mu o biletach na przegląd filmowy organizowany przez poetę Zakrzewskiego. Rozmawiali o tym wcześniej, ale Zyga zupełnie zapomniał, że miał to załatwić. Zakrzewskiego znał dobrze, więc wiedział, że nie będzie problemu. Ale ostatnio poeta siedział w wojskowym więzieniu, dlatego nie mógł się z nim skontaktować.

– Wyjdziemy gdzieś dziś wieczorem? – zapytała Lilli przy śniadaniu.

– A mamy forszę?

– Nie martw się o pieniądze – roześmiała się. – Lepiej powiedz, o której będziesz wolny.

⁸ mandat – tutaj: kara pieniężna za wykroczenie, np. złe parkowanie, zbyt szybką jazdę samochodem

– Nie powiem, przyjadę i zaskoczę cię z **kochankiem**⁹ – odpowiedział.

W taki sposób żartowali ze sobą często. Panna Byoros sama zaczynała te zabawy. Na początku go to dziwiło, ale potem się do tego przyzwyczaił. Myślał, że po porwaniu i przeżyciach we „Frascati” dziewczyna będzie się zachowywać jak przestraszone zwierzę. A ona była radosna i lubiła go prowokować. Ponadto była to pierwsza kobieta, która interesowała się jego pracą. Codziennie pytała, co się działo, a on mógł przy niej narzekać na głupków, z którymi pracował.

– Florczaka zamówię na piątą – powiedział. – Muszę pomóc Zielnemu, obiecałem mu bilety. Będą grać w „Venus” jakieś filmy awangardowe.

– To sam sobie nie może kupić? – zdenerwowała się Lilli.

– Nie może, bo to zamknięty pokaz – wyjaśnił Zyga. – A ja znam organizatora, muszę go tylko znaleźć.

Lilli często pytała Maciejewskiego, o której dokładnie wraca z pracy. Za każdym razem spokojnie przypominał, że pan Florczak przyjeżdża o piątej, więc w domu będzie około wpół do szóstej.

Czasami, kiedy wracał, spotykał jeszcze służącą, Zojkę. To była wiejska dziewczyna z brzydką, ale bardzo mocno umalowaną twarzą. Lilli kazała jej przestawiać sprzęty, co robiła już wiele razy. Podkomisarz dziwił się, że dziewczyna ma tyle siły, że nosi wszystko sama. Uważał też, że umeblowanie domu wygląda dziwnie. Niektóre elementy są w stylu mieszczańskim, inne w **rustykalnym**¹⁰, a pozostałe w nowoczesnym. Ozdobne komody, wielkie łóżko, niewygodna, skórzana sofa, kredens

⁹ kochanek – mężczyzna mający kontakty seksualne z kobietą, która nie jest jego żoną

¹⁰ rustykalny – (książkowe) o wiejskim charakterze, prosty, swojski

z malowanego drewna... wszystko to cały czas zmieniało miejsce. A poza tym za każdym razem musiał chodzić po willi i gasić światła, bo były zapalone w całym domu.

*

Przodownik Nowak na początku bardzo bał się Maciejewskiego. Nie podobało mu się, jakim jest kierownikiem, ale nic nie mówił. W końcu zebrał się na odwagę i zaczął pisać donosy.

Podkomisarz wcale nie interesuje się bezpieczeństwem publicznym. W czasie pracy zachowuje się raczej jak dyrektor albo urzędnik **ministerialny**¹¹. Chce, żeby mu podawać kawę i kupować gazety, często jeździ taksówkami i pali papierosy na służbie. To jest niezgodne z regulaminem i daje zły przykład innym.

Z tych powodów my, policjanci Komisariatu II w Lublinie, uprzejmie prosimy Pana Komendanta Wojewódzkiego, żeby przysłał Inspekcję. Najlepiej wtedy, kiedy kierownika nie będzie, bo my pod nim pracujemy w stałym strachu i obawie zemsty.

Pisanie listu przerwał mu dźwięk telefonu.

- Dlaczego nie mówiliście, że mamy aresztowanego w celi?
- ostro zapytał Maciejewski.
- Przepraszam, panie komisarzu. Było trzech, ale dwóch puściliśmy do domu. Został jeden – tłumaczył się Nowak.
- Natychmiast przyprowadźcie go do mnie!
- Nowak poszedł po Zakrzewskiego, który był jeszcze pijany.
- Wychodzić! Komisarz chce was przesłuchać.

¹¹ ministerialny – tutaj: taki, który pracuje w ministerstwie

– Sam komisarz? Wspaniale! – zażartował poeta.

Policjant zaprowadził aresztowanego do Maciejewskiego, a w głowie myślał już co jeszcze napisze w swoim donosie.

– Cześć, kolego komisarzu. Piękny mundur. Pasuje do pana – zaśmiał się Zakrzewski i usiadł na krześle.

– Józek, do jasnej cholery, dopiero wyszedłeś z wojskowego aresztu, już chcesz trafić do **cywilnego**¹²? – zapytał Maciejewski.

– Zyga! – wykrzyknął teatralnie Zakrzewski i rozłożył szeroko ręce. – Jak ja się cieszę, że cię widzę!

– Dobra, dobra, śmierdzi od ciebie alkoholem.

– Przeszkadza ci? – Poeta zrobił niewinną minę.

– Nie, ale przez ciebie sam mam ochotę się napić. Dobra, załatwmy to szybko, bo nie mam czasu. Chcesz iść do domu?

– Jasne, ale nie będę donosił – powiedział szybko Zakrzewski.

– Nie o to chodzi. Mam interes. Potrzebuję biletów na ten twój przegląd filmowy. Nie dla mnie, dla znajomego i jego nowej narzeczonej.

– **Kinomani**¹³, pięknie! Ale jest mały problem. Nie mogą być na widowni, tylko w **kabinie projekcyjnej**¹⁴, żeby ich nikt nie widział. Mało komfortowo, ale za darmo. Może być?

– W porządku. Napisz mi to gdzieś, żebym miał potwierdzenie. Nie będę cię potem szukał na mieście.

Poeta zaczął coś pisać na pudełku po papierosach, a Maciejewski odebrał telefon, który właśnie zadzwonił.

– Tak, tak, rozumiem. Zostańcie na miejscu, Lubelski, i niech nikt niczego nie dotyka. Lekarz? Tak, lekarz może. Zaraz będę. –

¹² cywilny – tutaj: niezwiązany z wojskiem

¹³ kinoman – osoba, która lubi kino i się nim interesuje

¹⁴ kabina projekcyjna – specjalne miejsce w kinie, w którym znajduje się projektor oraz osoba odpowiedzialna za rozpoczęcie i zakończenie pokazu filmu; projektor – urządzenie, które wyświetla na ekranie obraz z taśmy filmowej

Odłożył słuchawkę i zaczął szukać czapki. – Skończyłeś, Józek? Bo mi się spieszy.

– Tak. – Zakrzewski oddał podkomisarzowi popisane pudełko. Sięgnął jeszcze do plecaka i wyjął jeden ze swoich tomików. – A to w prezencie, towarzyszu komisarzu.

*

Kiedy Maciejewski dotarł do dzielnicy Czwartek, Cytryn nie zwisał już z sufitu. Leżał na podłodze, a doktor pisał raport.

– Mąż wczoraj wrócił z Warszawy, panie przodowniku – tłumaczyła zapłakana Cytrynowa. – *Kejn geld, kejn arbet*¹⁵, przyszedł na własnych nogach, z butów prawie nic nie zostało... I on się mnie pyta... on się mnie pyta, panie władza, gdzie nasza *Salcie*...

– A gdzie wasza córka? – zapytał Maciejewski. – W szkole?

– Nie, ona już nie w szkole. Wyjechała z narzeczoną.

– Z jakim narzeczoną?

– Ja wiem, to nie jest dobrze, kiedy porządna dziewczyna przed ślubem jak jakaś *zojne*...

W tej chwili **sanitariusze**¹⁶ wynieśli ciało męża przykryte prześcieradłem. Cytrynowa zaczęła płakać. Maciejewski delikatnie dotknął jej ramienia.

– Dawno córka wyjechała?

– Miesiąc temu, może niecały. Ja wiem, panie władzo, on nie będzie dla niej dobrym mężem, ale przynajmniej głodna nie będzie. Do reszty *Salcie* się przyzwyczai.

– Do jakiej reszty, pani Cytrynowa?

¹⁵ *kejn geld, kejn arbet* (jidysz) – żadnych pieniędzy, żadnej pracy

¹⁶ sanitariusz – osoba, która pomaga chorym lub rannym, zwłaszcza w szpitalu, karetce albo podczas wojny (np. wykonuje proste zabiegi medyczne)

– To *szejgac*¹⁷. Nie będzie jej wierny, czasem ją uderzy, jak przyjdzie pijany. Ale to nic, panie władza. Mnie mąż nie bił, ale za to bieda była.

– Nowy adres córki pani ma?

– Nie mam, nie mam! Ja już nic nie mam...

Mieszkanie rzeczywiście było prawie puste. Zostały tylko: stare łóżko, balia, mały stolik, komoda, menora i kilka garnków.

– Chwileczkę... – Maciejewski podszedł do stolika. Koło świecznika zauważył wizytówkę Jakuba Mniszka, przedstawiciela warszawskiej firmy Mniszek i Synowie, handel zagraniczny.

– Pani Cytryn, a od kogo ta karteczka?

– Od narzeczonego córki. On zostawił albo *Salcie* zostawiła... nie pamiętam.

– Przepraszam, pani Cytryn. Czy mogę to wziąć dla śledztwa? Przepiszę dla pani adres na inną kartkę.

– Tak, proszę – zgodziła się kobieta.

Kiedy wyszli z domu Cytrynów, Zyga powiedział do Lubelskiego:

– Zapytajcie ludzi, czy ktoś słyszał o tej firmie. I poszukajcie kogoś, kto może wiedzieć coś więcej o Salomei Cytryn. Koleżanki, sąsiedzi i tak dalej.

Maciejewski wrócił na komisariat i od razu zatelefonował do Krafta. Podał mu dane z wizytówki do sprawdzenia. Gienek oddzwonił już po godzinie. Mniszek i Synowie, tak, jest w Warszawie taka firma, ale pod innym adresem. Zajmuje się produkcją trumien. Właściciel Euzebiusz ma trzech synów, ale żaden nie działa w Lublinie. Nikt w rodzinie nie nazywa się Jakub, nikt też nie zajmuje się eksportem ani importem.

– Cholera, a ja myślałem, że po naszym nalocie nie ma już w Lublinie gangu alfonsów – powiedział Maciejewski.

¹⁷ *szejgac* (jidysz) – (obraźliwie) Żyd (mężczyzna), który zerwał z religią, tradycją

– Może to inny gang? – pomyślał głośno Kraft. – Próbuje wejść na miejsce tego, który złapaliśmy.

– Za szybko. – Podkomisarz podrapał się w głowę. – To raczej końcówka czyichś starych interesów.

– W takim razie sprawa jest beznadziejna. Kto się ukrył, będzie teraz czekał na dobry moment.

Tak, Gienek ma rację, pomyślał Zyga. Nalot na „Frascati” ich rozczarował. Nie dowiedzieli się, kim był mężczyzna, którego Zyga zastrzelił. Właściciel lokalu zniknął, a ochroniarz zeznał, że panna Byoros była jedną z nowych prostytuttek. Jedyny plus to zamknięcie kabaretu. Ale Zyga chciał tylko wiedzieć, gdzie przepadła Salomea Cytryn, lat szesnaście i pół.

*

Na początku Salka nie rozumiała, gdzie jest. Jeszcze niedawno czekała w hotelowym pokoju na narzeczonego, a teraz siedziała w brudnej piwnicy z innymi dziewczynami. Każda miała tylko **siennik**¹⁸, a na ścianach był grzyb aż do sufitu. Cały czas było zimno i wilgotno. A najgorsza była Zojka. Tak wszystkie dziewczyny nazywały tę wieśniaczkę, która w nocy wepchnęła Salkę do środka jak worek ziemniaków. Cytrynowna krzyknęła wtedy z bólu i strachu. Zojka uderzyła ją za to pięścią w żołądek tak mocno, że serce na chwilę się zatrzymało.

– Mówiłam, kurwo, żebyś nie krzyczała! Nie jesteś tu sama, dziewczynki chcą spać.

Salka popatrzyła potem pod bluzkę. Oczekiwała, że zobaczy ogromny siniak, ale na ciele nie było żadnego śladu, tylko ciągle

¹⁸ siennik – worek wypchany słomą lub sianem, używany zamiast materaca do spania

bolało. Całą noc nie spała. Słuchała oddechów dziewczyn i dźwięku **sikania**¹⁹ do metalowej miski. Rano poznała ich historie.

Hela Kiszyn spod Kazimierza przyjechała do Lublina z dalekim kuzynem. Chłopak pojawił się w ich wiosce, rozdawał prezenty całej rodzinie i udawał, że jego ojciec robi świetne interesy w Brazylii. Chciał się ożenić z uczciwą dziewczyną z porządnej rodziny. Nie przeszkadzało mu, że Hela była biedna. Wystarczyło, że ładna i pracowita.

– Ale ślub – mówił – zorganizujemy szybko, bo za tydzień muszę być w Warszawie, a za dwa tygodnie z Gdyni odchodzi statek do Brazylii.

Marysia Łobarz z Hrubieszowa była tu jedyną chrześcijanką. Jechała do Lublina szukać pracy, żeby uzbierać pieniądze na **posag**²⁰ i wyjść dobrze za mąż. W pociągu poznała eleganckiego chłopaka, który obiecał jej pracę służącej u rodziców.

Były też dziewczyny z dalszych stron, nawet spod Lwowa i Tarnopola. Na przykład bardzo ostrożna Izka Helb. Dużo słyszała o porywaczach, którzy najpierw gwałcą i biją, a potem wywożą do Ameryki. Dlatego, kiedy przyjechała do miasta, poprosiła policjanta o pomoc. Ten zaprowadził ją do Wschodniego Biura Pomocy Domowej. Stamtąd Izka trafiła tutaj.

Zojka nikomu nie powiedziała swojego nazwiska ani skąd jest. Chyba jako jedyna wiedziała, po co tu jedzie. Nawet niektórzy alfonsi nie chcieli patrzeć na to, jak traktuje dziewczyny. Ale potrzebowali pomocnicy, która będzie cały czas z nimi.

Salka myślała o tym, co powiedziała matce o dawnych koleżankach ze szkoły, które czekały na klientów na Zamojskiej. Teraz bardzo by chciała wrócić na Lubartowską, do brudnych

¹⁹ sikanie – (*potocznie*) oddawanie moczu; sikać – oddawać mocz

²⁰ posag – (*dawniej*) majątek (materialne rzeczy) wnoszony do małżeństwa przez żonę

ulic, swojego ciasnego mieszkania i chłopaków, którzy chodzą w starych spodniach.

*

Na widowni kina „Venus” siedzieli znani artyści. Poeci z Krakowa: **Peiper** i **Jalu Kurek** oraz z Wilna: **Miłosz** i **Putrament**²¹. Tak wyjaśniła Zielnemu panna Zosia. On sam znał tylko tych, których spotykał w Wydziale Śledczym: redaktora Trąbicza i poetę Zakrzewskiego. Ten ostatni był organizatorem dzisiejszego przeglądu filmowego. Właśnie prowadził do trzeciego rzędu ubraną na czarno staruszkę.

– **Arnsztajnowa**²² – poinformowała Zielnego dziennikarka.
– Żydzi mają swoje kino przy Jezuickiej, po co chodzą też tutaj?
– Niech się pani nie martwi, moja złota – wyszeptał jej wywiadowca prosto do ucha. – Do naszej łóżki **czosnek nie doleci**²³.

Dziennikarka się zaśmiała. Zielny nie był mocny w antysemitycznych żartach i nie miał nic przeciwko Żydom, a zwłaszcza Żydówkom. Raz nawet spotykał się z jedną Miriam, ale to nie było nic poważnego. A panna Zosia to ktoś dla niego dużo ważniejszy, dlatego starał się rozumieć jej poglądy. Widocznie praca w prawicowym „Głosie” trochę jej zaszkodziła.

²¹ Tadeusz Peiper (1891-1969), Jalu Kurek (1904-1983), Czesław Miłosz (1911-2004), Jerzy Putrament (1910-1986) – poeci okresu dwudziestolecia międzywojennego i czasów powojennych

²² Franciszka Arnsztajnowa (1865-1942) – polska poetka, dramaturżka i tłumaczka żydowskiego pochodzenia

²³ *czosnek nie doleci* – (*obraźliwie*) stwierdzenie, które podkreśla negatywny stosunek do Żydów, wykorzystujące fakt, że czosnek, przyprawa o bardzo intensywnym zapachu, jest popularny w kuchni żydowskiej

Kiedy zgasło światło, **operator**²⁴ włączył **projektor**²⁵. Tajniak liczył na jakiś miły i romantyczny film. Niestety, kino radzieckie, które wybrał Zakrzewski, było strasznie nudne. Tylko panna Zosia mówiła **zachwycona**²⁶ o interesującym montażu, perspektywie i innych rzeczach, których Zielny nie rozumiał. Nigdy o nich nie słyszał ani nie czytał w żadnej recenzji. Dla niego w kinie albo coś się dzieje, albo jest nudno. Spodobał mu się dopiero „**Pies andaluzyjski**”²⁷ Bunuela i Dalego. Krótki, ale mocny! Przy napisie *Fin* tajniak czuł się jak po litrze wódki, tylko bez karuzeli w głowie.

– Co jeszcze będzie? – zapytała dziennikarka operatora, kiedy film się skończył.

– Bronie... „**Bronienosiec Potiomkin**”²⁸ – przeczytał. – A potem dodatek specjalny.

– Jaki dodatek?

– A co mnie to obchodzi? – odpowiedział nieprzyjemnie. – Kazali puścić, to puszczę.

Po „Pancerniku Potiomkinie” zapalono światła, a większość gości wyszła. Zostało może dwudziestu mężczyzn, dla których Zakrzewski przyniósł kilka butelek wódki i szklanki. Panna Zosia wszystko pilnie zapisała w swoim zeszycie.

– Może i ja powinienem spisać ich nazwiska, co pani myśli? – zapytał Zielny.

– Jak będzie trzeba, redakcja chętnie pomoże.

²⁴ operator – tutaj: specjalista do obsługi jakiejś maszyny lub urządzenia

²⁵ projektor – urządzenie, które wyświetla na ekranie obraz z taśmy filmowej

²⁶ zachwycony – bardzo zadowolony, pełen podziwu, oczarowany

²⁷ „Pies andaluzyjski” (1929) – surrealistyczny film Luisa Buñuela i Salvadora Dalego

²⁸ „Bronienosiec Potiomkin” (1925) – w polskiej wersji „Pancernik Potiomkin”, radziecki film niemy Siergieja Eisensteina, dziś uznawany za klasykę kina

– Ja wolę, żeby to pani mi pomogła, nie redakcja. Może przyniosę nam **coś mocniejszego**²⁹? – Położył jej rękę na ramieniu.

– Pan już wygląda na mocnego – odsunęła się z poważną miną.

Tajniak był już pewien, że ta randka się nie udała. I nie miał pomysłu, co mógłby zrobić, żeby to naprawić. W tym czasie Zakrzewski nalał gościom alkohol i dał znak operatorowi. Zgasło światło i ruszył projektor.

Początek filmu był dziwny. Młoda pokojówka chodziła po salonie i od czasu do czasu przecierała jakiś mebel z kurzu. Po chwili na ekranie pojawił się mężczyzna. Wyglądał jak bandyta, ale ubrany był elegancko. Usiadł przy stole i obserwował dziewczynę, która od razu zaczęła dokładniej wycierać kredens z widoczną przy zawiasie **szczyrbą**³⁰.

– Co pani o tym myśli, pani Zosiu? – zapytał Zielny.

– Jakiś film amatorski, eksperymentalny. Cicho!

Zielny zaczął się trochę nudzić. W filmie nic się nie działo, a aktorzy nic nie mówili. Nagle mężczyzna zrobił coś, co rzadko pokazują w kinie: złapał pokojówkę za pupę i szeroko się uśmiechnął.

– To ma wywołać szok?! – zdenerwowała się Zosia.

Na ekranie mężczyzna zaczął **dobierać się**³¹ do dziewczyny. Właśnie zdjął jej spódnicę, kiedy do mieszkania niespodziewanie weszła inna kobieta, prawdopodobnie jego żona. W tym momencie zaczęła się prawdziwa komedia: cała trójka biegała i krzyczała na siebie. W końcu pani domu złapała dziewczynę za włosy i obie zaczęły wzajemnie **zdzierać**³² z siebie ubrania.

²⁹ coś mocniejszego – (potocznie) alkohol

³⁰ szczyrba – mały ubytek, dziura

³¹ dobierać się do kogoś – tutaj: próbować wykorzystać kogoś seksualnie

³² zdzierać – tutaj: gwałtownie i szybko zdejmować

Scena skończyła się w momencie, kiedy kobiety zostały w samej bieliźnie.

Znudzony Zielny chciał już wychodzić, kiedy nagle operator krzyknął:

– O cholera!

W kolejnej scenie pojawiła się cała trójka. Stali przy oknie, przez które widać było ogród, a w nim trzy drzewka. Jako tajniak Zielny umiał szybko zauważać i zapamiętywać szczegóły. Dlatego w pamięci zapisał mu się nietypowy układ drzewek: małe, duże, znowu małe. Przypominały mu piramidkę. Po chwili nie mógł już skupić się na krajobrazie, bo obie kobiety przestały się bić, rozebrały mężczyznę i zaczęły całować jego **genitalia**³³!

Na prawie pustej widowni rozległy się śmiechy, a Zakrzewski podniósł szklankę.

– Zdrowie pięknych pań! – krzyknął na cały głos.

– To jest skandal! Wychodzę! – powiedziała Zosia. – Pan jest policjantem, niech pan coś zrobi!

Zielny próbował znaleźć swój płaszcz i kapelusz, ale nie mógł przestać patrzeć na ekran.

– Nie musi mnie pan odprowadzać. – Panna Zosia wybiegła, złapała dorożkę i odjechała.

*

Miasto powoli zasypiało. Zielny był wściekły, że randka mu się nie udała. Zapalił więc papierosa i przespacerował się. Przeszedł przez most i minął kilku pijanych mężczyzn, potem wrócił na ulicę Szambelańską. Tam z cienia wyszła samotna dziewczyna

³³ genitalia – narządy płciowe męskie lub żeńskie

w różowym kapeluszu. Czekala jeszcze na jakiegoś klienta. Tajniak podszedł do niej i pokazał **policyjną odznakę**³⁴.

– Jest po jedenastej wieczór. – Złapał ją za łokieć. – Wszystkie dziewczynki od kwadransa powinny być w domu.

– Ale ja nic nie robię! Wyszedłam tylko na spacer, bo nie mogę spać.

– Nie krzycz. Pospacerujemy sobie trochę jak młoda para. I tak już klienta nie znajdziesz. To co słyszać w wielkim świecie?

– A co ma być słyszać?! Zrobiliście niedawno wielki natot, to wiecie lepiej ode mnie. W gazetach nawet pisali, że policja taka wspaniała. Na pewno, pan władza, dostaniesz nagrodę.

– Na razie jestem dla ciebie miły, więc lepiej mów, co wiesz.

– Wy skurwysyny, umiecie tylko bić i zadawać pytania! A jak jesteście potrzebni, jak moglibyście którąś uratować... to nie ma żadnego!

Uratować? Ona musiała coś wiedzieć, coś bardzo konkretnego. Może o tej NN, którą na wiosnę wyciągali z Czechówki? A może o tej martwej na torach? Była taka wściekła nie ze złości, nie z nienawiści do glin. Na pewno miała jakieś ważne informacje.

– Ale teraz jestem – powiedział spokojnie. – Pójdziemy sobie pogadać.

– Puść mnie, cholera! – krzyknęła nagle dziwka i próbowała wyrwać się z rąk Zielnego.

W tym momencie z ciemnej bramy wyszło dwóch mężczyzn. Mieli na sobie białe wyprasowane koszule, ale wyglądali jak bandyci.

– Czego pan chce od **bezbrotnej**³⁵ kobiety? – zapytał pierwszy, wielki i ciężki jak goryl. Jedną rękę trzymał w kieszeni i tajniak nie był pewien, czy nie ma tam pistoletu albo noża.

³⁴ odznaka policyjna – metalowy znaczek, który potwierdza, że dana osoba pracuje w policji

³⁵ bezbrotny – taki, który sam nie może się obronić

– O drogę pytam. – Zielny zrobił pół kroku do tyłu.

– Kolega ze wsi? To niech w mieście uważa, bo **okraść**³⁶ mogą albo pobić. Tu się nie wchodzi w cudze interesy.

Policjant usłyszał za sobą jakiś lekki hałas, ale niczego nie zobaczył, bo światło latarni tam nie dochodziło. Był zły na siebie, że przyszedł tu sam. Ma teraz przeciwko sobie dwóch z przodu i jednego z tyłu. Na szczęście alfonsi wzięli go tylko za konkurenta, który chce im ukraść dziwkę.

– To nie nasz, to glina – powiedziała nagle prostytutka.

– Pan wywiadowca? – zapytał ten **goryłowaty**³⁷ i zrobił krok w kierunku Zielnego. – No to inna rozmowa!

Tajniak wiedział, że jest w **pułapce**³⁸. Nie miał dokąd uciec. Nie chciał też zostawić dziewczyny, bo mogli jej zrobić coś złego albo ją gdzieś wywieźć.

– Dobra, możemy się dogadać... – Zielny wolno sięgnął pod marynarkę.

– Gadać to ja mogę z człowiekiem. A gliny dotąd nie **załatwiłem**³⁹, taka okazja...

Z tyłu znowu ktoś się poruszył. Tym razem hałas usłyszeli też alfonsi. A więc to nie był ich **wspólnik**⁴⁰! Zielny zrobił krok do przodu.

– Dogadajmy się. Ja was po ciemku nie widziałem ani wy mnie.

³⁶ okraść – zabrać komuś jego własność

³⁷ goryłowaty – (potocznie) taki, który przypomina goryla: duży, o mocnej budowie ciała, silny

³⁸ pułapka – urządzenie, które służy do łapania zwierząt, np. myszy; tutaj: sytuacja, z której nie ma wyjścia

³⁹ załatwić – tutaj: (potocznie) zabić

⁴⁰ wspólnik – tutaj: osoba, która uczestniczy w jakiejś działalności razem z innymi

– Mięknie pan wywiadowca? – zapytał ten z małpią twarzą i z uśmiechem zbliżył się jeszcze o kilka kroków.

Wtedy Zielny nagle schylił się i z całej siły uderzył alfonsa głową w szczękę. Potem popchnął go na drugiego mężczyznę, chwycił dziewczynę za włosy i skoczył za róg kamienicy. Zza muru wypadł mały pies. A więc to on robił ten hałas, pomyślał tajniak. Strzelił raz w powietrze, a potem dwa razy w stronę bandytów.

Z pobliskiej ulicy odezwały się gwizdki policyjne. Zielny też zagwizdał kilka razy.

– Jeszcze cię znajdę, **skulfysynie!**⁴¹ – **wyseplen!**⁴² goryl z rozbitą szczęką.

– No to chodź! – krzyknął tajniak.

Prostytutka siedziała na bruku i powtarzała jak dziecko:

– Dlaczego mi to zrobiłeś?! Dlaczego?

*

Przed dziesiątą ktoś zadzwonił do Lilli. Udawała radosną, ale Zyga widział po jej twarzy, że nie cieszy na spotkanie przy kawie.

– To niecały miesiąc od... – Maciejewski nie dokończył. – Nie powinnaś wychodzić sama.

– Nie mogę cię zabrać na kawę z koleżanką – odpowiedziała.

– No dobrze, powiem ci, ale się nie śmiej! Nie chodzi o kawę – zaśmiała się. – Moja przyjaciółka umówiła się na randkę z przystojnym warszawiakiem. I biedna nie wie, w co ma się ubrać!

⁴¹ skulfysyn – skurwysyn; zamiana głosek „r” na „l” i „w” na „f” jest tu zabiegiem celowym, który wskazuje na to, że po uderzeniu w szczękę mężczyzna stracił zęby i teraz niepoprawnie wymawia niektóre głoski

⁴² seplenąć, wyseplenąć – niepoprawnie wymawiać niektóre głoski

– To nie mogła zadzwonić do krawcowej? – wzruszył ramionami Zyga.

– Ale wy, mężczyźni, jesteście głupi! – Lilli pocałowała go w policzek. – Muszę się przebrać. Wezwij mi samochód.

Maciejewski nic z tego nie rozumiał. Dziwił się też, jak Lilli znalazła przyjaciółkę w Lublinie, jeśli tak rzadko wychodziła z domu. Z drugiej strony często dzwoniły do niej różne dziennikarki i panie z organizacji kobiecych. Skąd miały numer telefonu? Nawet nie chciał się nad tym zastanawiać.

Podkomisarz zadzwonił po Florczaka, który zawiózł Lilli do miasta. Został w domu sam i z nudów wziął się za czytanie „Kuriera”. Nagle odezwał się dzwonek do drzwi.

Lilli?, pomyślał z nadzieją Maciejewski.

– Wejść, nie zamykałem! – zawołał i wstał z kanapy.

Kiedy doszedł do drzwi, zobaczył, że to nie ona, tylko Zielny.

– Dzień dobry. – Tajniak rozejrzał się po wielkiej willi. – Jest pan sam? Mam sprawę, panie kierowniku.

– Sam. Wejść, wejść! – ucieszył się Zyga. – Jak tam było w kinie? Wódki się napijesz?

– Tak. Kawy też chętnie.

Maciejewski poszedł do kuchni, a wywiadowca usiadł na kanapie i wyjął papierosa. Nagle coś zauważył.

– O **kurwa jego mać!**⁴³ – powiedział do siebie.

W ogrodzie za oknem zobaczył trzy drzewka. Wyglądały tak samo jak te z filmu. Rosły w piramidce: małe, duże, znowu małe. Rozejrzał się po pokoju i podszedł do kredensu. Zobaczył przy zawiasie małą szczerbę.

– O kurwa mać... – powtórzył.

Kiedy Maciejewski wrócił z kuchni, Zielny nie wiedział, co mu powiedzieć. Dlatego cały czas powtarzał tylko, że pobili z Fałnie-

⁴³ kurwa (jego) mać – (wulgarnie) przekleństwo używane w złości lub frustracji

wiczem informatora i mogą być z tego problemy. Zyga czuł, że coś jest nie w porządku. Tajniak przyszedł, żeby mu przekazać jakąś ważną wiadomość, ale potem zrezygnował. Chciał też zobaczyć inne pokoje w willi. Podkomisarz nie miał na to ochoty, ale jak zobaczył zazdrosną minę dawnego podwładnego, pokazał mu dom. Z radością zabrał go nawet do łazienki, gdzie suszyły się cienkie pończochy Lilli. Zielny pytał, dlaczego willa wygląda jak **rekwizytornia**⁴⁴ teatralna, a nie zwykłe mieszkanie. Interesowała go też szczerba przy drzwiczkach kredensu, której podkomisarz do tej pory nie zauważył. Na koniec wspomniał jeszcze, że kiedy wracał z kina, spotkał alfonsów ze Starego Miasta. I poszedł.

A Maciejewski znowu został sam. Tym razem w bardzo złym nastroju.

*

Zielny i Fałniewicz siedzieli przed biurkiem Krafta. Po akcji z alfonsami dokładnie przesłuchali prostytutkę złapaną na ulicy Szambelańskiej. Opisała mężczyznę, który nie chciał zapłacić za jej usługi. Straszył, że ją zabije i wrzuci do Czechówki. Wyglądał identycznie jak ten, którego Maciejewski zastrzelił we „Frascati”. Potem tajniacy aresztowali jeszcze inne prostytutki i zdobyli od nich cenne informacje. Wiele z nich potwierdziło, że Księżycki dobrze wie o handlu kobietami. Dlatego poprzedniej nocy odwiedzili go w mieszkaniu. Cały czas udawał niewinnego, więc dość mocno go pobili, a potem aresztowali. Gienek jeszcze raz czytał raport na ten temat.

– Ten wasz informator nie będzie robił problemów? – zapytał.

⁴⁴ rekwizytornia – magazyn z rekwizytami, czyli rzeczami potrzebnymi do spektakli teatralnych i innych występów

– Nie będzie, panie komisarzu – odpowiedział Zielny. – Poza tym przyznał, że cały czas kłamał. Dobrze wiedział o dużo większej **afery**⁴⁵ niż ten kabaret. I mówił o jednej kobiecie, która ma **pseudonim**⁴⁶ Gwiazda, ale słyszał, jak ktoś mówił o niej Birs albo Bjorsz. Nie podobne to do Byoros? Poza tym ta wynajęta willa na Dziesiątej. Wszystko zaczyna mieć sens!

– Tak, tak, trzy drzewka w ogródku, które widzieliście w kinie, i szczerba w kredensie – przerwał mu Kraft. – A zastanowiliście się, jak wyciągnąć z tego komisarza Maciejewskiego?

– Próbowałem mu powiedzieć. Ale nie dałem rady... – powiedział Zielny i jednocześnie szeroko ziewnął. – Przepraszam. Panie komisarzu, ja jeszcze popytam na mieście o ten pseudonim Gwiazda.

– Dość. Ile godzin spaliście dzisiaj? – zapytał Kraft. – Idźcie do domu i do jutra nie chcę was widzieć. To rozkaz! – Gienek wstał i podał mu rękę. – A komisarza Maciejewskiego na razie odsuwamy od sprawy.

*

– Koniec **fakcji**⁴⁷! – Alfons mocno popchnął Salkę.

Przychodzili co kilka dni i zabierali kilka dziewczyn. Zwykle czterech, czasem pięciu. Teraz było ich tylko trzech, ale za to wściekłych. Najgorszy był ten z małpią twarzą. A dziś wyglądał tak, jakby zderzył się głową z autobusem.

⁴⁵ afera – sensacyjne lub kontrowersyjne wydarzenie, skandal, o którym mówi się np. w mediach

⁴⁶ pseudonim – nazwa używana zamiast imienia i nazwiska

⁴⁷ powinno być: „Koniec wakacji!” (celowa zamiana wybranych głosek, która ma oznaczać, że alfons stracił kilka zębów)

– **Nie lozumiesz, kulfo, co mówię?! – krzyczał. – A może fy fszystkie nie lozumiecie? Jak Zojka nie fyjaśniła, ja to zlobię!**⁴⁸

– Nie ma czasu, Lulek – przerwał mu Dżokej, niski i szczupły, ale bardzo silny chłopak. – Samochód czeka.

– To poczeka! – powiedział Lulek. – No, chałeczko-**żydó-feczko**⁴⁹! – Przycisnął Salkę do ściany i zaczął rozpinać spodnie.

Dziewczyna chciała krzyzczeć, ale nie mogła wydobyć z siebie nawet szeptu. Zamknęła oczy.

– Długo mam czekać?! – usłyszała nagle znajomy głos. Lulek otworzył usta i Salka zobaczyła jego krwawiące dziąsła. Nie miał kilku zębów. Alfons puścił ją i odwrócił głowę.

Przy wejściu do piwnicy stał Hersz w jasnym garniturze i białych butach. W rękę trzymał bambusową laskę z metalową główką.

– I czy ja dobrze słyszałem o chałeczce-żydóweczce? – zapytał spokojnie. – Pan powtórzy.

– Nic nie **mówilem**⁵⁰, panie fff... Weinn – z wysiłkiem powiedział Lulek.

Weinn? Więc nie Mniszek!, pomyślała od razu Salka.

– Pan przysięga, że **się przestyszałem**⁵¹? – pokręcił głową Weinn i podszedł bliżej gorylowatego alfonsa.

– Panie **Feinn**, proszę się nie **gniefać**⁵². Ze mną jak z dzieckiem. – Alfons włożył rękę do kieszeni marynarki.

– No to **git**⁵³. – Porywacz Salki przełożył laskę do lewej ręki, a prawą wyciągnął do Lulka.

⁴⁸ powinno być: „Nie rozumiesz, kurwo, co mówię?! – krzyczał. – A może wy wszystkie nie rozumiecie? Jak Zojka nie wyjaśniła, ja to zrobię!”

⁴⁹ powinno być: „żydóweczko”

⁵⁰ powinno być „mówilem”

⁵¹ przestyszeć się – źle lub niedokładnie coś usłyszeć

⁵² powinno być: „Panie Weinn, proszę się nie gniewać”

⁵³ git (jidysz) – (potocznie) dobrze, dobry

Nagle alfons zawył jak pies i upadł na kolana. Salka dopiero po chwili zauważyła, że Weinn wyjmuje łaskę spomiędzy jego nóg. Metalowa główka nie była już gładka. Teraz pokrywały ją cienkie kolce. Bandyta wytarł z niej krew i odwrócił się spokojnie.

– Niech Zojka posprząta to gównu. *Salcie!* – zawołał dziewczynę. – Chodź, *cache*⁵⁴, auto czeka.

Salka wyszła na zewnątrz. **Oślepiło**⁵⁵ ją słońce, bo nie widziała go od tygodni. Wsiadła do tyłu samochodu, który stał przed magazynem, a Weinn usiadł koło niej. Kazał jej się położyć, żeby nikt jej nie zobaczył. Posłuchała od razu, bo zaczynała rozumieć, że ma więcej szczęścia niż inne dziewczyny.

Tak, ona nie była jakąś tam głupią *sziką*, którą porwali alfonsi. To prawda, uwięzili ją, ale w innym celu. I na pewno Jakub nie zostawił jej samej. Porywacz, który udawał Hersza, na pewno chciał pieniędzy. Dlatego właśnie do tej pory nikt jej nie pobił ani nie zgwałcił. A Weinn nawet uratował ją przed tym bandytą z małpią mordą.

– Wszystko w porządku, Śruba? – porywacz zapytał kierowcę.

– *Git*, szefie.

– No to jedziemy.

Salka leżała z głową przy kolanie Weinna. Popatrzyła na jego zegarek i zdziwiła się, że jest dopiero dziewiąta rano. Słońce tak ją oślepiało, jakby to było południe.

Samochód skręcił w drogę pełną dziur, a po kilku minutach wjechał do jakiegoś sadu albo ogrodu. Kiedy Weinn kazał Salce wysiąść, zobaczyła przed sobą willę. Nigdy nie była w takim ładnym domu.

Drzwi otworzyła Zojka. Obejrzała dziewczynę z ironicznym uśmiechem.

⁵⁴ *cache* (jidysz) – laleczka, zabawka, błyskotka (jak polskie: cacko)

⁵⁵ oślepić – tutaj: chwilowo utrudnić lub uniemożliwić widzenie

– Gwiazda czeka – powiedziała.

Salka pomyślała, że to właśnie tutaj spotkają się z Jakubem, który da porywaczom pieniądze i ją uratuje. Ale w salonie nie było bandytów i narzeczonego. Na środku stała elektryczna kamera i ogromna lampa, większa niż u fotografa na ulicy Zielonej. A przy telefonie stała młoda kobieta z rudymi włosami. Miała na sobie wąską spódnicę w kratkę, elegancką bluzkę i modny żakiet.

– Nie wrócisz wcześniej, Zyggie? Naprawdę? – mówiła słodko do telefonu. – Jaka szkoda! No to czekam i tęsknię.

Chcą nagrać film dla Jakuba, myślała dziewczyna. Że żyję.

– **Pensjonarka**⁵⁶? – zapytała kobieta, kiedy już odłożyła słuchawkę. – Może być. Zojka, będziemy zaczynać!

Służąca pociągnęła dziewczynę do małego pokoju na końcu korytarza. Tam, w dwóch dużych walizkach leżało mnóstwo ubrań: błyszczące sukienki, stroje ludowe, a nawet historyczna **peleryna**⁵⁷ i kapelusz. Zojka wybrała krótką spódnicę, szkolny beret i bluzkę z kołnierzem.

– Ubieraj się! – rozkazała. – Już!

Przestraszona Salka zdjęła swoją brudną, śmierdzącą sukienkę i na gołe ciało ubrała wskazane rzeczy. Szkolna spódnica sięgała jej tylko do połowy uda.

– To za małe... – zaczęła.

– Będziesz mi, kurwo, robić problem?! – Zojka złapała dziewczynę za włosy i uderzyła ją pięścią w żołądek. Potem szybko ją uczesała i zaprowadziła z powrotem do salonu. Za kamerą stał łysy mężczyzna w koszuli w kratkę.

– Wreszcie – powiedział. – Gwiazda, zaczynamy?

Ruda kobieta wstała z fotela i położyła rękę na ramieniu Salki.

⁵⁶ pensjonarka – (dawniej) uczennica szkoły żeńskiej

⁵⁷ peleryna – tutaj: część płaszcza, doszyta przy kołnierzu, która luźno okrywa plecy i ramiona

– Czego się tak boisz? – zapytała spokojnie, ale w oczach miała złość. – Inne mają gorzej. Masz, siadaj tam i czytaj.

Cytrynowna wzięła książkę, podeszła do kanapy i popatrzyła na okładkę. Prawie krzyknęła, kiedy zobaczyła, że to taki sam podręcznik łaciny, z którego uczyła ją Hirszka. Teraz wszystko by dała, żeby nauczycielka znowu męczyła ją gramatyką, żeby to był jej jedyny problem.

– Jak ty siedzisz, *narisze behejme*⁵⁸?! – zdenerwowała się Gwiazda. – Jesteś u siebie w domu, nie na imieninach u ciotki! Wyżej kolano. Uda szeroko. Wygodnie! Nie umiesz wygodnie siedzieć?!

Zawstydzona dziewczyna usiadła w końcu tak, że spod krótkiej spódnicy widać było majtki.

– Jesteś w domu, uczysz się z książki – mówiła już spokojniej ruda kobieta. – Za chwilę tymi drzwiami wejdzie twój **korepetytor**⁵⁹. Ty go bardzo lubisz, ale jesteś skromną panienką. – Zaśmiała się nieprzyjemnie. – I albo to zagrasz, albo wrócisz tam, skąd przyjechałaś.

– Kamera poszła! – zawołał łysy.

Salka robiła wszystko, co Gwiazda jej kazała. Starła się myśleć, że są tu tylko we dwie i że tak piękna kobieta nie może być zła jak Zojka, jak bandyci. Nagle drzwi się otworzyły.

– Jakub? Jakub! – zawołała z radością i pobiegła do narzeczonego.

Gwiazda z uśmiechem pokiwała głową. Tak właśnie pensjonarka powinna witać ukochanego korepetytora.

– Jakub, Jakub – powtarzała dziewczyna, a on bez słowa zaprowadził ją z powrotem na środek pokoju i popchnął na kanapę. Zdjął marynarkę i rozpiął spodnie. Wszedł w nią **bru-**

⁵⁸ *narisze behejme* (jidysz) – głupia krowa

⁵⁹ korepetytor – osoba, która udziela prywatnych lekcji

talnie⁶⁰, jak nie on. Rozdarł jej bluzkę i ustawiał ciało tak, żeby kamera widziała nagie piersi.

Dopiero wtedy odezwał się po raz pierwszy. Udawał, że szepcze do Salki, ale tak naprawdę mówił do Gwiazdy:

– Mogłabyś je wcześniej kąpać. Nie czujesz, że ta *kurwe* śmierdzi jak **sztik drek**?⁶¹ **Men ken brechn**!⁶²

*

Śruba nie był zadowolony, że Weinn nie wraca razem z nim. Musiał sam odwieźć dziewczynę, a nigdy nie wiadomo, jak będzie się zachowywała w drodze. On przecież siedzi za kierownicą i nie będzie mógł jej przeszkodzić, jeśli zacznie krzyczeć albo spróbuje wyskoczyć z samochodu.

– Musimy ją włożyć do bagażnika – zdecydował.

– Rób, jak chcesz – powiedział Weinn. – Mnie interesuje tylko to, żeby towar wrócił na magazyn.

Dziewczyna chodziła z trudem, wszystko ją bolało, ale nie protestowała i weszła do bagażnika. Śruba sprawdził zamknięcie, a potem ruszył w drogę. Tą samą trasą jeździł prawie codziennie, dlatego nawet się nie rozglądał, jechał na pamięć.

Kiedy był już blisko magazynu, na ulicy Czeskiej zobaczył czarnego CWS-a, który jechał prosto na niego. Samochody prawie się zderzyły, ale w ostatniej chwili zahamowały ostro. Co robił elegancki samochód w takiej dzielnicy, kierowca w tym momencie wcale się nie zastanawiał; chciał wycofać, ale z tyłu zablokowała go taksówka.

⁶⁰ brutalnie – agresywnie, z siłą, gwałtownie

⁶¹ *sztik drek* (jidysz) – (wulgarnie) gówna, dosłownie: kawałek gówna

⁶² *men ken brechn* (jidysz) – (wulgarnie) zrzygać się (zwymiotować) można

– Co jest, do jasnej cholery?! – Taksówkarz wystawił głowę przez okno. – Samochód na warszawskich numerach, a jeździ pan jak chłop ze wsi!

– Cofnij się pan! – krzyknął Śruba.

– Ja?! – Taksówkarz otworzył drzwi i wysiadł, a razem z nim pasażer w garniturze. – Ja jadę z głównej drogi, a pan jest na bocznej.

W tym samym momencie z CWS-a wysiadł wysoki i silny mężczyzna.

– Dlaczego pan nie jedzie? Spieszymy się.

– A ja to jestem u cioci na imieninach?! – krzyknął pasażer taksówki i kopnął ze złością w tył mercedesa.

Wtedy usłyszeli głośnie stukanie w bagażniku. Mężczyzna z CWS-a wyciągnął pistolet. Ktoś inny powalił Śrubę na ziemię i założył mu **kajdanki**⁶³. Kiedy tak leżał na ulicy, zobaczył, że od strony ulicy Czeskiej kobieta w policyjnym mundurze prowadzi jedną z dziewczyn z magazynu. A więc policja znalazła towar, pomyślał.

– Miał pan rację, przodowniku Lepiński. A nie wierzyłem – usłyszał Śruba nad głową.

Po chwili ktoś otworzył bagażnik.

– Nic się nie bój, dziecko. Jesteśmy z policji. Teraz jesteś bezpieczna.

⁶³ kajdanki – metalowe obręcze (kółka) zakładane na ręce lub nogi więźnia

Rozdział 7

Czereśnie

Maciejewski od rana siedział w Śledczym i czytał zeznania uwolnionych dziewczyn. Był zły na Krafta, że nie dał mu tego wcześniej. Przecież wiedział, że szuka tej Salomei Cytryn.

– Co ona wam powiedziała? – zapytał, bo nie mógł znaleźć jej zeznań.

– A co mogła powiedzieć? – zareagował Gienek. – Była strasznie zdenerwowana i przestraszona, kiedy ją wieźliśmy do szpitala. Może dziś ktoś do niej pójdzie.

– Sam pójde.

– Nie, to nie jest dobry pomysł. Ona boi się mężczyzn. Pójdzie Anińska.

W zeznaniach dziewczyn z Czeskiej Zygę zainteresowało Wschodnie Biuro Pomocy Domowej ze Lwowa. Przez nie jedna dziewczyna trafiła w ręce alfonsów. Niestety, nie było jej wśród uwolnionych, prawdopodobnie wysłali ją już gdzieś dalej. Ale sprawdził w książkach telefonicznych, że to biuro miało kilkanaście **fili**¹ w wielu miasteczkach powiatowych. No i ta nazwa. Jak jakaś organizacja charytatywna! Cwi Migdał też działał pod firmą Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy.

¹ filia – oddział firmy w innym mieście

– To na pewno **przykrywka**² – powiedział Zyga Kraftowi. – Masz mapę kolejową?

– Chyba nie chcesz jechać sam do Lwowa? – zdziwił się Gienek.

– Zobacz – Maciejewski pokazywał palcem miejsca na mapie.

– To się zgadza. Ze Lwowa jadą do Lublina, z Lublina pewnie do Warszawy, a stamtąd do Gdyni. **Punkty etapowe, przeładunkowe**³, rozumiesz?

– Nic nie rozumiem – odpowiedział Kraft. – Czyli lwowscy alfonsi współpracują z naszymi?

Maciejewski popatrzył na zegarek. Wyszedł z komisariatu tylko na chwilę, a nie było go już prawie trzy godziny.

– Nie mam teraz czasu. Jak sprawdzę, wszystko ci wyjaśnię. Pożyczysz mi te zeznania?

– Bierz, ale tylko na kilka godzin – zgodził się Kraft.

Kiedy Zyga wszedł do swojego komisariatu, zatrzymał go Nowak.

– O, dobrze, że pan komisarz wrócił, bo Lepiński telefonował już trzy razy.

Maciejewski poszedł od razu do swojego gabinetu i zadzwonił na komisariat kolejowy.

– Pan Lepiński? Gratuluję instynktu – powiedział. – Wracam właśnie ze Śledczego. Doskonała robota ze znalezieniem tego magazynu na Czeskiej.

– Więc nie jest pan na mnie zły? – zapytał przodownik. – Zwykle najpierw informowałem pana, a dopiero potem Śledczych.

– Nic się nie stało. Ważne, że akcja udana. Ale i tak chciałem do pana dzwonić. Mam przed sobą zeznania tych uwolnionych

² przykrywka – tutaj: fałszywa instytucja, która ukrywa działalność przestępczą, niezgodną z prawem

³ punkt przeładunkowy – miejsce, gdzie następuje przeładunek, czyli przenoszenie towaru z jednego środka transportu do innego

dziewczyn. Większość jest z naszego województwa i to nic dziwnego. Ale są też na przykład z lwowskiego, a z takich Kielc żadna. Nie dziwi to pana?

– No właśnie! – zareagował żywo Lepiński. – Nie mówiłem panu jeszcze, ale zacząłem prowadzić tabelę pociągów. Zapisuję, ile młodych kobiet i z którego pociągu wysiada na naszej stacji. Tak mniej więcej, oczywiście. I odkryłem coś interesującego, panie komisarzu. Z Krakowa i Katowic nie wysiada prawie żadna. Z Kowla też nie. Ale ze Lwowa i Zdobunowa bardzo dużo!

– Z Kowla nie? Rzeczywiście dziwne. A w jakim kierunku większość odjeżdża? – zapytał Maciejewski.

– Najczęściej na Warszawę. Ale nie wiem, czy to coś znaczy. Poza tym, że w stolicy zawsze łatwiej znaleźć robotę...

– Znaczy, znaczy, panie Lepiński – przerwał mu Zyga. – Bardzo panu dziękuję. Niech pan spróbuje sprawdzić, dokąd mają bilety – dodał. – Warszawa czy może Gdynia? Proszę do mnie dzwonić. Ja też dam znać, jak sam coś znajdę. Do widzenia.

Kiedy skończyli rozmowę, Maciejewski zapalił papierosa. Właśnie miał zamiar zrobić sobie tabelę bardzo podobną do tej Lepińskiego. Nie na podstawie pociągów, ale zeznań, które przyniósł ze Śledczego. W tej chwili zgadzało się wszystko. Odkryli dobrze zorganizowaną **siatkę**⁴. Działała jak dawna poczta konna albo nowoczesna kolej. Miała swoje stacje, **węzły**⁵, gdzie przyjeżdżało wiele dziewczyn. Tam zostawały na kilka dni, a potem porywacze wysyłały je dalej.

⁴ siatka – tutaj: siatka przestępcza, czyli zorganizowana grupa ludzi, którzy ze sobą współpracują i działają potajemnie

⁵ węzeł – tutaj: miasto, w którym spotykają się pociągi jadące z różnych kierunków

Lublin, który leży prawie pośrodku Polski⁶, był właśnie takim węzłem. Tu przyjeżdżały dziewczyny z całej południowo-wschodniej części kraju. Alfonsi je straszili, więzili i dzielili na mniejsze grupy. Część zostawała, a część wysyłali do innych miast. Jeśli Zyga miał rację, podobnymi węzłami w tym interesie były: Białystok, Kielce, Poznań i oczywiście Warszawa. Dalej, porty w Gdyni i w Gdańsku. Królewiec raczej nie, bo tam niemiecka policja dokładnie kontrolowała podróżnych. Ale litewska Kłajpeda albo łotewska Ryga już tak.

A z Kowla nie, powtórzył w myślach odkrycie przodownika Lepińskiego. To był właśnie klucz do zrozumienia, jak jest zorganizowana ta siatka. Nie działa w małych miastach. Tam wyszukuje dziewczyny przez fałszywe biura pracy. Może też ma tam lokalnych alfonsów, ale nie otwiera magazynów. To robi tylko w dużych węzłach. Dziewczyny z Kowla jechały najpierw do Łucka, stolicy województwa. A przez Łuck przejeżdżał właśnie do Lublina pociąg ze Zdobunowa.

*

Dopiero, kiedy Maciejewski wyszedł z Wydziału Śledczego, Kraft wyjął z szuflady biurka dokument z zeznaniami Salki Cytryn oraz raport Zielnego i Fałniewicza. Wezwał obu tajniaków do siebie.

– Proszę, siadajcie. Herbaty?

– Ale po co siadać, panie komisarzu?! – wykrzyknął Zielny.

– Księżycki prawie palcem wskazał nam dziewczynę kierownika. A wczoraj ta Cytrynowna mówiła w samochodzie, że była

⁶ Lublin, który leży prawie pośrodku Polski – akcja powieści rozgrywa się w czasach II Rzeczypospolitej (między I a II wojną światową), kiedy granice państwa sięgały dużo bardziej na wschód w porównaniu do dzisiejszych.

w jakiejś willi, że ją tam zgwałcili i wszystko sfilmowali. Ja byłem w tej willi, osobiście piłem tam wódkę z komisarzem Maciejewskim, poznałem widok z okna. Na co jeszcze czekamy?

– Mówiliśmy już o tym. Trzy drzewa w ogrodzie i stary mebel to za mało – pokręcił głową Kraft.

– Ale mamy **ofiare**⁷! Przecież jest Cytrynowna, panie komisarzu. To wystarczy, żeby aresztować tę Birsz.

– Żeby ją aresztować, mamy dość dowodów. – Gienek potwierdził. – Ale ja chcę ją zamknąć w więzieniu na dłużej. W tym interesie są pieniądze, a jak są pieniądze, są też adwokaci.

– Zrozumiałem, panie komisarzu. A gdybym zdobył ten film? – zapytał Zielny.

– Właśnie o to chciałem was prosić – uśmiechnął się Kraft.

Kiedy tajniacy wyszli, podkomisarz został sam z zeznaniami ofiar alfonsów. Coraz bardziej był pewien, że Lilli Byoros i Lea Birsz to ta sama kobieta. Niestety, łączył je tylko rysopis podany przez Salkę Cytryn. A to było za mało dla sędziego czy prokuratora.

Śledczy dobrze pamiętał sytuację sprzed kilkunastu lat, zaraz po wojnie. Wtedy dużo ludzi potrzebowało nowych dokumentów. Urzędnicy mieli z tym straszny chaos i dlatego robili błędy. Panna Czarnecka mogła stać się Czarniecką albo Czarnocką. Wystarczyło, że urzędnik źle usłyszał nazwisko albo słabo znał rosyjski i źle przepisał cyrylicę z dawnych dokumentów. To były przypadkowe błędy. Ale jeśli ktoś bardzo chciał to wykorzystać, mógł łatwo zmienić swoją tożsamość.

⁷ ofiara – osoba, która doznaje od kogoś jakiejś krzywdy (czegoś złego, przemocy) lub traci życie

Kraft zadzwonił do Warszawy, do komisarza Przygody. Dowiedział się od niego, że **biuro meldunkowe**⁸ znalazło u siebie informację o Lei Birsz urodzonej w 1906 roku w Wiedźmie, **wyznania mojżeszowego**⁹. Później w 1923 roku dostała nowy dowód osobisty. Kobieta wyjaśniła, że **akt urodzenia**¹⁰ spalił się razem z innymi dokumentami gminy żydowskiej podczas **wojny bolszewickiej**¹¹. A w 1925 roku warszawski Urząd Sanitarno-Obyczajowy wydał **czarną książeczkę**¹² nowo zarejestrowanej prostytutce Lilli Birsz, która przedstawiła świeży dowód wyrobiony w Poznaniu.

– I na koniec jest też Lilli Byoros, ulica Uniwersytecka róg Batorego... – Przygoda nie skończył zdania.

– Halo, panie komisarzu, stało się coś? – zapytał Kraft. – Halo, jest pan tam jeszcze?

– Jestem – odpowiedział po chwili Przygoda. – Uniwersytecka róg Batorego to adres, który istnieje tylko na planach miasta! W rzeczywistości tam nic nie ma, to kawałek pola.

– Naprawdę?! Bardzo mi pan pomógł, dziękuję. Do widzenia.

Gienek zadzwonił jeszcze do Węgiersko-Polskiego Towarzystwa Handlowego. Była dopiero druga po południu, ale przez kilka minut nikt nie podnosił słuchawki

– Halo? – zapytał ktoś wreszcie.

⁸ biuro meldunkowe – biuro, które zbiera informacje o miejscu zamieszkania obywateli

⁹ wyznanie mojżeszowe – (*książkowe*) judaizm

¹⁰ akt urodzenia – dokument, który potwierdza datę i miejsce urodzenia jakiejś osoby

¹¹ wojna bolszewicka – wojna polsko-radziecka w latach 1919-1921, zakończona traktatem ryskim i wyznaczeniem polsko-radzieckiej granicy

¹² tzw. czarna książeczka – w okresie międzywojennym dokument wydawany prostytutkom, żeby mieć nad nimi kontrolę policyjno-sanitarną (nazwa książeczki pochodzi od koloru okładki)

– Czy mogę prosić pana prezesa Byorosa? – zapytał podkomisarz.

– Prezesa? Tego łysego? – zareagował męski głos po drugiej stronie. – Nie ma! Wszyscy wyjechali, podobno za granicę.

– A pan jest urzędnikiem w firmie?

– Ja urzędnikiem? Zabawne! – zaśmiał się mężczyzna. – Pewnie pożyczili forszę i uciekli, co? Ja tu tylko maluję ściany, bo lokal idzie na wynajem. Nic więcej nie wiem.

– To znaczy, że nikt nie pracuje już w biurze?

– W biurze!... Panie! Tu nie ma żadnego biura!

– Poproszę jeszcze pańskie nazwisko.

– Pewnie! I może numer buta! – Mężczyzna stracił chęć na rozmowę i szybko odłożył słuchawkę.

*

Salka pierwszy raz od dawna leżała w białej, czystej pościeli, ale nie umiała długo wytrzymać w jednej pozycji. Co chwilę wstawiała, patrzyła przez okno albo chodziła po szpitalnym korytarzu. Na jego końcu były zamknięte drzwi, a za nimi jakaś kobieta krzyczała bez przerwy: „Nie odbierzecie mi duszy!”. W pokoju Cytrynowny trzy kobiety cały czas patrzyły w sufit i na nic nie reagowały.

Salka była spokojna, jakby obudziła się ze złego snu. Dwa razy rozmawiała z nią młoda lekarka, trzeci raz przyszła ze starszym mężczyzną w **kitlu**¹³. Zadawali dużo pytań: czy kocha ojca, ile ma lat albo co widzi na różnych obrazkach. Żaden z nich nie przedstawiał niczego, więc za każdym razem odpowiadała, że widzi płamę **atramentu**¹⁴.

¹³ kitel – fartuch noszony w pracy m.in. przez lekarzy

¹⁴ atrament – specjalny płyn używany do pisania piórem lub do drukowania

– Nie boisz się mnie? – zapytał wreszcie lekarz.

– Dlaczego mam się bać? – zdziwiła się dziewczyna.

Słyszała, jak potem szeptali na korytarzu o jakimś opóźnionym szok. I jeszcze o tym, że „**nie ma składek w Kasie Chorych**¹⁵”. Salka domyśliła się, że nie pozwolą jej tu długo odpoczywać ani nie będą jej karmić. Zjadła więc cały obiad, który dostała.

– Ale nie wiem, dziecko, czy to jest **koszerne**¹⁶ – powiedziała starsza **salowa**¹⁷, którą poprosiła o dodatkową porcję mięsa.

– Mnie, proszę pani, wszystko jedno. Ja mięsa dawno nie widziałam.

Po południu przyszła matka i ta policjantka, Anińska. Salka pamiętała ją: siedziała obok w samochodzie, kiedy jechały na komisariat. Teraz chciała spisać zeznania. Czy Cytrynowna mogła jeszcze coś dodać? Powiedziała już wszystko pierwszego dnia.

– Ale jak sobie coś przypomnisz, to przyjdź od razu do mnie. Przodownik Anińska, będziesz pamiętać?

Salka potwierdziła, a policjantka wyszła. Później matka zabrała dziewczynę do domu.

– Pójdiesz teraz na komisariat, *Salcie*. Na nasz komisariat – powiedziała. – Trzeba podziękować. Gdyby nie pan komisarz...

– Ale co pan komisarz? – zareagowała dziewczyna. – Nie było tam żadnego komisarza. Ja wierzę tylko tej policjantce.

– Ty nic nie wiesz! – upierała się matka. – On jeden nawet do biednego Żyda mówi jak do człowieka.

– A ojciec znalazł pracę? – Salka chciała zmienić temat.

– Ojciec? – Matka przez chwilę milczała. – Tak, znalazł. I nawet przysłał nam już trochę pieniędzy.

¹⁵ nie ma składek w Kasie Chorych – nie jest ubezpieczona; kasa chorych – dawna nazwa ubezpieczenia zdrowotnego

¹⁶ koszerne – takie, które spełnia wymogi żydowskiego prawa w zakresie czystości rytualnej pokarmów, napojów i leków

¹⁷ salowa – kobieta, która sprząta sale szpitalne i obsługuje chorych

– Ale nic nie wie, *mame*?

– Oczywiście, że nie! – Kobieta wyciągnęła chustkę i wytarła nos.

– Ty płaczesz, *mame*? – zdziwiła się Salka.

– Nie płacz! Piorę codziennie i dlatego kataru dostałam. Ale będzie lepiej, sama zobaczysz. Tylko musisz chodzić do szkoły, słyszysz?! Panna Hirsz u mnie była. Powiedziała, że cię przez wakacje przygotowuje do **poprawki**¹⁸. Spotka się z tobą za parę dni. Teraz odpoczniesz, *Salcie*, nabierzesz sił.

Na moście nad Czechówką matka cały czas mówiła wesoło, jakby nie miały żadnych problemów. Na targu kupiły trochę czerwonych czereśni, świeżych rzodkiewek, sera, słoik śmietany. Ale wcale nie zapłaciły banknotami, które przysłał ojciec, tylko samymi drobnymi monetami.

Salka wzięła od matki papierową torbę z czereśniami. Kiedy trzymała przed sobą owoce, czuła zapach sadu i spokój. Przestała na chwilę myśleć o tym, że musi porozmawiać z policjantem.

Podeszły pod II Komisariat. W drzwiach stanął **postawny**¹⁹ oficer z krzywym nosem. Matka patrzyła na niego jak chrześcijanka na święty obrazek.

– Panie komisarzu, panie komisarzu! – zawołała.

Na początku jej nie usłyszał, bo właśnie witał się z elegancko ubraną kobietą, która wysiadła z taksówki. Była bardzo szczupła, a jej rude włosy...

– O, pani Cytrynowa! – uśmiechnął się policjant. Dama również popatrzyła w ich kierunku.

– Nie! – powiedziała nagle Salka. Poczula gorąco na twarzy, policzki zapłonęły, słone łzy zaczęły parzyć skórę. – Nie!!! – krzyknęła na całe gardło.

¹⁸ poprawka – tutaj: ponowne podejście do egzaminów w szkole

¹⁹ postawny – wysoki i dobrze zbudowany

Torba z czereśniami upadła na ulicę, owoce się wysypały i pozostawiły plamę soczystej czerwieni. Ruda kobieta patrzyła na Salkę, jakby widziały się pierwszy raz w życiu.

– Pani Cytrynowa, stało się coś? – Oficer podszedł do niej.

– Ja nie wiem, ja nie rozumiem – mówiła przestraszona kobieta. – Córką jeszcze przed chwilą była taka spokojna...

Odwróciła się. Dziewczyna biegła szybko w stronę domu.

– Biedna ta mała – powiedziała Lilli Byoros. – Pewnie chora psychicznie.

Potem zapaliła papierosa i szybko zmieniła temat.

– Wyrzuciłam Zojkę – powiedziała. – Chciała mnie okraść.

Zyga popatrzył na nią. Był zdziwiony, że zaczęła mówić o czymś innym. Ale po chwili pomyślał, że wołała nie rozmawiać o sprawach, które przypominały jej o porwaniu.

– Muszę wyjechać na parę dni – dodała. – Do Warszawy.

– Jak to wyjechać? Sama?! – zdenerwował się Maciejewski.

– Nie martw się, na dworcu odbierze mnie Calin i zawiezie do ojca.

– Nie możesz jechać sama.

– Pojadę z pistoletem. Radziłeś mi przecież, żebym sobie kupiła. To co? Pomoże mi pan wybrać broń, panie władzo? – Zaśmiała się i wsiedli do taksówki Florczaka.

Pojechali na Kapucyńską do sklepu. Sprzedawca pokazał im dwa **browningi**²⁰: model 1906 i jego uproszczoną wersję, Baby, w kolorze złota z dodatkową dekoracją.

– Dla pani polecam ten drugi. Droższy, ale bardzo elegancki, lekki i wygodny.

Maciejewski uznał, że to głupota płacić więcej za kolor i dekorację. Ale panna Byoros uznała, że pistolecik doskonale pasuje

²⁰ browning – mały i lekki pistolet, którego nazwa pochodzi od nazwiska jego projektanta i konstruktora, Johna Mosesa Browninga

jej do biżuterii. Kiedy wzięła go do ręki, więcej patrzyła w lustro, niż jak leży jej w dłoni. Poza tym sama płaciła, więc mogła wziąć, co chce. Kupili jeszcze paczkę **naboi**²¹ i wyszli ze sklepu.

W drodze do domu Lilli zaczęła pytać Maciejewskiego o śledztwo.

– Zyggie, ja wiem, że ty nie lubisz ze mną mówić o takich sprawach, ale...

– Ale co?

– Ale ja się boję. Te aresztowania były w sąsiedniej dzielnicy.

– Te aresztowania to zupełnie inna sprawa – powiedział po dłuższej chwili. – Ty jesteś bezpieczna.

– Wiem, wiem – zareagowała Lilli. – Nie chcesz mnie straszyć. Ale zrozum, że takie rzeczy... No i tacy alfonsi też mają przecież swoich szefów! Może boją się mówić?

– Nie wiem dokładnie. Nie zajmuję się tą sprawą.

– Nie mógłbyś kogoś zapytać? Byłabym spokojniejsza... – poprosiła.

– Przecież i tak wyjeżdżasz – powiedział trochę ostro Maciejewski.

– Ty mnie zupełnie nie rozumiesz!

W domu próbowała jeszcze wrócić do tematu, ale Zyga nie dał jej żadnych innych informacji. W końcu powiedziała, że boli ją głowa i poszła się położyć. Podkomisarz zszedł na dół, zapalił światło w kuchni i usiadł naprzeciwko butelki wódki. Analizował ostatnie wydarzenia. Odkąd zamieszkał z Lilli, świat wokół niego zaczął **wariować**²². Albo to on stracił instynkt. Po co przyszedł do niego Zielny? Dlaczego nagle zmienił mu się nastrój i nie chciał nic powiedzieć? Dlaczego ta dziewczyna,

²¹ nabój – tutaj: amunicja do broni palnej (np. pistoletu)

²² wariować – (potocznie) stracić rozum, zachowywać się niezgodnie z normą, nieprzewidywalnie

Cytrynowna, tak dziwnie zachowała się przy Lilli? I te codzienne **ponętne**²³ prowokacje panny Byoros. Wszystko to zaczęło go bardzo **niepokoić**²⁴.

*

Następnego dnia Zyga poszedł do Śledczego. Zielny siedział sam w pokoju wywiadowców i jadł kanapkę z salcesonem, ale jego kremowy garnitur w szare paski lepiej by pasował do pączków albo rurek z kremem.

– Pan kierownik szuka komisarza? – zapytał.

– Potem. – Maciejewski zamknął drzwi. – Na razie chcę pogadać z tobą. Tylko szczerze, Zielny! Czy ty jesteś na mnie zły?

– Ja? Skąd! – Tajniak odłożył kanapkę i wyciągnął papierosa.

– Mów, szybko, dopóki jesteśmy sami! Co chciałeś mi powiedzieć, kiedy przyszedłeś w tamtą niedzielę?

– Już nie pamiętam. Zmęczony byłem, panie kierowniku.

– Do jasnej cholery, Zielny, nie kłam! – Zyga przerwał na chwilę, a potem dodał: – Najgorsze, że w domu też zaczyna mnie coś niepokoić...

– W domu niepokoić?! Panie kierowniku! – zareagował Zielny.

– Bardzo się cieszę, że przyszedł pan z tym do mnie! Ale chodźmy do komisarza Krafca. Fałniewicz! – krzyknął, kiedy otworzył drzwi na korytarz.

Przez kolejną godzinę Maciejewski nic nie mówił. Wypalił tylko dziesięć papierosów, jeden po drugim. A Gienek opowiedział mu o Lei Birsz, czyli Lilli Byoros, i o Węgiersko-Polskim Towarzystwie Handlowym.

²³ ponętny – taki, który jest atrakcyjny seksualnie, wzbudza pożądanie

²⁴ niepokoić – budzić niepokój lub strach, martwić

– A kto zapłacił za pobyt Lilli w szpitalu? – przypomniał sobie Zyga.

– Ona sama, gotówką. – odpowiedział Kraft – Ale to nie koniec. Zielny, mówcie.

Tajniak zaczął od akcji z alfonsami na ulicy Szambelańskiej. Potem mówił o informacjach od Księżycznego. A na koniec opisał **nadprogramowy**²⁵ film w kinie „Venus”, szczerbę w kredensie i trzy drzewka, które widział najpierw na ekranie, a potem w willi Maciejewskiego.

– Niestety, nie znalazłem tego filmu – dokończył smutno Zielny. – Zakrzewski zniknął.

– Dlaczego nie przyszedłeś z tym od razu do mnie? – zapytał Zyga.

– Nie domyśla się pan kierownik? – nerwowo zapytał tajniak.

– Pan ostatnio żył w jakimś innym świecie.

– Masz rację – przyznał Maciejewski. – No to teraz pokażę ci, jak się załatwia takie sprawy.

Zadzwoił do redaktora Trąbicza. Musiał mu obiecać, że „Kurier” jako jedyny dostanie informacje o finale całej akcji handlu kobietami. W końcu dostał adres Zakrzewskiego: ulica Szopena 6, drugie piętro.

Podkomisarz z Zielnym od razu tam pobiegli. Zdążyli. Zakrzewski dopiero wstał i chodził po pokoju w samych majtkach. Miał dużego kaca.

– Zyga? I to w mundurze? – popatrzył na policjantów zdziwiony. – Ale pasek źle pan zapiął, panie władza. Aresztowanie będzie niezgodne z regulaminem.

– Przestań **pieprzyć**²⁶, Józek! – Maciejewski wszedł do mieszkania.

²⁵ nadprogramowy – taki, który nie został uwzględniony w programie

²⁶ pieprzyć – tutaj: (potocznie) mówić coś głupiego lub nieprawdziwego

Był tam tylko jeden ogromny pokój. Na wielkim stole leżały puste butelki po alkoholu i kieliszki. W rogu pomieszczenia obok łóżka stał mały projektor.

– Kino w domu? – zapytał Zielny.

– Wszystkie bilety sprzedane – odpowiedział wściekły Zakrzewski i włożył spodnie. – A my się znamy?

– W pewnym sensie. Miałem przyjemność oglądać pański pokaz w „Venus”.

– I co? Podobało się panu? – Skacowany poeta znalazł niedokończoną wódkę i napił się trochę.

– Nie widziałem, niestety, większej części nadprogramu erotycznego. Gdzie ma pan ten film?

– Nie wiem, o czym pan mówi – zareagował Zakrzewski

– Siadaj! – Maciejewski popchnął go na łóżko. – Ile widziałeś zgwałconych młodych dziewczyn? Takich, które były też bite, więzione, porwane? Nie w całym życiu, ale w ostatnich kilku tygodniach. Bo my około trzydziestu. Niektóre z nich wystąpiły właśnie w tym filmie. Więc gdzie on jest, mów szybko!

Poeta wyjął spod łóżka metalowe pudełko.

– Kupiłem we „Frascati”, ale nie znam człowieka. Przysięgam!

Maciejewski kazał mu uruchomić projektor. Scena za sceną oglądali kolejne nieme przygody anonimowych bohaterów. Dobieranie się do służącej i niespodziewany powrót żony, homoerotyczne zabawy uczennic, pani domu zaskoczona przez listonosza. Za każdym razem widzieli ten sam pokój, ale trochę inaczej umeblowany.

– Poznajecie którąś z dziewczyn? – zapytał Zakrzewski.

– Nie, dziewczyny nie widziałem żadnej. – Maciejewski wstał i nalał sobie do szklanki resztki z butelek. – Ale własny pokój i własny ogród każdy, kurwa, dobrze pamięta.

Rozdział 8

*Pościg*¹

Lilli była gotowa do wyjazdu do Warszawy. Spakowała tylko małą walizkę z żółtej skóry, Torebkę trzymała cały czas przy sobie, jakby bała się czegoś zapomnieć.

Maciejewski poprzedniego wieczoru wrócił późno i całą noc chodził po ciemnym domu. Potem panna Byoros usłyszała z sypialni, że wyciągnął butelkę z kredensu. A niech pije, pomyślała i zasnęła.

Rano też nie był rozmowny. Prawie nic nie jadł, tylko co chwilę dolewał sobie kawy.

– Chcesz mi o czymś powiedzieć? – zapytał w końcu.

Lilli popatrzyła na niego uważnie i roześmiała się.

– Zaczynasz zachowywać się jak zazdrosny mąż. – Wzięła szybko walizkę, bo właśnie pod dom podjechała taksówka. – Pa, Zyggie! – pocałowała go w policzek.

– Pa, Lea... – powiedział cicho Maciejewski.

Kobieta zatrzymała się niepewnie, ale za chwilę znowu niewinnie się uśmiechnęła.

– Co mówiłeś?

– Mówiłem, że czas się pożegnać, Lea.

Wstał i podszedł do niej. Wyjął z kieszeni stary dokument, pokazał go pannie Byoros i szybko schował z powrotem.

¹ pościg – ściganie kogoś, żeby go złapać i aresztować

– Lea Birsz urodzona w dziewięćset szóstym w Wiedźmie, powiat baranowicki.

– Zyggie... – dziewczyna cały czas udawała, że to zabawa.

– Taki ja Zyggie, jak ty Lilli – powiedział ostro. – Było wesoło, ale się skończyło. Niestety, nigdzie nie pojedziesz. – Dwoma palcami dotknął ramienia dziewczyny. – Panno Birsz *vel* Byoros, w imieniu prawa aresztuję panią **pod zarzutem**² zarabiania pieniędzy na prostytucji.

Nagle poczuł na brzuchu dotyk zimnego metalu. Torebka upadła na ziemię, a w ręku Lilli pojawił się mały browning.

– Kolejna zaleta willi za miastem. Nikt nie usłyszy strzału. Zwłaszcza z małego pistoletu. Ręce do góry! – krzyknęła.

W tej chwili za oknem usłyszeli głos taksówkarza.

– A prawda, kierowca! – uśmiechnęła się panna Byoros. – Zawołaj go tutaj. Już, bo strzelam!

Maciejewski wezwał Florczaka. Mężczyzna przybiegł, bo był pewien, że musi pomóc przenieść jakieś walizki. A czasu mieli mało, żeby zdążyć na pociąg do Warszawy.

– O, cholera jasna – powiedział zaskoczony, kiedy zobaczył przed nosem damski pistolet.

– Kluczyki od samochodu – rozkazała Lilli. – I obaj pod ścianę.

– Jeśli zrezygnowałaś z podróży pociągiem, to nie musisz się już spieszyć, prawda? – Zyga mówił spokojnie. – Powiesz mi na koniec całą prawdę?

– Jesteś ciekawy, po co mi byłeś potrzebny?

– Nie, to dobrze wiem – odpowiedział Maciejewski. – Dobrze mieć informatora, który nawet nie wie, że donosi. Bardziej mnie interesuje, po co ci było to fałszywe porwanie.

² zarzut – tutaj: oficjalne opisanie czyjejś winy; pod zarzutem – sformułowanie używane podczas aresztowania, które informuje o przyczynie zatrzymania

– Bez ryzyka nie ma zabawy – zaśmiała się. – A ty musiałeś uwierzyć, że mnie ratujesz. Ale najbardziej chcieliśmy, żebyście aresztowali kilku lokalnych alfonsów. Wy macie świetne efekty w raportach, a my mniej konkurencji. Kto by pomyślał, że zamknięta sprawa wcale nie jest taka zamknięta.

– Ktoś pomyślał – zareagował Zyga – i znalazł twój akt urodzenia. A nawet obejrzał jeden z twoich **świńskich**³ filmów, które tu zrobiłaś.

– Widziałeś? – ucieszyła się. – Dobrze, co? Ja wiem najlepiej, co mężczyźni chcą oglądać. – Popatrzyła na zegarek. – Niestety, muszę jechać. Zyggie, oddasz mój akt urodzenia czy wolisz, żebym sama go wyjęła z twoich zimnych palców?

– Powtarzam, że jest pani aresztowana! – krzyknął głośno Maciejewski, a taksówkarz popatrzył na niego przestraszony.

W tym momencie do domu wszedł Zielny. Lilli natychmiast strzeliła, ale pistolet nie zadziałał. Spróbowała jeszcze raz i jeszcze...

– Zepsujesz drogą broń, Lea. – Maciejewski wyciągnął z kieszeni sześć małych naboí. – A twojego aktu urodzenia, niestety, nie mogę ci oddać. Przecież **archiwum**⁴ się spaliło. Pokazałem ci mój własny dokument, o proszę! – Rozłożył papier. – Zielny, zawołaj Fałniewicz.

Tajniak otworzył drzwi wejściowe. Za nimi stał jego partner, a obok niego panna Hirsch i zdenerwowana Salka. Dziewczyna cofnęła się na widok Lilli.

– Nie bój się – uspokoiła ją nauczycielka.

– To ona – szepnęła Cytrynowna. – To ona! – prawie krzyknęła.

– Poznasz dom? – zapytał Maciejewski.

³ świński – tutaj: (potocznie, pejoratywnie) taki, który prezentuje seks w sposób wulgarny

⁴ archiwum – tutaj: miejsce, w którym gromadzi się, przechowuje i udostępnia dokumenty historyczne oraz niektóre współczesne

Salka nie musiała się długo rozglądać. Zajrzała szybko do pokoju i łzy same popłynęły jej z oczu.

– Tutaj, tylko meble stały inaczej. Ta kanapa była bliżej okna – wskazała palcem.

– Dziękuję, bardzo nam pomogłaś. Możesz iść – powiedział spokojnie Fałniewicz.

– Chodź! – Panna Hirsch położyła Salce rękę na ramieniu. – Zrobiłaś już wszystko, co było potrzebne.

– Panie Florczak, proszę zawieźć panie tam, gdzie chcą – rozkazał Zyga.

– Dobrze, dobrze! Ale ostatni raz z wami współpracuję. Ostatni raz! – powiedział wściekły taksówkarz i głośno zamknął drzwi.

Zyga podszedł do Lilli i podał jej wizytówkę Calina.

– A teraz zadzwonisz do swojego współnika i każesz mu przyjechać do Lublina.

– Żartujesz sobie?

– Musisz to zrobić – powiedział podkomisarz, a potem wyliczył wszystkie jej przestępstwa. – Nawet jeśli znajdziesz świetnego adwokata, to pójdziesz do więzienia przynajmniej na piętnaście lat. Radzę pracować na **okoliczności łagodzące**⁵.

Lilli posłusznie wzięła słuchawkę telefonu.

– Trzymaj daleko od ucha! – rozkazał Maciejewski. – Chcę usłyszeć wszystko z waszej rozmowy.

*

„Musisz mi pomóc zamknąć lubelskie sprawy. Nie na telefon, »Strzecha Polska« jutro o północy”. Przez całą drogę do Lublina

⁵ okoliczności łagodzące – fakty i działania, które wpływają na złagodzenie kary

Calin myślał, o co właściwie chodzi. Naprawdę miała problem, który wymagał jego interwencji czy wymyśliła kolejne oszustwo?

Po rozmowie z Lilli zadzwonił do kilku osób. Upewnił się, że w Lublinie spokój. Nie ma żadnej większej afery, a gliny siedzą cicho. Jeden magazyn policja znalazła, ale to normalne, zdarza się.

W pociągu układał wersję dla Maciejewskiego. Jeśli się przypadkiem spotkają, powie, że przyjechał w jego sprawie. Będzie rozmawiać z komendantem, żeby przywrócił Zygę na dawne stanowisko. Listy od warszawskich przyjaciół już wysłał, ale chce skontrolować wszystko na miejscu.

Calin uważał, że może zaryzykować, bo już zamykają interesy w Lublinie. W tej **branży**⁶ muszą działać szybko, dla bezpieczeństwa, a potem czekać na nowe pokolenie towaru. To nie XIX wiek i nie firma rodzinna. Dzisiejszy świat to dżungla. Jeśli ktoś chce zarobić prawdziwe pieniądze, jego interes musi być duży i szybki.

Kiedy rok temu poznał starego Byorosa, wtedy pojawiła się jego szansa. Jako detektyw pomógł mu znaleźć kilku **dłużników**⁷. Zwłoki jednego z nich policja znalazła potem pod Mostem Poniatowskiego, więc reszta chyba zapłaciła.

– Niech mi pan powie, co pan o tym myśli – powiedział pewnego dnia Byoros. – Zebrać kurwy w jednym miejscu jak krowy w oborze, a potem sprzedać **hurtem**⁸ za granicę.

– Jeśli uda się to dobrze przeprowadzić, to jest forsa do końca życia – odpowiedział Calin. – Ale ważne jest, żeby wszystko zamknąć przedtem, niż gliny się zorientują.

– A to możliwe?

⁶ branża – sektor produkcji, handlu lub usług, który dotyczy jednego typu towaru lub działalności

⁷ dłużnik – osoba, która pożyczyła pieniądze i musi je oddać

⁸ hurtem, hurtowo – sprzedaż dużej ilości naraz, przeciwieństwo do detalu, czyli sprzedaży pojedynczych sztuk

– Jeśli ktoś tak jak ja zna pracę policji.

Na tydzień zamknął biuro detektywistyczne. Jadł tylko kanapki, pił kawę i koniak, palił papierosy i planował. Pomysł był prosty. Dziwne, że przed nim nikt tego nie wymyślił. Musiał tylko zorganizować magazyny w dużych miastach i zamykać je po dwóch, trzech miesiącach. Policja tak szybko nie zacznie nic podejrzewać. Potem jeszcze pomyślał, że gliny też może wykorzystać, a przynajmniej **odwrócić ich uwagę**⁹.

*

Calin obiecał, że przyjedzie następnego dnia wieczornym pociągiem pospiesznym. Tajniacy Lepińskiego dostali jego zdjęcie, żeby go rozpoznać na dworcu kolejowym. Potem miał go obserwować Lubelski z taksówki Florczaka. W Śródmieściu wywiadowcy Krafra mieli za zadanie aresztować wszystkich, z którymi będzie się spotykał. A w „Strzesze Polskiej” czekali na niego Zielny i Fałniewicz.

Detektyw wysiadł z pociągu i rozejrzał się po stacji. Po peronie chodził znudzony policjant, ludzi było mało. Nie działo się nic, co mogłoby go zaniepokoić. Przed dworcem stały dwie taksówki i kilka pustych dorożek, ale czekał też miejski autobus, „trójka”. Calin zapłacił czterdzieści groszy za bilet i usiadł przy oknie. Popatrzył jeszcze na peron. Jedyne mężczyzna, który przypominał tajniaka, zgasił papierosa i wszedł do taksówki. Samochód skręcił za róg obok budynku poczty. Detektyw się zrelaksował, widocznie nikt się nim nie interesował.

– To nie będziemy jechać za autobusem? – zdziwił się pan Florczak, kiedy wywiadowca Lubelski kazał mu zatrzymać się za pocztą.

⁹ odwrócić czyjaś uwagę – sprawić, że ktoś przestaje się skupiać na jakiejś rzeczy i zaczyna interesować się czymś innym

– Jeszcze nie wiem. Tylko proszę stanąć tak, żeby nas nie zobaczył.

– Panie! Ja tyle razy gliny woziłem, że sam mógłbym być przodownikiem. Wiem, co robię!

„Trójka” ruszyła w ulicę 1 Maja. Calin siedział przy oknie i **wachlował się**¹⁰ gazetą.

– Bychawską, na następny przystanek! – krzyknął Lubelski do pana Florczaka.

Tak zaczął się pościg taksówki za autobusem. Czasem to było ryzykowne, ale Florczak dobrze znał miasto i był świetnym kierowcą. Detektyw nie zauważył, że go śledzą.

Wysiadł spokojnie przy bramie pałacu biskupiego i dalej szedł pieszo. Cały czas zastanawiał się, dlaczego współpracka kazała mu przyjechać. Może miała plan, żeby zarobić jeszcze więcej pieniędzy? A może Maciejewski pracuje teraz dla Gwiazdy i chcą razem go aresztować? Tę drugą myśl szybko **zignorował**¹¹. To by było dla glin zbyt duże ryzyko. Łatwiej byłoby zorganizować jakiś **napad**¹², a nie aresztowanie.

W drodze minął kilka osób: dwie gimnazjalistki z trochę starszym chłopakiem, jakąś parę, kobietę z dziecięcym wózkiem, mężczyznę w czarnym kapeluszu i **prochowcu**¹³. Calin spróbował sobie przypomnieć, czy kogoś z tych ludzi widział od przyjazdu. Nie, nikogo. Zdecydował więc, że pójdzie do „Europy” na spóźniony obiad.

¹⁰ wachlować się – machać czymś (np. wachlarzem, gazetą) przed twarzą, żeby się ochłodzić

¹¹ zignorować – celowo (specjalnie) nie reagować na coś lub kogoś, traktować coś jako nieważne

¹² napad – tutaj: agresywny atak na kogoś, żeby mu coś ukraść lub zrobić krzywdę

¹³ prochowiec – lekki płaszcz; w literaturze i filmie noszony przez detektywów, symbol ich tajemniczości

– Tylko uważać w knajpie! – ostrzegął komisarz. – Po czym poznać w restauracji tajniaka? Godzinę siedzi nad tą samą kawą i trzeci raz czyta tę samą gazetę.

Lubelski wydał w „Europie” ostatnie pieniądze na herbatę i dwa ciastka. Gazet na szczęście było dużo: nie tylko lubelskie dzienniki, ale też krakowski „IKC” i „Kurier Warszawski”. Ale wywiadowca miał stale wrażenie, że wszyscy patrzą na niego podejrzliwie.

Calin najpierw zjadł **flaki**¹⁴, potem schab z ziemniakami i deser. Wypił do tego dwa kieliszki wódki. Sala była jeszcze pusta, goście przychodzili tylko na krótką rozmowę przy kawie i papierosie. A oni dwaj siedzieli cały czas i udawali, że się wzajemnie nie widzą.

– Panie starszy! – detektyw nagle zawołał kelnera. – Proszę mi pokazać, gdzie jest toaleta.

Poszli razem w stronę szatni. Calin zatrzymał się na chwilę w korytarzu, żeby zapytać o swoją walizkę. A potem ruszył w stronę drzwi schowanych za wielką palmą w doniczce.

Lubelski nie był pewien, co zrobić. Dokończył ciastko, zapalił papierosa, zapłacił rachunek, ale cały czas siedział przy stoliku. I nerwowo patrzył na zegarek. Po kwadransie podszedł do niego jeden z kelnerów.

– Panie wywiadowca, ten pański podejrzany zniknął – powiedział.

– Pan mnie z kimś pomylił.

– Nie musi pan udawać. Ja policję zawsze rozpoznam. Ten mężczyzna zniknął w toalecie, a rachunku nie zapłacił.

¹⁴ flaki, flaczki – tutaj: tradycyjna potrawa mięsna w formie gęstej zupy; nazwa wywodzi się od jednego z głównych składników: pokrojonych w cienkie paski fragmentów żołądka zwierzęcego (flaków)

- A walizka, kapelusz? – zdenerwował się Lubelski.
– Są. Ale jego nie ma. Na pana miejscu zacząłbym go szukać. Tajniak wybiegł z restauracji.
– Skąd pan wiedział, panie Tośku? – spytał kelnera młody pomocnik.
– To ty jeszcze glin od gości nie **odróżniasz**¹⁵?! Mój Boże, ja w twoim wieku... Ale co ja się dziwię?! Boję się pomyśleć, co wyrośnie z waszego pokolenia.

*

Calin schował się na dachu, za okrągłą wieżyczką z niezapalonym jeszcze neonem HOTEL EUROPEJSKI. Stąd widział całe Krakowskie Przedmieście i tajniaków, którzy chodzili nerwowo po ulicy. A więc policja naprawdę się nim interesowała! Tylko dla czego tak nagle? Gwiazda? A może Maciejewski był mądrzejszy niż myślał?

Po wyjściu z sali restauracyjnej detektyw chciał sprawdzić, czy mężczyzna w restauracji to ten sam, którego mijał wcześniej. Twarzy nie pamiętał, ale kapelusz już tak. W szatni od razu go rozpoznał. A poza tym wisiał obok znajomego prochowca. Calin mógł zrobić tylko jedno: uciekać. W toalecie okna były za małe, żeby przez nie wyjść. Dlatego wbiegł na górę schodami dla pracowników. A tam zauważył drabinę na dach.

Myślał, że po dachu przejdzie do kina „Corso” i wyjdzie w tłumie widzów po kolejnym seansie. Niestety, okazało się, że oba budynki dzieli wąska uliczka i nie da rady jej przeskoczyć. Może gliny nie domyśla się, gdzie jest?

Niestety, przed wejściem do hotelu zobaczył znajomą postać w mundurze. Maciejewski wysłuchiwał relacji któregoś z tajnia-

¹⁵ odróżniać – tutaj: widzieć różnicę np. między rzeczami, osobami

ków, a potem popatrzył do góry na neon i wieżyczkę. Czego on właściwie chciał? Co wiedział i przede wszystkim co mógł udowodnić? Calin miał w głowie tysiące myśli.

W tym czasie pod hotelem Maciejewski rozmawiał z tajnikami.

– Wilczek, zadzwońcie do redaktora Trąbicza pod ten numer, co wam dałem. Niech zaraz tu przyjdzie z fotografem. Lubelski, wy schodami na dach, a ja pojedę windą.

Kiedy kabina wolno ruszyła w górę, Zyga przygotował pistolet. Na drugim piętrze otworzył drzwi, wszedł do środka wieżyczki, która wychodziła na dach i obrócił się w lewo.

– Calin, jest pan tam?! – zawołał. – Jest pan otoczony! Niech pan stanie przy oknie z podniesionymi rękami!

– Pan chyba żartuje, Maciejewski! Zawsze jeszcze mogę **popęłnić samobójstwo**¹⁶ i gównu pan będziesz miał, nie zeznania!

– Ale my już mamy zeznania – odpowiedział Zyga. – I to od różnych osób. Pan może najwyżej próbować się bronić. Do czego namawiam.

Wtedy z drugiej strony otworzyło się wejście na dach i detektyw zobaczył znajomy kapelusz. To był ten sam tajniak, który siedział z nim wcześniej w restauracji.

– Schowaj się, bo strzelam! – krzyknął do niego Calin.

– Do mnie pan mówi? – Maciejewski chciał odwrócić uwagę detektywa od Lubelskiego. – Odłóż pan broń i podejdź do okna, żebym widział. Pogadamy. Mówi coś panu nazwisko Lea Birsza? A może taki pseudonim Gwiazda?

– Pierwszy raz słyszę – skłamał Calin i zrobił krok do tyłu.

Chciał oprzeć się o ścianę, ale w tym momencie poczuł, jakby coś go pociągnęło. Pistolet wypadł mu z ręki, a detektyw zaczął zjeżdżać po dachu.

¹⁶ popęłnić samobójstwo – zabić się

– Pomocy! – krzyknął, ale dobrze wiedział, że nikt nie zdąży go uratować.

Coraz szybciej zbliżał się do krawędzi dachu. Nagle coś go złapało, kiedy jego nogi wisiały już nad ulicą. Poczul ostry ból pod brzuchem i w udach. Trzasnęło szkło. Calin zrozumiał, że zatrzymał się w literach hotelowego neonu.

– Żarówki! – zawołał przestraszony. – Maciejewski, zrób pan coś, bo jak włączą prąd...

– Mamy czas. Słońce dopiero zachodzi. – Podkomisarz ostrożnie zszedł po dachu i zbliżył się do Calina. – No to po kolei: Lea Birsz, firma Byorosa, pana rola w tym interesie. Lubelski, proszę wszystko pisać!

Rozdział 9

Dla mężczyzn od lat 18

Tylko w „Kurierze”

Aresztowanie kobiety-potwora!

**GANG HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM ROZBITY
PRZYSTOJNY POLICJANT UDAWAŁ KOCHANKA**

Niesamowita akcja lubelskiej policji zakończyła się sukcesem! Przystojny oficer udawał narzeczonego handlarki żywym towarem. Lea Birsz *vel* Lilli Byoros, kobieta-potwór, grała niewinną ofiarę porwania, a naprawdę zajmowała się sprzedażą kobiet. Co więcej, chciała być nowoczesna i dlatego wykorzystywała młode dziewczyny do produkcji filmów pornograficznych.

Nazwiska oficera dla dobra śledztwa nie możemy podać. Tylko reporterowi „Kuriera” udało się z nim chwilę porozmawiać. Dowiedzieliśmy się dzięki temu, że była to zaplanowana przez niego osobiście akcja. Jego plan był prosty. Przed podejrzaną udawał wielką miłość. Zadowolona Byoros uwierzyła w to i myślała, że uniknie kary, a jednocześnie będzie miała dostęp do tajemnic służbowych. Szybko się rozczarowała. Wczoraj „narzeczony” założył na jej ręce nie złote bransolety, ale kajdanki.

Kilka godzin później policja złapała współników kobiety-potwora. Pierwszy z nich miał dokumenty na kilka nazwisk, m.in. Hersz Mniszek, Józef Naumann, Josef Schneider. Drugiego,

Franciszka Calina, prywatnego detektywa z Warszawy, złapała litera O z neonu Hotelu Europejskiego (na fotografii obok).

O kolejnych szczegółach tej sensacyjnej historii będziemy informować w naszej gazecie. Już w jutrzejszym numerze fotografii kobiety-potwora!

Po raz pierwszy Maciejewski widział ten artykuł jeszcze w nocy w nieoficjalnej wersji. Najbardziej zaskoczyło go, że jest „przystojny”, ale nie kłócił się z Trąbiczem. On dużo lepiej znał potrzeby **opinii publicznej**¹.

Następnego ranka zastanawiał się, czy jego przełożeni zaakceptują te kłamstwa i czy cenzura pozwoli na taki tekst. Wysłał Nowaka do kiosku, żeby przyniósł oficjalne wydanie „Kuriera”. Na szczęście artykuł był wydrukowany bez żadnych skreśleń.

– A gdzie inne gazety? – zapytał podkomisarz.

– Nie ma. Chyba jeszcze nie przyszły z drukarni – odpowiedział policjant. – A czy to jakaś różnica? Wszędzie to samo piszą.

– Idźcie do kiosku i nie wracajcie bez reszty dzienników – rozkazał Maciejewski, a sam usiadł w poczekalni i jeszcze raz przeczytał całą gazetę.

LUBLIN WALCZY Z HANDLEM KOBIEȦAMI **SKROMNA NAUCZYCIELKA WALCZY Z ALFONSAMI**

Jak informowaliśmy w zeszłym tygodniu, w Lublinie powstała filia Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietaami i Dziećmi. Wczoraj dyrekcja **PKP**² przekazała Komitetowi jedno pomieszczenie na stacji. Tam będzie dom noclegowy i poczekalnia Misji Dworcowej – za symboliczną złotówkę miesięcznego czynszu!

¹ opinia publiczna – reakcja społeczeństwa (lub jego części) na jakąś sytuację

² PKP – Polskie Koleje Państwowe

Prezeską lubelskiego Komitetu została p. Stefania Hirsz, dobrze znana ze swojej wspaniałej pracy nauczycielki w szkołach żydowskich. Panna Hirsz już od miesiący z własnej inicjatywy rozdawała na dworcu ulotki. Ostrzegała w ten sposób kobiety przed handlarzami żywym towarem.

W domu Misji Dworcowej będzie mogła znaleźć nocleg i opiekę każda kobieta, która nie ma pieniędzy na hotel – i chrześcijanka, i żydówka! Mężczyźni nie będą mogli tam wejść. Budynek jest bardzo blisko Komisariatu Kolejowego, którego kierownik, starszy przodownik Lepiński, obiecał, że lokal będzie pod opieką policji.

Kiedy Nowak wrócił z pozostałymi gazetami, podkomisarz zabrał je do gabinetu i w spokoju przeczytał.

...„Ten śledczy jest jednym z najlepszych oficerów, z jakimi służyłem – powiedział naszemu reporterowi Komendant Wojewódzki, inspektor Wilczyński. – Na początku bałem się, że nie uda mu się prowadzić tej sprawy i jednocześnie kontynuować swoich obowiązków. A to było bardzo ważne dla utrzymania tajemnicy. Na szczęście znowu przekonałem się, że jest to człowiek, który może być wzorem dla całej policji”...

Redaktor Trąbicznik dobrze myślał, że Wilczyński nigdy publicznie nie przyzna, że nic nie wiedział o śledztwie Zygi.

Za chwilę wszyscy zaczęli dzwonić do Maciejewskiego. Pierwszy telefon był z biura Makowieckiego. Tym razem komendant nie wzywał, nie rozkazywał, tylko prosił o przyjsie do jego gabinetu jeszcze dziś. Drugi zatelefonował komisarz Przygoda.

– To ja się z gazet muszę dowiadywać, że **rozbił**³ pan mój gang? – zapytał bez żadnego powitania.

³ rozbić – tutaj: zlikwidować jakąś grupę, np. gang, mafię

– Ja? Mojego nazwiska nie ma w żadnej gazecie. I jak to pański gang, panie Leonie? – zdziwił się Zyga.

– A mój! Analizuję go już od miesiący. Wasz Urząd Śledczy nie powiedział panu, że przygotowujemy dla Interpolu listę handlarzy kobietami z tych, którzy zostali po Cwi Migdał?

– Nie jestem już przecież śledczym, tylko kierownikiem komisariatu.

– No tak. To też musimy zmienić. – Przygoda na chwilę zamilkł. – Jadę do was. Będę jutro rano, a może nawet jeszcze dziś wieczorem – dodał i odłożył słuchawkę.

Kolejne telefony Maciejewski zostawił Nowakowi, a sam poszedł na Komisariat Główny, żeby spotkać się z Makowieckim.

– Ależ z pana **kozak**⁴, panie Zygmuncie! – przywitał go nadkomisarz – Niech pan siada. Kawy z prądem?

– Nie, dziękuję panu komendantowi, wody sodowej – odpowiedział Maciejewski.

Makowiecki niechętnie odstawił butelkę z powrotem do szafki biurka i próbował użyć **syfonu**⁵.

– I jak tam na Dwójce? – zapytał. – Ten pana nowy grafik patrolu! Na początku nie byłem przekonany, ale też przecież panu nie przeszkadzałem! A to odważny i bardzo udany eksperyment organizacyjny! Każę go wprowadzić we wszystkich komisariatach. Proszę! – Postawił przed Maciejewskim szklanę.

– Dziękuję panu komendantowi.

– Panie Maciejewski! – Nadkomisarz uśmiechnął się tak miło, jakby chciał pożyczyć sto złotych. – Co pan taki oficjalny? A ja mam coś dla pana, proszę czytać. I podpisać.

⁴ kozak – tutaj: (potocznie) ktoś śmiały, odważny, czasami za bardzo

⁵ syfon – butelka, która służy do robienia wody gazowanej

Zyga rozłożył kartkę: „Z dniem 1 lipca 1931 r. przenoszę Pana do Wydziału Śledczego Komendy Powiatowej w Lublinie i mianuję kierownikiem tego Wydziału.”

– Ja rozumiem swoich ludzi! A z pana jest prawdziwy śledczy, a nie tylko policjant. Zapraszam pana na kolację z dobrą wódeczką i wszystko sobie wyjaśnimy.

– Bardzo przepraszam, panie komendancie, ale nie mogę. Muszę odpocząć. – Zyga wypił wodę sodową i odstawił szklanę na stół.

– Trudno! – powiedział Makowiecki. – Nie będę pana dłużej zatrzymywać. Proszę pamiętać, że ja zawsze pomagam utalentowanym oficerom.

Maciejewski wyszedł z gabinetu komendanta i od razu ruszył do Krafta.

– Gratuluję! – uśmiechnął się Gienek, kiedy przeczytał rozkaz przeniesienia. Wcale nie wyglądał na zdziwionego.

– Bardzo ci dziękuję. – powiedział Zyga. – Tylko dzięki tobie, Zielnemu i Fałniewiczowi zrozumiałem, co się ze mną dzieje. Ale też... – zamilkł na chwilę. – Sam nie wiem, czy mogę to powiedzieć ojcu rodziny...

– Co? Że to przyjemnie mieć willę pod miastem? – zażartował Kraft.

– Widzisz, taka kochanka jak Birsz różni się od zwykłej kobiety tym, że odgaduje wszystkie twoje marzenia. Jeszcze wcześniej niż sam o nich pomyślisz.

Kraft pokręcił głową i zanucił:

*Giacchè giovani, vecchie e belle e brutte,
Ripetete con me:
Così fan tutte!*

– A co to za opera? Też Mozarta? – zdziwił się Maciejewski.

– Mozarta, Mozarta – roześmiał się Kraft. – To libretto uczy, że wszystkie kobiety, i młode, i stare, i piękne, i brzydkie, wszystkie robią to samo. Jeśli oczywiście nie dostają tego, czego chcą.

– Ekspert się znalazł, cholera! – Maciejewski wstał i sięgnął po czapkę.

*

Nowak właśnie kończył służbę, kiedy niski mężczyzna z rzadkimi włosami kolejny raz zastukał w barierkę.

– Mówilem, żeby poczekać, czy nie mówiłem? – zirytował się policjant.

– Mówił pan trzy razy, no i **do trzech razy sztuka**⁶. – Mężczyzna sięgnął do kieszeni i wyjął policyjną legitymację. – Komisarz Leon Przygoda, warszawski Urząd Śledczy.

Nowak od razu zmienił swoje zachowanie.

– **Oficer inspekcyjny**⁷? – powiedział cicho.

– Chcę spotkać się z kierownikiem. Gdzie jest?

– Panie komisarzu, podkomisarz Maciejewski jest nieobecny, ale to dobrze, to bardzo dobrze. Bardzo dziękuję za przyjazd panu inspektorowi. Lenz, zaprowadźcie pana inspektora do gabinetu.

Przygoda uśmiechnął się i poszedł za posterunkowym. Nowak był szczęśliwy. Udało się! A już przestał wierzyć, że donosy, które wysyłał do Komendy Wojewódzkiej, będą miały jakiś efekt.

Chwilę później do komisariatu wszedł Maciejewski z walizką w ręce. Policjant najpierw się przestraszył, ale zaraz pomyślał, że to jeszcze lepiej. Za moment kierownik będzie się intensywnie tłumaczył. Wreszcie!

⁶ do trzech razy sztuka – (przysłowie) jeśli dwa razy się nie udało, to za trzecim razem może wreszcie się uda

⁷ oficer inspekcyjny – oficer, który przyjeżdża na kontrolę

– Czekaj na pana oficera inspekcyjnego z Warszawy – powiedział Nowak. – Komisarz Leon Przygoda.

– Komisarz Przygoda? Już? – zdziwił się Zyga, ale nie wyglądał na zaniepokojonego. – Niech nam ktoś zrobi kawy.

Szybko poszedł do gabinetu. Gość stał przy oknie.

– Straszny chaos u pana, panie Zygmuncie – zauważył i podał Maciejewskiemu rękę. – Jak to się dzieje, że macie w ogóle efekty?

– To proste, panie Leonie. – Zyga położył walizkę na biurku i wyjął z niej butelkę wódki. – To proste, bo takich idiotów jak Nowak, o którym pewnie pan mówi, staram się trzymać na komisarzacie. Nie pokazuję go ludziom na oczy. Ale to na szczęście niedługo się zmieni. – Pokazał komisarzowi rozkaz powrotu do Wydziału Śledczego.

Przygoda przez chwilę milczał.

– A ja, widzi pan, rozmawiałem ze swoim komendantem i mam takie nieoficjalne pytanie. Nie myślał pan o przeniesieniu do Warszawy?

– Dziękuję, ale chyba nie, panie Leonie. – Maciejewski potarł się po policzku. Dopiero teraz zauważył, że od dwóch dni chodził nieogolony. – Dobrze mi w Lublinie.

– No trudno, to pana decyzyja – zareagował komisarz. – To co? Może opowie mi pan więcej o waszych lubelskich sprawach?

*

Kiedy Zyga wyszedł z gabinetu, na dworze był już wieczór. Koń szedł powoli, na wozie hałasowały **kanki**⁸ z mlekiem. Maciejewski zatrzymał się na rogu i przeczytał afisz:

⁸ kanka – blaszane, wąskie i wysokie naczynie używane do przechowywania i przenoszenia płynów, np. mleka, albo czegoś do jedzenia

NADZWYCZAJNE PRZEDSTAWIENIE FILMOWE

NOCNE

Tylko dla mężczyzn od lat 18

WALKA Z EFEKTAMI PROSTYTUCJI

Potężny film seksualny –

Zdjęcia reklamowe przez cenzurę niedozwolone

Film poprzedzi **odczyt**⁹

Dr med. Marty Grabowskiej

TYLKO DZIŚ W KINIE VENUS!

⁹ odczyt – wykład o charakterze popularnonaukowym

Słowniczek

a broch (jidysz) – a niech to

afera – sensacyjne lub kontrowersyjne wydarzenie, skandal, o którym mówi się np. w mediach

akrobacja – niebezpieczne ćwiczenie gimnastyczne, które wymaga dużych umiejętności, siły i równowagi

akt urodzenia – dokument, który potwierdza datę i miejsce urodzenia jakiejś osoby

alcding (jidysz) – wszystko

alfons – (*potocznie, pogardliwie*) mężczyzna, który żyje z prostytutkami kobiet; sutener

amant – elegancki, pewny siebie mężczyzna, który stara się o kobietę; adorator

archiwum – tutaj: miejsce, w którym gromadzi się, przechowuje i udostępnia dokumenty historyczne oraz niektóre współczesne

atrament – specjalny płyn używany do pisania piórem lub do drukowania

autograf – własnoręczny podpis znanej osoby, np. pisarza, piosenkarza

autopsja – badanie ciała zmarłego, aby znaleźć przyczynę śmierci; sekcja zwłok

awans – zmiana stanowiska pracy na wyższe

awantura – gwałtowna kłótnia, zamieszanie

baba – tutaj: (*potocznie, pogardliwie*) kobieta

balia – duże naczynie drewniane lub metalowe służące dawniej do prania lub do kąpieli

bandyta – osoba, która popełnia ciężkie przestępstwa, np. morderstwo, gwałt

bez mrugnięcia okiem – (*frazeologizm*) bez wahania i emocji

bezbrosny – taki, który sam nie może się obronić

biuro meldunkowe – biuro, które zbiera informacje o miejscu zamieszkania obywateli

brać – o rybach: dawać się złowić

branża – sektor produkcji, handlu lub usług, który dotyczy jednego typu towaru lub działalności

browning – mały i lekki pistolet, którego nazwa pochodzi od nazwiska jego projektanta i konstruktora, Johna Mosesa Browninga

brutalnie – agresywnie, z siłą, gwałtownie

brzytwa – ostry nóż do golenia

buda – tutaj: rozkładany dach w dorożce

burdel – (*wulgarnie*) dom publiczny, czyli miejsce, w którym oferowane są usługi seksualne za pieniądze

cache (jidysz) – laleczka, zabawka, błyskotka (jak polskie: cacko)

cela – tutaj: pomieszczenie dla więźnia w więzieniu lub areszcie (na komisariacie)

chałka (z jidysz) – słodka, płożona bułka drożdżowa, typowa dla kuchni żydowskiej

cholerny – (*potocznie*) przymiotnik używany po to, aby pokazać swoją złość

coś mocniejszego – (*potocznie*) alkohol

cywilny – tutaj: niezwiązany z wojskiem

depozyt – miejsce, w którym np. jakiś przedmiot jest przechowywany, zabezpieczany

detektyw – osoba, która zbiera informacje i szuka podejrzanych lub zaginionych ludzi, może pracować w policji lub prywatnie

dłużnik – osoba, która pożyczyła pieniądze i musi je oddać

do (jasnej) cholery, cholera – (*potocznie*) przekleństwo, które wypowiadamy, kiedy jesteśmy źli lub zaskoczeni

do trzech razy sztuka – (*przysłowie*) jeśli dwa razy się nie udało, to za trzecim razem może wreszcie się uda

dobierać się do kogoś – tutaj: próbować wykorzystać kogoś seksualnie

dom publiczny – miejsce, gdzie pracują prostytutki; prostytutka – osoba, która proponuje usługi seksualne za pieniądze

donos – przekazanie do władz informacji o tym, że ktoś zrobił coś złego, niewłaściwego, niezgodnego z prawem

donosić – tutaj: informować o czymś policję, ujawniać czyjąś tajemnicę

dotrzeć – tutaj: dojść na miejsce

dowód – tutaj: przedmiot, który wskazuje, że coś jest prawdziwe

dowódca – osoba, która czymś dowodzi (kieruje, zarządza)

drezyna – mały pojazd do jazdy po torach, najczęściej poruszany ręcznie

dziwka – (*wulgarnie*) prostytutka

dzwonek – tutaj: sygnał dźwiękowy, który oznacza, że zaczyna się lub kończy lekcja w szkole

egzekucja komornicza – przejęcie przez komornika rzeczy należących do dłużnika

farfakte cackes! (*jidysz*) – (*wulgarnie*) zasrane lalczki; cacke to także zabawka, błyskotka (jak polskie: cacko)

filia – oddział firmy w innym mieście

flaki, flaczki – tutaj: tradycyjna potrawa mięsna w formie gęstej zupy; nazwa wywodzi się od jednego z głównych składników: pokrojonych w cienkie paski fragmentów żołądka zwierzęcego (flaków)

forsa – (*potocznie*) pieniądze

fortotelegram – przesłanie fotografii telegramem; telegram – dawny sposób szybkiego przesyłania wiadomości za pomocą specjalnego kodu telegraficznego

gabinet – tutaj: pokój do pracy

gach – (*potocznie, pogardliwie*) kochanek, zwłaszcza kochanek mężatki; kochanek – mężczyzna mający kontakty seksualne z kobietą, która nie jest jego żoną

gadać – (*potocznie*) mówić, rozmawiać

genitalia – narządy płciowe męskie lub żeńskie

girlsa – (książkowe) tancerka, która występuje w widowiskach rozrywkowych

git (jidysz) – (potocznie) dobrze, dobry

glina, gliniarz – (potocznie) policjant

gorylowaty – (potocznie) taki, który przypomina goryla: duży, o mocnej budowie ciała, silny

grafik – harmonogram, plan pracy

gramofon – dawne urządzenie do słuchania muzyki z płyt winylowych (gramofonowych)

grat – (potocznie, pejoratywnie) stary, bezużyteczny lub zepsuty przedmiot

grzebać – tutaj: (potocznie) dokładnie coś przeszukiwać

gwałt – tutaj: kontakt seksualny bez zgody drugiej osoby; zgwałcić – zmusić kogoś do kontaktu seksualnego

handlowy – taki, który dotyczy handlu; handel – kupowanie, sprzedaż i wymiana towarów lub usług

hurtem, hurtowo – sprzedaż dużej ilości naraz, przeciwieństwo do detalu, czyli sprzedaży pojedynczych sztuk

informator – osoba, która dostarcza informacji na określony temat, często w tajemnicy przed innymi

instynkt – przecucie, intuicja

jesteście – dawna forma grzecznościowa używana zamiast „pan/pani/państwo”

kabaretki – siatkowe rajstopy lub pończochy

kabina projekcyjna – specjalne miejsce w kinie, w którym znajduje się projektor oraz osoba odpowiedzialna za rozpoczęcie i zakończenie pokazu filmu; projektor – urządzenie, które wyświetla na ekranie obraz z taśmy filmowej

kac – złe samopoczucie po wypiciu dużej ilości alkoholu, objawiające się np. bólem głowy i nudnościami

kajdanki – metalowe obręcze (kółka) zakładane na ręce lub nogi więźnia

kanka – blaszane, wąskie i wysokie naczynie używane do przechowywania i przenoszenia płynów, np. mleka, albo czegoś do jedzenia

karniak – (*potocznie*) dodatkowa porcja alkoholu, którą ktoś musi wypić za karę, ponieważ się spóźnił i ominęły go wcześniejsze porcje alkoholu

kartoteka – tutaj: policyjny spis osób, które popełniły przestępstwo, z ich wszystkimi danymi

kastet – broń ręczna (na rękę) z metalu, zakładana na palce

kat – (*dawniej*) osoba, która wykonywała wyroki śmierci; tutaj: osoba, która znęca się fizycznie i psychicznie nad kimś

kawa z prądem – (*potocznie*) kawa z dodatkiem alkoholu

kejn geld, kejn arbet (jidysz) – żadnych pieniędzy, żadnej pracy

kibuc – żydowska wspólnota, w której wszyscy pracują razem

kinoman – osoba, która lubi kino i się nim interesuje

kitel – fartuch noszony w pracy m.in. przez lekarzy

knajpa – (*potocznie*) restauracja, bar; czasami w znaczeniu restauracji gorszej jakości

kochanek – mężczyzna mający kontakty seksualne z kobietą, która nie jest jego żoną

kołysać się – poruszać się płynnie w tył i w przód lub na boki

komisariat – budynek policji

komornik sądowy – osoba, którą wyznacza państwo do ściągania dłużników; dłużnik – osoba, która pożyczyła pieniądze i musi je oddać

konferansjer – osoba, która prowadzi występy różnych artystów

korepetytor – osoba, która udziela prywatnych lekcji

koronkowy – zrobiony z koronki, czyli z lekkiej tkaniny (materiału) zrobionej z nitek

koszerne – takie, które spełnia wymogi żydowskiego prawa w zakresie czystości rytualnej pokarmów, napojów i leków

kozak – tutaj: (*potocznie*) ktoś śmiały, odważny, czasami za bardzo

kryminalny – związany z popełnieniem przestępstwa

książeczka sanitarna – w okresie międzywojennym dokument wymagany do pracy w usługach seksualnych (od koloru okładki zwany „czarną książeczką”), który potwierdzał, że dana osoba nie ma chorób zakaźnych

kulisy – tutaj: część teatru za sceną, niewidoczna dla widzów

kurwa – (*wulgarnie*) prostytutka; tutaj: (*wulgarnie*) wyzwisko używane w stosunku do kobiet

kurwa (jego) mać – (*wulgarnie*) przekleństwo używane w złości lub frustracji

majn szwiger (jidysz) – moja teściowa

mandat – tutaj: kara pieniężna za wykroczenie, np. złe parkowanie, zbyt szybką jazdę samochodem

marszałek – najwyższy stopień wojskowy; tutaj: Józef Piłsudski (1867-1935), pierwszy marszałek Polski (1920)

men ken brechn (jidysz) – (*wulgarnie*) zrzygać się (zwymiotować) można

menora – siedmioramienny świecznik żydowski, symbol religijny

mianować – oficjalnie dać komuś jakieś stanowisko, funkcję lub tytuł

ministerialny – tutaj: taki, który pracuje w ministerstwie

monter – specjalista, który zajmuje się montowaniem oraz naprawą np. maszyn i instalacji

mój stary – tutaj: (*potocznie*) mój mąż

mundur – ubranie służbowe np. policjanta, żołnierza

nabój – tutaj: amunicja do broni palnej (np. pistoletu)

nadprogramowy – taki, który nie został uwzględniony w programie

naganiacz – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba, która dla pieniędzy przekonuje ludzi do skorzystania z jakichś usług albo podjęcia jakiejś pracy

nalegać – uparcie przekonywać kogoś do czegoś; domagać się czegoś

nalot – tutaj: (*potocznie*) niespodziewana dla przestępców akcja policji

napad – tutaj: agresywny atak na kogoś, żeby mu coś ukraść lub zrobić krzywdę

narisze behejme (jidysz) – głupia krowa

narisze, meszugene mejdl (jidysz) – głupia, walnięta dziewczucha

narządy płciowe – części ciała człowieka, które wyznaczają jego płeć biologiczną, tradycyjnie dzielone na żeńskie i męskie

narzeczony – mężczyzna, który poprosił kobietę, aby została jego żoną, i uzyskał jej zgodę, ale nie jest jeszcze jej mężem

nejn, nejn, a dank! (jidysz) – nie, nie, dziękuję!

niecodzienny – niezwykły, niespotykany, unikalny, niepowtarzalny

niepokoić – budzić niepokój lub strach, martwić

nieprzewidywalny – taki, o którym nie wiemy, jak się zachowa w danej sytuacji

niewolnictwo – sytuacja, w której jedna osoba staje się własnością drugiej lub jest od niej całkowicie uzależniona

NN / N.N. (z łaciny) – określenie osoby, której tożsamość jest nieznana (w języku polskim NN czyta się jako „nazwisko nieznane”)

nora – podziemna kryjówka zwierzęcia; tutaj: (*pejoratywnie*) określenie małego, brzydkiego i ciemnego mieszkania

odczyt – wykład o charakterze popularnonaukowym

odmówić – nie zgodzić się na coś; powiedzieć nie

odprawa – tutaj: pieniądze, które dostaje pracownik, kiedy pracodawca go zwolni albo kiedy idzie na emeryturę

odróżniać – tutaj: widzieć różnicę np. między rzeczami, osobami

odwrócić czyjaś uwagę – sprawić, że ktoś przestaje się skupiać na jakiejś rzeczy i zaczyna interesować się czymś innym

odznaka policyjna – metalowy znaczek, który potwierdza, że dana osoba pracuje w policji

ofiara – osoba, która doznaje od kogoś jakiejś krzywdy (czegoś złego, przemocy) lub traci życie

oficer inspekcyjny – oficer, który przyjeżdża na kontrolę

okoliczności łagodzące – fakty i działania, które wpływają na złagodzenie kary

okraść – zabrać komuś jego własność

operator – tutaj: specjalista do obsługi jakiejś maszyny lub urządzenia

opinia publiczna – reakcja społeczeństwa (lub jego części) na jakąś sytuację

opłatek – tutaj: spotkanie z okazji Bożego Narodzenia i dzielenie się opłatkiem

ostry język – ironiczny, złośliwy i/lub dowcipny sposób mówienia, odpowiadania innym osobom

oślepić – tutaj: chwilowo utrudnić lub uniemożliwić widzenie

otoczony – tutaj: z każdej strony zabezpieczony przez policję; okrążony

papierośnica – pudełko na papierosy

patrol – grupa policjantów lub żołnierzy, która (patroluje) kontroluje dany teren

peleryna – tutaj: część płaszcza, doszyta przy kołnierzu, która luźno okrywa plecy i ramiona

pensja – pieniądze za wykonaną pracę; wypłata, zarobki

pensjonarka – (*dawniej*) uczennica szkoły żeńskiej

pieprzyć – tutaj: (*potocznie*) mówić coś głupiego lub nieprawdziwego

piszczeć – tutaj: wydać cienki, wysoki, przenikliwy głos, zazwyczaj ze strachu lub radości

PKP – Polskie Koleje Państwowe

plotka – niesprawdzona i często nieprawdziwa informacja, która może komuś zaszkodzić

pod psem – (*potocznie*) taki, który nie podoba się mówiącemu (np. pogoda, nastrój pod psem); tutaj także gra słów odnosząca się do tego, że na policjantów potocznie i pogardliwie mówi się „psy”

podejrzany – osoba, o której policja myśli, że jest winna; tutaj: osoba, której nie ufamy, która jest niepewna; podejrzewać – myśleć, że ktoś zrobił coś złego; domyślać się czegoś

podobno – coś nie jest potwierdzone; chyba, może, prawdopodobnie

podśłuchiwać – słuchać kogoś bez jego wiedzy i zgody

podwładny – osoba, która podlega komuś w hierarchii służbowej; pracownik

podwórko – plac przy domu, ogrodzony lub otoczony budynkami

policej, farsztejstu? (jidysz) – policja, rozumiesz?

ponętny – taki, który jest atrakcyjny seksualnie, wzbudza pożądanie

popęlnić samobójstwo – zabić się

poprawka – tutaj: ponowne podejście do egzaminów w szkole

porwać – tutaj: zabrać kogoś siłą, bez jego zgody; porwany – człowiek, którego ktoś zabrał siłą, bez jego zgody; porywacz – osoba, która kogoś porwała (zabrała siłą, bez zgody porwanej osoby)

posag – (dawniej) majątek (materialne rzeczy) wnoszony do małżeństwa przez żonę

posłuszny – taki, który robi to, co każe mu ktoś inny

postawny – wysoki i dobrze zbudowany

poszlaka – niebezpośredni (nie do końca pewny) dowód czyjejs winy

pościg – ściganie kogoś, żeby go złapać i aresztować

półświatek – świat przestępców; przestępca – osoba, która popełnia przestępstwo, czyli działa przeciwko prawu, robi coś nielegalnego

prawicowy – związany z prawicą; prawica – ugrupowanie polityczne (np. partia polityczna), które ma konserwatywne poglądy i wyznaje tradycyjne wartości

pręt – długi, cienki drążek wykonany z metalu lub drewna

prochowiec – lekki płaszcz; w literaturze i filmie noszony przez detektywów, symbol ich tajemniczości

projektor – urządzenie, które wyświetla na ekranie obraz z taśmy filmowej

przedawniać się – tracić moc prawną, tracić ważność po tym, jak minie określony czas

przeгляд – tutaj: impreza, na której prezentuje się ważne dzieła (np. filmowe)

przekupiony – taki, który dostał pieniądze za to, żeby kłamać lub zrobić coś nielegalnego

przełożony – osoba, która ma wyższe miejsce w hierarchii zawodowej; szef

przepisy – tutaj: regulacje prawne

przepustka – dokument, który pozwala na tymczasowe (na określony czas) wyjście z jakiegoś strzeżonego miejsca, np. z więzienia; tutaj: z koszar wojskowych, czyli z budynków przeznaczonych dla żołnierzy, którzy pełnią służbę wojskową

przerzutowy – tutaj: (*potocznie*) taki, w którym dokonuje się przerzutu, czyli nielegalnego transportu ludzi lub towarów w jakieś miejsce

przesłyszeć się – źle lub niedokładnie coś usłyszeć

przestępca – osoba, która popełnia przestępstwo, czyli działa przeciwko prawu, robi coś nielegalnego

przestępstwo – działalność zabroniona, nielegalna, szkodliwa, niezgodna z prawem

przybory szkolne – to, co jest potrzebne do szkoły np. długopis, ołówek, zeszyt, temperówka, piórnik

przykrywka – tutaj: fałszywa instytucja, która ukrywa działalność przestępczą, niezgodną z prawem

przynęta – tutaj: jedzenie lub np. przedmiot, które mają przyciągnąć ryby w czasie ich łowienia

przyznać – tutaj: powiedzieć lub potwierdzić coś niechętnie

pseudonim – nazwa używana zamiast imienia i nazwiska

pułapka – urządzenie, które służy do łapania zwierząt, np. myszy; tutaj: sytuacja, z której nie ma wyjścia

punkt przeładunkowy – miejsce, gdzie następuje przeładunek, czyli przenoszenie towaru z jednego środka transportu do innego

raport – dokument służbowy (urzędowy), w którym opisuje się efekty swojej pracy; sprawozdanie, meldunek, relacja

ratować, uratować – tutaj: pomagać komuś wyjść z niebezpiecznej lub trudnej sytuacji

redakcja – miejsce, w którym powstaje gazeta lub czasopismo

rekwizytornia – magazyn z rekwizytami, czyli rzeczami potrzebnymi do spektakli teatralnych i innych występów

reprimenda – ostra nagana, upomnienie dotyczące czyjegós złego zachowania

rewolucja – tutaj: (*potocznie*) duża, gwałtowna zmiana

robota – (*potocznie*) praca

roboty publiczne – prace organizowane i finansowane przez państwo, wykonywane przez osoby bezrobotne (np. sprzątanie miejsc publicznych, naprawa dróg)

romans – tutaj: powieść o tematyce miłosnej

rozbić – tutaj: zlikwidować jakąś grupę, np. gang, mafię

ruch – tutaj: poruszanie się przechodniów i pojazdów na drogach

rustykalny – (*książkowe*) o wiejskim charakterze, prosty, swojski

rysopis – szczegółowy opis wyglądu danej osoby, który pozwala na jej identyfikację

salowa – kobieta, która sprząta sale szpitalne i obsługuje chorych

sam na sam – tylko we dwoje, bez innych osób; w cztery oczy

sanitariusz – osoba, która pomaga chorym lub rannym, zwłaszcza w szpitalu, karetce albo podczas wojny (np. wykonuje proste zabiegi medyczne)

sekcja (zwłok) – badanie ciała zmarłego, aby znaleźć przyczynę śmierci; autopsja

seplenić, wyseplenić – niepoprawnie wymawiać niektóre głoski

siatka – tutaj: siatka przestępcza, czyli zorganizowana grupa ludzi, którzy ze sobą współpracują i działają potajemnie

siennik – worek wypchany słomą lub sianem, używany zamiast materaca do spania

sięgnąć – wyciągnąć rękę do czegoś, aby tego dotknąć lub to wziąć

sikanie – (*potocznie*) oddawanie moczu; sikać – oddawać mocz

skandal – wydarzenie, które wywołuje wstyd lub oburzenie; kontrowersyjna sytuacja publiczna

skurwysyn – (*wulgarnie, obraźliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny

służba – tutaj: obowiązki pełnione w określonych godzinach pracy w instytucjach takich jak policja, wojsko itp.

spać z kimś – tutaj: (*potocznie*) mieć z kimś kontakty seksualne; uprawiać z kimś seks

spaść z księżycą – (*frazeologizm*) zachowywać się dziwnie; nie wiedzieć, co się dzieje

sprawa – coś, co kogoś interesuje, jest dla niego ważne; interes, rzecz do załatwienia (zrobienia); tutaj: konkretne postępowanie (działanie) policji

stróż – osoba, która pilnuje kogoś lub czegoś (np. jakiegoś budynku)

swobodnie – bez ograniczeń, naturalnie

syfon – butelka, która służy do robienia wody gazowanej

syjonizm – ruch narodowy Żydów, którzy chcieli mieć własne państwo w Palestynie

szatniarz – osoba, która pracuje w szatni, przyjmuje, przechowuje i wydaje gościom ubrania

szczerba – mały ubytek, dziura

szejgac (jidysz) – (*obraźliwie*) Żyd (mężczyzna), który zerwał z religią, tradycją

szeptać, szepnąć – mówić bardzo cicho, tak, żeby usłyszały nas tylko najbliższe osoby

szeryf – ktoś, kto sam wymierza sprawiedliwość; postać znana z amerykańskich westernów

sziksa (jidysz) – (*obraźliwie*) nie-Żydówka

szkic ręczny – schematyczny rysunek wykonany ręką

szlafroczek – krótki, cienki szlafrok, czyli rodzaj ubrania zakładanego na piżamę, koszulę nocną lub bieliznę

szmok (jidysz) – (*wulgarnie*) kutas, penis (określenie mężczyzny lub męskich genitaliów)

szolem (jidysz) – cześć

szopka – tutaj: (*potocznie*) widowisko, niepoważne zachowanie

sztetl (jidysz) – miasteczko, w którym mieszka społeczność żydowska

sztik drek (jidysz) – (*wulgarnie*) gówno, dosłownie: kawałek gówna

szyna – tutaj: jedna ze stalowych belek, które tworzą tory kolejowe, tramwajowe itp.

śledztwo – działanie policji lub detektywa, którego celem jest analiza przestępstwa i znalezienie winnego

świadek – osoba, która widziała jakąś sytuację i potem może o niej opowiedzieć, np. w sądzie lub na policji

świński – tutaj: (*potocznie, pejoratywnie*) taki, który prezentuje seks w sposób wulgarny

tajniak – (*potocznie*) tajny funkcjonariusz policji lub służb bezpieczeństwa

tajny – tutaj: ukryty, trzymany w tajemnicy; tajemnica – informacja, która nie jest dla wszystkich; sekret

talk – biały proszek używany do osuszania rąk

towarzystwo – tutaj: rodzaj organizacji, do której należą ludzie mający określone cele

trasa – wyznaczona droga

trup – ciało zmarłego; zwłoki

tzw. czarna książeczka – w okresie międzywojennym dokument wydawany prostytutkom, żeby mieć nad nimi kontrolę policyjno-sanitarną (nazwa książeczki pochodzi od koloru okładki)

układać się – tutaj: tworzyć całość z wielu elementów; układanka – całość złożona z wielu elementów

utrudniać – sprawiać, że coś staje się trudniejsze do wykonania (zrobienia)

uwięziony – taki, który nie jest wolny, bo ktoś go gdzieś trzyma bez jego zgody

uwodzić – komplementami i obietnicami nakłaniać (namawiać) kogoś do jakiegoś zachowania albo do kontaktu seksualnego

w zamian – dostać lub dać coś za coś innego

wachlować się – machać czymś (np. wachlarzem, gazetą) przed twarzą, żeby się ochłodzić

wagary – przebywanie ucznia poza szkołą w czasie lekcji, bez zgody rodziców i nauczycieli

wariować – (*potocznie*) stracić rozum, zachowywać się niezgodnie z normą, nieprzewidywalnie

wat – jednostka mocy; tutaj: (*potocznie*) ilość alkoholu w napoju

wątpliwość – brak pewności, czy coś jest prawdziwe, odpowiednie albo możliwe

wezwać – tutaj: kazać komuś przyjść

węzeł – tutaj: miasto, w którym spotykają się pociągi jadące z różnych kierunków

wiśniówka – słodki napój alkoholowy z wiśni

wizytówka – mała kartka z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu

wojna bolszewicka – wojna polsko-radziecka w latach 1919-1921, zakończona traktatem ryskim i wyznaczeniem polsko-radzieckiej granicy

wrażenie – myśli i uczucia, które ma człowiek w określonej sytuacji; reakcja psychiczna

wsparcie – pomoc, której komuś udzielamy, np. finansowa, fizyczna, psychiczna

wspólnik – tutaj: osoba, która uczestniczy w jakiejś działalności razem z innymi

wściekły – bardzo zły, rozgniewany, zdenerwowany

Wydział Śledczy – wydział policji, który prowadzi dochodzenia, śledztwa, tj. działania mające na celu znalezienie sprawcy/sprawców przestępstwa

wypowiedzenie – tutaj: dokument, który informuje o rezygnacji z pracy, zakończeniu umowy

wyznanie mojżeszowe – (*książkowe*) judaizm

wyżeł – rasa psa myśliwskiego

z zaskoczenia – w taki sposób, że ktoś się tego nie spodziewał i nie mógł się przygotować; niespodziewanie

zabójstwo – specjalne pozbawienie kogoś życia; morderstwo

zachwycony – bardzo zadowolony, pełen podziwu, oczarowany

zaczepiać – tutaj (*potocznie*): zatrzymać kogoś, żeby z nim porozmawiać

- zaj gezunt** (jidysz) – bądź zdrowa (forma pożegnania)
- zakląć** – użyć wulgarnych słów lub przekleństw
- załatwić** – tutaj: (*potocznie*) zabić
- załatwić** – tutaj: zdobyć, doprowadzić do końca jakąś sprawę
- zapas** – pewna ilość produktów, pieniędzy itp., którą ktoś przechowuje do czasu, kiedy będą potrzebne
- zapaśnik** – osoba, która uprawia zapasy, czyli walczy z przeciwnikiem wręcz (używa rąk) i za pomocą określonych chwytów próbuje go powalić na matę
- zaprotestować** – nie zgodzić się, powiedzieć nie, odmówić
- zaręczyć się** – uroczyście przysiąc sobie zawarcie małżeństwa (że zostanie się mężem i żoną)
- zarobić** – tutaj: dostać pieniądze za wykonaną pracę
- zarzut** – tutaj: oficjalne opisanie czyjejś winy; pod zarzutem – sformułowanie używane podczas aresztowania, które informuje o przyczynie zatrzymania
- zastępca** – osoba, która wykonuje obowiązki innej osoby, kiedy tamta jest nieobecna lub kiedy potrzebuje pomocy
- zbankrutować** – stracić wszystkie pieniądze
- zdzierać** – tutaj: gwałtownie i szybko zdejmować
- zemsta** – działanie, którym ktoś chce odpłacić komuś innemu za coś, co ten ktoś zrobił; odwet
- zeznanie** – to, co mówi świadek lub oskarżony podczas przesłuchania; zeznawać – mówić podczas przesłuchania o tym, co się wie na dany temat
- zgasić kogoś** – (*potocznie*) wypowiedzią lub czynnością pozbawić kogoś pewności siebie
- zginąć** – tutaj: nagle lub tragicznie stracić życie, np. zostać zabitym
- zgłaszać** – tutaj: oficjalnie powiadamiać o czymś policję
- zgodnie z prawem** – tak jak wymagają tego reguły, normy, przepisy
- zignorować** – celowo (specjalnie) nie reagować na coś lub kogoś, traktować coś jako nieważne

złamać przepisy – zrobić coś nielegalnego, niezgodnego z prawem, zakazanego

złapać wilka – (*frazeologizm*) przeziębic się, kiedy długo się siedzi na czymś zimnym

zmiana strzelca – tutaj: żartobliwe określenie potrzeby wyjścia do toalety; strzelec – osoba, która umie strzelać z broni palnej (np. pistoletu); żołnierz wyspecjalizowany w strzelaniu

zojne (jidysz) – (*wulgarnie*) kurwa, prostytutka

zwłoki – ciało martwego człowieka lub zwierzęcia; trup

zwolnić – tutaj: pozbawić kogoś pracy